

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA – ŁÓDŹ 1987



(440)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr Danuta Buttler

Zastępca redaktora
doc. dr Jerzy Podracki

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Józwiak,
doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk),
doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka,
prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

<i>Stanisław Skorupka</i> : Tradycje Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w badaniach językoznawczych. Część I. Sprawy językoznawcze w Królewskim Warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk	1
<i>Hanna Jadacka</i> : O przydatności opisu gniazdowego w badaniach nad polisemią i homonią	11
<i>Anna Tambor</i> : Związki frazeologiczne oznaczające śmierć (na materiale francuskim).	40
<i>Jan Setkowicz</i> : Toponimy górskie typu Piekło pod Babią Górą.	47

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

<i>Elżbieta Sękowska</i> : Słowotwórstwo wyrazów polonijnych na tle sposobów adaptacji leksemów obcego pochodzenia w dialekcie polonijnym	54
---	----

RECENZJE

<i>Krystyna Kwaśniewska-Mżyk</i> : Wojciech Ryszard Rzepka, „Demorfologizacja rodzaju w liczbie mnogiej rzeczowników w polszczyźnie XVI–XVII wieku”, Poznań 1985	61
<i>Magdalena Pastuchowa</i> : Maria Zarębina, „Próba statystycznej analizy słownictwa polszczyzny mówionej” (Synteza danych liczbowych), Komitet Językoznawstwa Polska Akademia Nauk. Prace Językoznawcze nr 109, Wrocław 1985	62
<i>Józef Porayski-Pomsta</i> : Maria Nagajowa, Kształcenie języka ucznia w szkole”, WSiP, Warszawa 1985	64

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Lidia Kacprzak</i> : XXXI Wakacyjny Kurs Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców Uniwersytetu Warszawskiego – Polonicum 1986 r.	68
---	----

CO PISZĄ O JĘZYKU?

<i>R.S.</i> : Nowe czasowniki (4)	70
---	----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>D.B.</i> : <i>W oddziale – na oddziale</i>	74
<i>A.M.</i> : <i>Ciocia, wujek, szwagier</i>	78

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68) ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.)

Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Oddział w Łodzi 1987

Wydanie I. Nakład 2480 + 130 egz. Ark. wyd. 7,50. Ark. druk 5,00.
Papier offs. kl. III, 80 g. 70 × 100. Oddano do składania w marcu 1987 r.
Podpisano do druku w październiku 1987 r. Druk ukończono w październiku 1987 r.
Zam. 243.87. K-4. Cena zł 35,–

Zakład graficzny Wydawnictw Naukowych
Łódź, ul. Żwirki 2

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Stanisław Skorupka

TRADYCJE TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO W BADANIACH JĘZYKOZNAWCZYCH

CZĘŚĆ I

SPRAWY JĘZYKOZNAWCZE W KRÓLEWSKIM WARSZAWSKIM TOWARZYSTWIE PRZYJACIÓŁ NAUK*

Druga połowa XVIII i pierwsza XIX wieku to okres, w którym w nauce, literaturze i publicystyce poświęcono wiele miejsca i uwagi sprawom językowym. Wypowiedzi i dyskusje skupiały się głównie wokół zagadnień czystości języka, nadużywania neologizmów i makaronizowania mowy ojczystej. Zwalczano także styl napuszony i niejasny.

Zarówno Adam Kazimierz Czartoryski, jak i Hugo Kołłątaj zachwasczenie mowy ojczystej wiązali z panowaniem obcych królów i królowych w Polsce, Czartoryski pisze:

„Pierwsza [przyczyna] jest panowanie obcych królów i królowych. Od czasów Zygmunta Starego poczęli Polacy nabierać smaku do cudzoziemskich języków, któremi albo królowie, albo ich małżonki mówić lubiły, bo każdy chciał się dworowi podobać. Królowa Bona Sforcja, wiele swego czasu w Polsce mogąca, nabawiła chęci do uczenia się włoszczyzny. Z Henrykiem [Walezym] weszła francuszczyzna. Za Batorego kwitnęła łacina, bo jej sam król najwięcej używał. Za Szwedów i Sasów niemczyzna popłacała, do tego handel z Niemcami i Żydy, a w wojsku wielu Niemców,

*Odczyt wygłoszony na posiedzeniu Wydziału I Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w dniu 21 III 1983 r.

potrzebnym niejako język ten uczynili. Jan III kochał się w języku włoskim, a żona jego Francuzka, pani wielce niespokojna i w rządy wdająca się, rada była słyszeć u dworu język narodu swego. Więc młodź szlachecka według odmiany panowania nowych ucząc się języków na swój własny zapominała”. I dalej powiada:

„I druga przyczyna zaniedbania języka naszego jest – zle o nim rozumienie, a mocno wkorzenione, jakoby on był gruby, nieobfity, nie wyrażający, nieprzyjemny”¹.

Hugo Kołłątaj ubolewa nad tym, że łacina długo przeszkadzała w doskonaleniu mowy ojczystej:

„Czasy jagiellońskie, osobliwie dwóch Zygmunatów, I i II, obfite były w dzieła językiem naszym pisane lub nań przekładane; nie tylko ustawy krajowe, nie tylko prace mowców i poetów, nie tylko dzieje narodowe, ale nawet dzieła filozofii moralnej i fizycznej czytał Polak własnym językiem jeszcze w wieku XVI. [...] Panowanie kilku królów cudzoziemców, którzy nie umieli mówić po polsku, było najpierwszą i najważniejszą przyczyną zepsucia mowy naszej. Stefan Batory nie tylko na sejmach, ale nawet w prywatnych posiedzeniach mówił po łacinie; chcąc jednak przypodobać się narodowi, mieszał do swych rozmów wyrazy polskie tyle, ile umiał i rozumiał. Zygmunt III naśladował go w tej mierze z podobnej potrzeby, a niedoskonałość takowego tłumaczenia się przez pochlebstwo w sztukę zamienioną została. I chociaż następnie królowie aż do Jana Sobieskiego w rodowitej tłumaczyli się mowie, nic to jednak nie przeszkodziło, żeby raz wprowadzona moda mieszania polszczyzny z łaciną, po całym rozszerzona kraju, nie utrzymowała się statecznie. Owszem, postąpiono jeszcze dalej w tej mierze: zaczęto używać wyrazów łacińskich, kończąc one wedle prawideł polszczyzny, co było największą przyczyną zubożenia języka naszego. Na dworze i w sejmach, w najwyższych trybunałach i niższych sądach, w potocznych rozmowach i w korespondencyjach, nawet między kobietami takowy tłumaczenia się utrzymywał sposób, aż nareszcie stał się powszechnym i nieuchronnie potrzebnym. Dwór zaraził nim ludzi wyższego znaczenia, ci zarazili szkoły, ze szkół poszła zaraza na cały naród. Autorowie w podobnym stylu wydawali swe dzieła, księża mówili na kazalniach, kładziono napisy na grobach i przysionkach. Od początku XVIII w. [...] panowali w Polsce dwaj po sobie elektorowie sascy, August II i August III; obydwaj ci królowie nie umieli po polsku, nie byli nawet w stanie mówić łacińskim językiem. Mowa francuska i niemiecka były jedyne, któremi Polak mógł się wówczas rozmówić z swym królem. Niemczyzna jednak nie uchodziła za modną na dworze. Polacy prócz tego byli wprawieni od dawna do mowy francuskiej. Przestano zatem między ludźmi wyższego znaczenia mówić po polsku lub po łacinie”².

Troska o bogactwo języka, a jednocześnie o jasny i zrozumiały styl wypowiedzi – jak byśmy to dziś powiedzieli: o kulturę słowa – była znamieną dla tego okresu. Charakterystyczna jest w tej sprawie wypowiedź Franciszka Ksawerego Dmochowskiego. W broszurze pt. „Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej, czyli Uwagi nad niektórymi tej Akademii dySSERTACYJAMI (Warszawa 1788), napisanej razem z Franciszkiem Siarczyńskim, a wydanej bezimiennie, czytamy:

¹ Cyt. za: W. Taszycki, „Obrońcy języka polskiego. Wiek XV – XVIII”, Wrocław 1953, s. 328 i 329.

² *Op. cit.*, s. 358 – 359.

„Wiadomo z historii nauk, iż w najoświecieńszych wiekach pełno było nadętych wysokim o sobie rozumieniu mędrków, którzy im mniej gruntownej nauki mieli, tym śmieiej na popis z fałszywymi wyjeżdżali błyskotami i chcieli prawdziwym dowcipom należyłą chwałę sobie przywłaszczyć. Nie ma nad nich niebezpieczniejszych literatura nieprzyjaciół”.

Dalej Dmochowski zarzuca autorom tych dysertacji, szczególnie zaś Jackowi Przybylskiemu, ciemnotę stylu i nadużywanie neologizmów:

„Oprócz wyszukanej erudycji w wielu miejscach ciemnotę stylu spostrzegam: a nowe wyrazy, któremi dzieło swoje napchał i mogę powiedzieć, zeszpecił, bardzo mię gniewają. Patrz, Waszmość Pan, czy dobrze brzmią *pomniki starożytności*, czy dobrze odbijają się *gruzów szczęty*, które *coraz w twardsze kryją się cienie* i te *zawięzy kunsztów*, które się *rzadko objawiać zwykły zaciekom najprzenikliwszych dowcipów*, i te powtarzane ustawicznie *zakusy*, i ta Jagiellońska nauk *Wsztechnica*, i te cudne *obmioty* i *jawiska*, i te szlady *pod nawalem jednej smutnej przemiany łatwo idące w zapomn*, i te powiatowe *wyglosy*, i te *własnopisma*, i te sześciolokciowe wyrazy: *ostatnioczesny*, *przedtysiącnowieczny*. Na co tych nowych lub z kilku słów używać wyrazów, kiedy i starych jest dosyć i też samą rzecz dwiema lub trzema wyrazami opisać można. Autor, który umie siedem języków, powinien o tym wiedzieć, że nie masz żadnego, który by się dał na drugi słownie tłumaczyć, że co się w tym języku jednym, to w innym kilką wyrazami opisywać musi. Za cóż przy tak wielkiej w językach biegłości psuje ojczystą mowę i wyraz grecki, łaciński, angielski, francuski, niemiecki, włoski jednym wyrazem polskim, choćby i sześciolokciowym wydaje? Do tego częstokroć pan Przybylski niejasno myśl swoją tłumaczy. Profesor starożytności powinien się był u starożytnych Greków i Rzymian nauczyć jasnego sposobu pisania. Ja ani tych *dojrzałych uwag nad kolejnymi przemianami wdzięków i płodów nieustannie odświeżającej się natury*, co *przodkują w mniemaniach* i *kierują w pracy*, ani tych *rozmnożonych wygod życia poza nieodbędne pobudki opędzania się głodowi i ostrościom powietrza*, ani *przymieszania nowych powiększeń*, ani *zakusu sposobu znakowania mowy*, ani *zaplotów*, które ledwie mogły *popierać jakowy stopień mowy języka migowego* – dobrze rozumieć nie mogę. A chociaż dojdę myśli, zastanowiwszy się nad nią, nie lubię tego, żeby mię autor ciemnym tłumaczeniem się mordował”³.

Sprawom języka – jego czystości i kulturze – wiele troski i starań poświęciło Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk. Założone w roku 1800, tak określa swoje cele w § 1 *Ustaw*:

„Towarzystwo Królewskie Warszawskie Przyjaciół Nauk stanowi sobie za cel istotny przykładać się do rozszerzania nauk i umiejętności w polskim języku”.

Szczegółowiej określa to artykuł 4:

„W każdym Dziale te sobie szczególnie prace i zatrudnienia przepisuje:

- a) pisać potrzebne dla kraju dzieła, mając zawsze na względzie wzbogacenie i udoskonalenie języka, a wzrost sztuk i rękodzieł wszelkimi sposobami pomnażać;
- b) tłumaczyć autorów wzorowych;

³Op. cit., s. 371 i 375–377.

- c) przedrukowywać ważniejsze dzieła, osobliwie dawnych pisarzy, z przydaniem potrzebnych uwag i tańsze ich nabycie ułatwiać;
- d) wszelkie w tych widokach zbierać materiały;
- e) i do prac podobnych spółrodaków zachęcać”⁴.

Troska o język, o jego wzbogacanie i doskonalenie znamionowała program działania obu Działów Towarzystwa, tj. Działu Umiejętności Fizycznych, Matematycznych i Sztuk oraz Działu Nauk. W końcowej fazie swej działalności (według stanu z roku 1829) Towarzystwo liczyło 213 członków (czynnych, przybranych, honorowych i korespondentów). Nie sposób omówić wszystkie zainteresowania większości członków i inicjatywy w zakresie prac językowych Towarzystwa jako całości. Przykładowo wymienimy tu prace niektórych członków i ważniejsze inicjatywy Towarzystwa.

Wśród 56 członków „czynnych” Towarzystwa znajdowały się nazwiska wybitnych pisarzy, leksykografów, historyków, filozofów, profesorów Uniwersytetu Warszawskiego i innych uniwersytetów. Członkami byli m.in.: Stanisław Staszic, Julian Ursyn Niemcewicz, Kazimierz Brodziński, Adam Czartoryski, Kajetan Koźmian, Joachim Lelewel, Samuel Bogumił Linde, Alojzy Osieński, Jan Śniadecki, Jędrzej Śniadecki, Jan Woronicz. Członkami korespondentami byli np. Aleksander Fredro, Krzysztof Celestyn Mrongowiusz.

Towarzystwo w okresie swej działalności popierało dwie wielkie imprezy leksykograficzne: *Słownik języka polskiego* Bogumiła Samuela Lindego i *Bogactwa mowy polskiej* Alojzego Osieńskiego.

Zbieraniu materiałów i zredagowaniu *Słownika* poświęcił Linde, jak o tym informuje we „Wstępie” do *Słownika*, kilkanaście lat pracy. Tom I wyszedł z druku w roku 1807. W tym roku także na posiedzeniu publicznym Towarzystwa Linde odczytał swój „Wstęp” – wysoko oceniony i przyjęty z uznaniem. Po ukończeniu całości dzieła (tom VI, ostatni wyszedł w roku 1814). Towarzystwo uczciło jego autora uroczystym bankietem. Przed Lindem ułożono wszystkie tomy jego *Słownika*, uwieńczone gałązkami wawrzynu. W roku 1816 Linde otrzymał od namiestnika Królestwa Polskiego złoty medal z napisem: „Za Słownik Polskiego Języka, Ziomkowie”⁵.

Sprawa słownika Osieńskiego ma swoją historię. Pracujący nad tym dziełem Alojzy Osieński starał się o jego aprobatę w Towarzystwie. W roku 1810 na jednym z posiedzeń ogólnych Towarzystwa ówczesny prezes, Stanisław Staszic, powołał Komisję złożoną z trzech członków: Lindego, Kopczyńskiego i Dąbrowskiego, która miała ocenić przesłane Towarzystwu próbne hasła do słownika. W roku 1811 na posiedzeniu poświęconym słownikowi Osieńskiego odczytano „raport” O. Kopczyńskiego oceniający słownik, jego układ i egzemplifikację. Kopczyński wysoko ocenił to dzieło, nazwał je słownikiem przykładowym, m.in. dlatego, że na każde znaczenie wyrazu i jego połączenia z innymi wyrazami Osieński dał wielką liczbę cytatów z autorów XVI – XVIII wieku. Za szczególną zaletę uznał Kopczyński to, że przy każdym wyrazie oprócz jego „rodzaju, gatunku i drugiego przypadku” zostały podane odpowiedniki w

⁴Ustawy Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk, Warszawa 1814.

⁵Żywot Samuela Bogumiła Lindego, [w:] M. Samuel Bogumił Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I, wyd. II, Lwów 1854.

językach obcych: rosyjskie, łacińskie, francuskie i niemieckie, np. przy polskim wyrazie *rozum* dał autor odpowiedniki: *rozum, ratio, raison, Verstand*. Słownik ten, zdaniem Kopczyńskiego, łączy trzy najbliższe sobie nauki: „gramatykę, loikę i retorykę”. Ogólnie tak to formuluje: „Pierwszy Osiński te wszystkie trzy nauki, jako rodzone siostry łączy w słowniku swoim i trafia prosto w zamiar Towarzystwa naszego, żeby język ojczysty wzbogacić i udoskonalić”. Kopczyński podaje ogólne liczby przykładów (cytatów) na wyrazy, które analizował: *myśl* – 1218, *prawo* – 1003, *rozum* – 317, *serce* – 2408, *sumienie* – 28, *twarz* – 835; razem 5809 przykładów. Tę statystykę kończy taką uwagą: „Ta mnoga przykładów liczba do sześciu tylko głównych wyrazów przyłączona, okazuje i obfitość źródeł językowych, i Autora już pracowitość w szukaniu, już w dobieganiu trafności”⁶.

W tymże roku Osiński został członkiem Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Nad *Bogactwami mowy polskiej* pracował długie lata. Pozostawił rękopis liczący 14 woluminów – niestety zdefektowanych. Według informacji Józefa Łętowskiego, pełnomocnika spadkobierców autora, słownik zawierał 13 woluminów na litery od A do O oraz tom czternasty obejmujący litery X i Y. Brak liter E, G, J, P, R, S, T, U, W, Z. Słownik w rękopisie zakupiono do Biblioteki Baworowskich w roku 1857 i tam go w roku 1957 odnalazł Edward Woroniecki w Bibliotece AN USSR⁷. Dzięki staraniom prof. prof. H. Konecznej i S. Szlifersztejnowej mikrofilm i fotokopie materiałów słownikowych Osińskiego, zachowanych w Bibliotece AN USSR, znajdują się obecnie w Pracowni Historii Języka Polskiego Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie.

Słownik ten jest pierwszym w historii leksykografii polskiej opracowaniem słownictwa z bogatą, prawie wyczerpującą dokumentacją użycie wyrazów w kontekstach frazeologicznych i stylistycznych. Są w nim odpowiedniki z języków obcych, głównie łacińskie, a często także francuskie i niemieckie, stałych i luźniejszych połączeń wyrazowych, ważnych dla historii związków frazeologicznych i retoryki czasu Oświecenia. Warto, by dzieło to w przyszłości doczekało się monograficznego opracowania⁸.

Ciekawą inicjatywę leksykograficzną podjęło Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk: wezwało wszystkich interesujących się językiem do gromadzenia synonimów i rozpisało konkurs na opracowanie słownika synonimów polskich.

W roku 1809 członek czynny Towarzystwa Julian Ursyn Niemcewicz w odezwie skierowanej do „wszystkich troszczących się o mowę ojczystą” wezwał w imieniu Towarzystwa do nadsyłania na ręce sekretarza, Ludwika Osińskiego, synonimów, „których właściwe znaczenie i właściwe między sobą różnice, stopnie nawet, czyli cienie różnic ochocze pióra określić zechcą. Pożyteczniej będzie poświęcić pracy takiej czas swój i uwagę niż pocić się nad rozwiązaniem zagadek lub komponowaniem szarad” (Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nr 51). Nadsyłane materiały drukowano w „Pamiętniku Warszawskim”. Tam też umieszczono nadesłane przez pannę Klementy-

⁶Zob. J. Siwkowska, *O „Słowniku języka polskiego” Osińskiego „Poradnik Językowy” 1953, z. 5.*

⁷Zob. E. Woroniecki, *Słowniki Ks. Osińskiego odnalezione, „Poradnik Językowy” 1959, z. 3–4.*

⁸Zob. S. Szlifersztejnowa, *Z prac nad polskim słownikiem narodowym w wieku Oświecenia, „Prace Filologiczne” XVIII, cz. IV, 1965, s. 174–197.*

nę Tańską grupy synonimów: *odzież*, *ubiór*, *strój* i odpowiednie czasowniki: *odziewać się*, *ubierać się*, *stroić się*. Artykuł, w którym Tańska wyjaśnia różnice znaczeniowe między tymi wyrazami i sposoby ich użycia, tak się kończy: „Jeżeli wybierasz sobie małżonkę, szukaj takiej, której by *ubiór* prosty, ochędźny, gustowny wykwińnięszym był od *odzieży*, a skromniejszym od *stroju*. Prawie równo strzeż się i tej, która o *odzież* tylko dbała, wcale nie myśli o swoim *ubiorze*, i tej, na którą spojrzawszy, więcej jej *strój* niż wdzięki i ułożenie uderzą. Jedna nieporządek, druga nieład w dom twój wprowadzi”⁹.

Tańska opracowała jeszcze kilkanaście grup synonimicznych, które zostały umieszczone w X tomie *Wyboru pism* Klementyny z Tańskich Hoffmanowej (Wrocław 1833).

W latach 1824–1829 zebrano w Towarzystwie sporo materiałów, tak iż na kilku posiedzeniach Działu Nauk omawiano sprawy synonimów. W roku 1826 Paweł Jarocki przedstawił przyczynek do *Dykcjonarza synonimów*, a w roku 1827 Feliks Bendkowski nadesłał swój projekt, czyli *Myśli do zadania o słowniku synonimów polskich*. Towarzystwo zwróciło się również do Kazimierza Brodzińskiego, aby i on przedstawił swój projekt słownika synonimów. Brodziński propozycję przyjął i projekt złożył. W tymże roku (1827) Towarzystwo ogłosiło konkurs na napisanie *Dykcjonarza synonimów języka polskiego*. Na posiedzeniu Działu Nauk w dniu 28 X 1829 Brodziński przedstawił niektóre synonimy ze swego zbioru. Cały zbiór synonimów wyszedł drukiem dopiero w tomie VII *Pism* Kazimierza Brodzińskiego pt. *Synonimy polskie (Z rękopismu autora uzupełnione)*, Poznań 1874. Brodziński omawia w swym zbiorze, liczącym ponad tysiąc wyrazów, grupy synonimów w porządku alfabetycznym. W grupach tych synonimami są pojedyncze wyrazy, niekiedy połączenia wyrazowe przybierające formę zwrotów, np. *walka*, *bój*, *potyczka*, *bitwa*, *utarczka*; *znużyć się*, *strudzić*, *spracować*, *zmordować*. W zasadzie grupy są niewielkie, często kilkuwyrazowe, np. do czasownika dodaje się połączenie czasownika z rzeczownikiem: *błogosławić*, *dawać błogosławieństwo*. Rzadko grupę stanowią zwroty: *być słabym*, *mieć słabość*. Brodziński wyjaśnia różnicę między synonimami, zastosowanie ich w różnych odcieniach znaczeniowych, niekiedy próbuje wyjaśnić pochodzenie wyrazu – nie zawsze szczęśliwe: „*Bój* jako wyraz słowiański zdaje się pochodzić od trybu rozkazującego *bój się*, co w naszym wyrażeniu znaczy „miej się na ostrożności” jakoby przestroga wodzom: zwyciężaj z najmniejszą ile być może stratą ludzi” (s. 205).

Zbiór Brodzińskiego krytycznie ocenił Adam Stanisław Krasieński we „Wstępie” do wydanego w Krakowie w 1885 roku swego *Słownika synonimów polskich*:

„Wydrukowanie zaś tego, co zostało w brulionach jako pierwszy zarys, chociaż i ten niemalej jest wartości, zdaje się nam, jakby ubliżało pamięci tego znakomitego męża. Brodziński bowiem jako pisarz gruntowny i głęboki myśliciel, gdyby był dłużej żył, opracowałby swoje synonimy i zostawił prawdziwy skarb po sobie. W takiej zaś formie jak pozostały – niezawodnie by ich drukować nie pozwolił” (t. I, s. X).

⁹ Zob. J. Siwkowska, „Gramatyczne” sprawy zeszłowiecznej Warszawy. Panna Tańska układa synonimy, „Poradnik Językowy” 1951, z. 9.

Mimo pewnych nieścisłości i różnych niedokładności jest to w owym czasie najobszerniejszy – opracowany ze stanowiska pisarza – zbiór synonimów. Do projektowanego przez Towarzystwo opracowania *Dykcjonarza synonimów polskich* nie doszło. Gromadzenie materiałów przerwano z powodu wybuchu powstania listopadowego – Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk zostało ukazem carskim rozwiązane.

W sprawie synonimów wypowiadali się i inni członkowie Towarzystwa – nie tylko na posiedzeniach Działów, ale i w ówczesnych czasopiśmie. Między innymi znany lekarz, chemik i pisarz Jędrzej Śniadecki napisał felieton literacki *Synonimy*, z podtytułem *Człowiek słuszny, dostojny, godny, zacny, uczciwy, poczciwy*. Felieton zaczyna się tak:

„W literaturze, kunsztach i naukach nawet tak są pospolite mody, jak przy gotowaniu. Między innymi więc zjawiała się od niejakiego czasu moda synonimów. A jeżeli mogą po innych pismach uczeni i nieuczeni, mężczyźni i kobiety składać te kawałki, odcinki lub urywki mądrego słownika, za cóż by nie mogły » Wiadomości Brukowe«? Sama sława pisma i zrównanie go z innymi periodycznymi koniecznie tego wymaga. Tak więc okazawszy krótko a gruntownie niezaprzeczone prawo do tego literackiego wysoku i jego potrzebę, rzucam dalszy ciąg przemowy, a przystępuję do rzeczy.

Człowiek słuszny. Możemy się śmiało pochwalić, że nigdzie nie ma więcej słusznych ludzi jak u nas. Bo gdzie się kto obróci, wszędzie usłyszy dawaną w lewo i prawo pochwałę »Ach, to słuszny człowiek«. A że ta pochwała daje się ludziom tak rozmaitym, iż niekiedy żadnego nie mają podobieństwa do siebie, myślałem nieraz w duszy: »Co też to przecie ten wyraz znaczy«? Szukając znaczenia wyrazu, idzie się naturalnie do słownika – więc ja do Lindego, ale tu małym się oświeciłem. Podług niego *słuszny* jest w znaczeniu prostem to samo, co *rosły*; inaczej znaczy człowieka dostojnego albo uczciwego. Zaraz mi tedy przyszło na myśl, że *człowiek słuszny, dostojny* i *uczciwy* są to wyrazy spółznaczne, czyli synonimy”¹⁰.

Na podstawie właściwych i rzekomych znaczeń przytoczonych synonimów Śniadecki charakteryzuje ludzi darzonych takimi epitetami. W końcowej części felietonu ironizuje:

„Człowiek słuszny może być dumnym, przykrym, nawet opierchliwym i nieznośnym; przystoi to jego dostojności. Uczciwy i zacny powinien być układnym, owszem, jeżeli można – miłuchnym. Uczciwość albowiem wymaga grzeczności, słuszność się bez niej obejdzie, a godność nią gardzi. Jej przystoi raczej powaga, a niekiedy i wyniosłość.

Ludzie poczciwi albo nie mają długów, albo je regularnie płacą. Uczciwi płacą niekiedy, starają się przynajmniej płacić procenta, a to w celu postąpienia na ludzi słusznych, bo ci albo wcale nie płacą, albo bardzo rzadko, i to tylko dla ożywienia kredytów. Pożyczają zaś gdzie mogą i ile mogą. Ludzie zacni i godni są wyżsi nad te

¹⁰*Dziela Jędrzeja Śniadeckiego*, t. VI, Warszawa 1840, s. 122–123.

wszystkie drobiazgi; wierzycieli swoich odprawują z niechęcią, wzgardą i podziwieniem, że się u nich upominać śmieją”¹¹.

Jędrzej Śniadecki domagał się wprowadzenia ład do języka, nie tyle do języka naukowego, tj. do terminologii (sam był twórcą polskiej terminologii chemicznej), ile do języka ogólnego. Jako autor pism publicystycznych pisze językiem jasnym, jędrnym, plastycznym. Unika wyrazów obcych i rodzimych neologizmów, Jest nie tylko miłośnikiem języka ojczystego, lecz także jego obrońcą¹².

*

*

*

Wspomniane tu poczynania Towarzystwa Przyjaciół Nauk zaowocowały w najbliższej przyszłości i w następnym, XX wieku. Wprawdzie ogłoszony przez Towarzystwo konkurs na słownik synonimów nie przyniósł spodziewanego rezultatu, bo Towarzystwo zostało rozwiązane, Zbiór Brodzińskiego pozostał w rękopisie nie wykończony, ale myśl nad synonimami podjął Adam Stanisław Krasieński. We „Wstępie” do wydanego przez Polską Akademię Umiejętności w Krakowie w roku 1885 *Słownika synonimów polskich* wspomina: „Mieszkając w ciągu lat dwudziestu na wygnaniu w Wiatce, z dala od bibliotek i od ognisk oświaty, przy całej nieudolności sił moich, wziąłem się do słownika synonimów” (s. X).

Dwutomowy ten słownik, liczący niespełna 3000 synonimów, jest najobszerniejszym owego czasu zebrany i sumiennie metodycznie opracowanym zbiorem wyrazów bliskoznacznych. Krasieński objaśnia znaczenie każdego synonimu i wykazuje różnice między synonimami, podaje przykłady ich użycia, często poparte cytatami ze znanych źródeł i autorów od XV do XIX wieku włącznie. Przy objaśnianiu synonimów zwykle podaje odpowiedniki łacińskie, greckie, rosyjskie, czeskie. Strona edytorska tego *Słownika* nie ustępuje w niczym słownikom wydany w tym czasie w innych językach europejskich, np. słownikom francuskim czy niemieckim.

Największe jednak znaczenie dla leksykografii polskiej, a nawet słowiańskiej, i największy wpływ na jej rozwój miał *Słownik* Lindego. Aby zdać sobie sprawę z ogromnego znaczenia tego dzieła, trzeba pamiętać, że Linde dokonał zasadniczego przełomu w prezentowaniu hasła słownikowego. Jego poprzednicy: Mączyński (XVI w.), Knapiusz (XVII w.), Troc (XVIII w.) nie wyjaśniali znaczeń wyrazów, lecz podawali ich odpowiedniki łacińskie, grackie, niemieckie, francuskie i in., Linde zaś objaśnia znaczenia wyrazów w języku ojczystym, w definicjach, przeważnie analitycznych, podkreśla istotne cechy nazywanego przedmiotu lub pojęcia, przytacza obfitą dokumentację znaczeń, co stanowiło novum. Uwzględnił w dokumentacji całe dostępne mu piśmiennictwo od XVI do XVIII wieku. Wprowadził słownictwo specjalne i potoczne. Są to osiągnięcia na ówczesnym poziomie europejskim. *Słownik*

¹¹ *Op. cit.*, s. 126.

¹² Zob. S. Skorupka, *O języku pism publicystycznych Jędrzeja Śniadeckiego*, *Archiwum Historii Medycyny*, t. XXXII, 1969, z. 1.

jego różnił się od słownika Osińskiego układem – zależnym od zasadniczej koncepcji. Nie kładł nacisku na normatywność wypowiedzi, czego wymagał od słownika Osiński i czego brak zarzucał Lindemu. M.in. miał mu za złe, że wprowadza do swego słownika wyrazy obce. Osiński uważał bowiem, że słownik powinien uczyć pięknego wysłowienia w języku ojczystym, stąd w jego słowniku obfitość przykładów analogicznych do figur stylistycznych pisarzy łacińskich i greckich. Linde, zgodnie ze swym założeniem racjonalistycznym, dokładniej wyodrębnił znaczenia wyrazów, frazeologię i oszczędnie, choć dość obficie – tam, gdzie na to pozwalał materiał – operował przykładami użycia. Słownik Osińskiego pozostający w rękopisie nie wywarł na rozwój leksykografii większego wpływu, natomiast wpływ dzieła Lindego był ogromny. Słownik tzw. Wileński, wydany w roku 1861 przez Maurycego Orgelbranda, opiera się na zasobie leksykalnym *Słownika* Lindego i na jego podziale znaczeniowym. Ponieważ w *Słowniku* tym nie ma przykładów użycia wyrazów, jego autorzy mogli w przewidzianej objętości słownika zwiększyć zasób wyrazów – a w ciągu pierwszej połowy XIX wieku wzrosło słownictwo ogólne i rozwinęło się słownictwo specjalistyczne. Następny słownik (opracowany już w pierwszej ćwierci XX wieku według planu Jana Karłowicza, przy udziale członka założyciela Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, A. A. Kryńskiego, który był od początku do końca jednym z redaktorów *Słownika*) – również opierał się na zasadniczym zrębie hasłowym Lindego i na jego podziale znaczeniowym. I choć objętościowo, pod względem liczby wyrazów, wielokrotnie większy (*Słownik* Lindego – 50 000 haseł; *Słownik* Karłowicza – Kryńskiego – Niedźwieckiego – 280 000 haseł), znacznie Lindemu ustępuje pod względem metody opracowania hasła i podawania dokumentacji.

Wpływ Lindego sięga ostatnich opracowań słownikowych w Polsce. W najnowszym, jedenastotomowym *Słowniku języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego (1958 – 1969), mimo wielu nowych rozwiązań w układzie hasła, widać wpływ Lindego na podział znaczeniowy i definiowanie znaczeń.

Schemat układu: a) znaczenia ogólne, b) znaczenia przenośne, c) frazeologia przy odpowiednich znaczeniach, d) znaczenia specjalne (terminologia), wprowadzony przez Lindego – zachował się we wszystkich większych słownikach późniejszych, nawet w ostatnim, wydanym przez PWN *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka (1979 – 1981).

Wpływ Lindego zaważył nie tylko na sposobie opracowania haseł słownikowych, zapoczątkował również zwyczaj dokumentowania wyrazów i ich znaczeń. Nowsze słowniki opracowujące słownictwo epok (*Słownik staropolski* pod redakcją S. Urbańczyka; *Słownik szesnastowiecznej polszczyzny* pod redakcją M. R. Mayenowej), słowniki autorów (*Słownik języka Adama Mickiewicza* pod redakcją K. Górskiego i S. Hrabca; *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska* pod redakcją H. Konecznej i W. Doroszewskiego) – opierają się na całkowitej lub niemal kompletnej ekscerpcji źródeł i na obfitej statystycznej dokumentacji. Dokumentacja zaświadcza częstość występowania wyrazów, form morfologicznych, frazeologii, figur stylistycznych w ekscerpowanych tekstach. Bez pionierskiej pracy Lindego nie do pomyślenia byłby cały ten ogromny rozwój leksykografii.

Inne nurty działalności Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk – porządkowanie terminologii specjalnej, dbałość o czystość i poprawność języka – znalazły kontynuację w działalności Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Trzeba dodać, że piękną tradycję Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, tradycję walki o zachowanie języka i jego kulturę kontynuują w XX wieku warszawscy i pozawarszawscy językoznawcy. Należy tu wspomnieć prace z tego zakresu A. A. Kryńskiego, S. Szobera, S. Słońskiego, W. Doroszewskiego, K. Nitscha, Z. Klemensiewicza, S. Urbańczyka – i można by wymienić wielu innych. Troskę o język przejmują wyspecjalizowane poradniki i czasopisma (poradniki gramatyczne, słowniki poprawności językowej, a wśród czasopism „Język Polski”, „Poradnik Językowy” i in.) oraz towarzystwa i instytucje do tego celu powołane, np. Komisja Kultury Języka przy Komitecie Językoznawstwa PAN, Towarzystwo Kultury Języka, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Poradnie Telefoniczne przy uniwersytetach itp.

Wobec gwałtownego rozwoju nauk i techniki w XX wieku uporządkowaniem terminologii naukowo-technicznej, postulowanym przez Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, zajmują się odpowiednie instytucje (Komisje Komitetów PAN i NOT).

Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk jako środowisko naukowe przekazało więc następnym pokoleniom postulaty badań naukowych, metody pracy naukowej i instytucjonalną organizację tej pracy. Zadania te podjęło i zakres prac znacznie rozszerzyło następnie Towarzystwo Naukowe Warszawskie.

O PRZYDATNOŚCI OPISU GNIAZDOWEGO W BADANIACH NAD POLISEMIĄ I HOMONIMIĄ*

Leksykograf przystępujący do opracowania nowego słownika języka ogólnego staje przed wieloma trudnościami, wśród których jedną z ważniejszych jest oddzielenie polisemii od homonimii. Zadanie to nie stało się bynajmniej łatwiejsze po zrezygnowaniu z genetycznych kryteriów klasyfikacyjnych i zastąpieniu ich synchronicznymi.

Mimo dość powszechnego już dziś przekonania, że różnicy między tymi zjawiskami leksykalnymi należy szukać przede wszystkim na poziomie semantycznym¹, nie ustają próby stworzenia zespołu kryteriów formalnych, które miałyby – razem – wespół z analizą semantyczną, a może nawet funkcjonować samodzielnie.

Pisze się więc o różnicach w zestawie kategorii gramatycznych, w transformacjach tekstowych², łączliwości frazeologicznej i wreszcie o wyróżnikach morfologicznych³.

D. Buttler, która – wespół z R. Grzegorzycową⁴ i później E. Bałdygą-Witan⁵ – spopularyzowała wyniki tych badań w Polsce, tak pisze o ostatnim z wymienionych

*Artykuł jest rozszerzoną wersją referatu wygłoszonego w dniu 16 kwietnia 1986 r. na Zjeździe Naukowym Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Autorka uważa za swój miły obowiązek raz jeszcze podziękować wszystkim osobom, których kompetentne i życzliwe uwagi, sformułowane w dyskusjach nad wcześniejszymi, roboczymi postaciami tego tekstu, zdecydowały o jego ostatecznym kształcie. Szczególną wdzięczność winna jestem Pani Profesor Danucie Buttler, Pani Profesor Jadwidze Puzyninie, Pani Docent Renacie Grzegorzycowej, Uczestnikom konwersatorium słowotwórczego oraz Koleżankom i Kolegom z Zakładu Leksykologii i Kultury Języka IJP UW.

¹ Por. J. Kuryłowicz, *Zametki o značenii slova*, „Voprosy Jazykoznanija”, 1955, z. 3; A. J. Smirnickij, „Leksikologija anglijskogo jazyka”, Moskwa 1956 r.; O. S. Achmanova, „Očerki po obščej i russkoj leksikologii”, Moskwa 1957 r.; R. Wells, *To What Extent Can Meaning Be Said To Be Structured?* [w:] „Reports for the Eighth International Congress of Linguistics”, 1957, vol. 2, Oslo University Press; U. Weinreich, „Explorations in Semantic Theory”, London – The Hague – Paris, 1966, vol. 3; I. A. Mel’čuk, *Stroenie jazykovych znakov i vozmożnye formal’no-smyslovyje otnošenija meżdu nimi*, Izvestija Akademii Nauk SSSR, Serija literatury i jazyka, 1968, z. 4; J. D. Apresjan, „Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka”, przedkład polski Z. Kozłowska i A. Markowski, Wrocław, Ossolineum, 1980.

² J. Dubois (i inni), *Dictionnaire du français contemporain*, Paris 1966 r.

³ Por. np. Z. A. Tol’mačeva, *Obrazovanie omonimov putem raspada polisemii*, Russkij jazyk v Škole, 1959, z. 4; M. M. Fal’kovič, *K voprosu o polisemii i omonimii*, Voprosy Jazykoznanija 1960, z. 5; N. F. Šumilov, *Ob odnom iz sposobov rozgraničenija polisemii i omonimii*, „Russkij Jazyk v Škole”, 1960, z. 3; V. M. Prorokova, *Nekotoryje osobennosti omonimii v nemeckom jazyke*, „Voprosy Jazykoznanija” 1961, z. 5.

⁴ R. Grzegorzycowa, *O tak zwanych homonimach słowotwórczych*, PJ 1966, z. 6, s. 244–250.

⁵ E. Bałdyga – Witan, *Metody wydzielenia homonimów*, „Poradnik Językowy” 1975, z. 10, s. 573–578.

podkryteriów: „Jednym ze sprawdzianów homonimiczności najwyższej cenionych przez badaczy jest tzw. kryterium morfologiczne [...]. Wyrazy podlegające procesowi rozpadu homonimicznego w każdym użyciu skupiają wokół siebie odmienne grupy derywatów [...]. Niemiecki wyraz *Presse* oznacza «zespół wydawnictw periodycznych» i «maszynę-prasę», w każdym jednak z tych użyci tworzy złożenia o odmiennej postaci (*Presskohle* – *Pressekonferenz*); podobnie rzeczownik *Rolle* w różnych swych zastosowaniach («kółko», «rola teatralna») stanowi podstawę innych struktur złożonych (*Rollstuhl* – *Rollenbesetzung*). Na tej podstawie niektórzy badacze mówią o istnieniu we współczesnej niemczyźnie wyrazów *Presse*₁, *Presse*₂ i *Rolle*₁, *Rolle*₂. Analogiczne zjawiska można zaobserwować i w innych językach. Przypomnijmy oboczność rosyjskich przymiotników, wiążących się z tą samą podstawą słowotwórczą: *reakcionnyj* > *reakcija*, *reaktivnyj* > *reakcija*, *kulačij* > *kulak*, *kulackij* > *kulak*; podobnie przymiotnik polski *zawodny* jest motywowany przez rzeczownik *zawód* w znaczeniu «rozczarowanie»; wyraz natomiast *zawodowy* wiąże się z innym użyciem tego samego formalnie elementu (*zawód* «profesja»)»⁶.

Rolę tak rozumianego kryterium słowotwórczego badaczka ocenia jednak nieufnie, pisze bowiem dalej: „Odmianą potencją słowotwórczą charakteryzują się także różne znaczenia tego samego wyrazu. [...] można by było uznać za homonimy dwa użycia wyrazu *wieczór*: «pora dnia» i « impreza kulturalna » oraz *pole* «teren uprawy» i «teren walki», bo odpowiadają im różne derywaty; por. *gwiazda wieczorna*, ale *strój wieczorowy*, *kwiaty polne*, ale *lornetka polowa*. Tymczasem nawet zwykli użytkownicy polszczyzny wyraźnie sobie uświadamiają wtórny, metonimiczny charakter drugiego użycia wyrazu *wieczór* lub związek obu zastosowań słowa *pole*»⁷. Podobne zastrzeżenia sformułował w kilka lat później J. Apresjan⁸; zwracała też na to uwagę E. Witan⁹.

Trafność tych zastrzeżeń jest tym oczywistsza, im większa jest nasza wiedza o systemie słowotwórczym badanego języka. Inaczej np. funkcjonuje taki sprawdzian w sytuacji, gdy słuszność naszych intuicji semantycznych weryfikujemy za pomocą paru przypadkowo się nasuwających derywatów, inaczej zaś, gdy dysponujemy gotowym rejestrem rodzin słowotwórczych, związanych z poszczególnymi znaczeniami wyrazu.

⁶ D. Buttler, *Problematyka badań nad homonimią*, „Przegląd Humanistyczny” 1968, z. 3, s. 67.

⁷ Tamże, s. 67.

⁸ *Op. cit.*, s. 235.

⁹ W artykule *Metody wydzielenia homonimów* (s. 577) czytamy m.in. „Jednak nie można uznać tej metody za niezawodną i ostateczną, gdyż bardzo często wyraz niewątpliwie wieloznaczny ma różne derywaty, których nie można stosować wymiennie w odniesieniu do poszczególnych znaczeń; np. *proza* – *prozaiczny* i *prozatorski*, *owoc* – *owocny* i *owocowy*, *pole* – *polny* i *polowy*, *wieczór* – *wieczorny* i *wieczorowy*, *źródło* – *źródłany* i *źródłowy*. Możliwe jest i zjawisko odwrotne – wyraz *pokój*, uznany za homonimiczny, ma jeden derywat przymiotnikowy wspólny dla obu niezależnych znaczeń (*traktat pokojowy*, ale i *malarz pokojowy*)”. W pracy *Z zagadnień polskiej homonimii monogenetycznej* (s. 120 i 121) ta sama autorka pisze: „Sam fakt rozejścia się poszczególnych znaczeń wyrazu (sprawdzian semantyczny) nie zawsze wystarcza, podobnie jak i zasada odrębności derywatów (tzn. kryterium słowotwórcze) [...]”.

Celem tego artykułu jest właśnie bliższe określenie przydatności i zakresu stosowania testu słowotwórczego przy opisie hasel polisemicznych i homonimicznych¹⁰ w sytuacji, gdy leksykograf może już korzystać z danych, zawartych w *Słowniku gniazd słowotwórczych*¹¹.

W takim słowniku jednostką hasłową jest wyraz nie pochodny lub poszczególne znaczenia takiego wyrazu, a zawartością hasła – zbiór derywatów (synchronicznych) przyporządkowanych danemu wyrazowi (jeśli jest monosemantyczny) lub tym jego znaczeniom, które stały się podstawami odrębnych formacji¹². Ponadto symboliczny zapis każdego derywatu uwzględnia jego strukturę i jest uzupełniony schematem synchronicznie rozumianych operacji derywacyjnych, które złożyły się na ostateczny kształt badanej konstrukcji.

Analiza materiału gniazdowego pozwala poczynić kilka obserwacji, dotyczących stosowania i wartości praktycznej interesującego nas testu derywacyjnego.

Przegląd gniazd słowotwórczych klasycznych wyrazów wieloznacznych dostarcza mnóstwa przykładów na to, że derywaty od poszczególnych znaczeń bynajmniej nie są identyczne¹³. Na przykład przymiotnik *пустy* I « niczym nie napelniony » motywuje

¹⁰ Jak wiadomo, nie wszyscy językoznawcy uznawali potrzebę rozgraniczenia, a nawet wyodrębnienia homonimii i polisemii. Istnienie homonimii kwestionował np. L. Zawadowski (por. *La signification des morphèmes polysèmes*, BPTJ 1958 oraz *Polisémie prétendue*, BPTJ 1959), a polisemii np. Vendryes (por. J. Vendryes, „Język”, przekład polski Warszawa 1956, s. 169 i 180). Poglądy takie uważam za skrajne, podzielam natomiast w całej rozciągłości umiarkowane stanowisko D. Buttler, wyrażone w artykule *Z problematyki badań nad homonimią* (s. 62): „[...] we współczesnej leksykologii przeważa, jako teoretyczna podstawa badań, stanowisko bilateralne, zgodnie z którym znak językowy jest jednostką jak gdyby „dwustronną”, zespoleniem formy dźwiękowej z określoną funkcją semantyczną. Na gruncie tego ujęcia [...] można równie sensownie operować pojęciem homonimii, jak i polisemii. [...] W wypadku polisemii chodzi o pewnego rodzaju „warianty” jednej nazwy, w wypadku homonimii – różne nazwy, wzajemnie od siebie niezależne”.

W związku z tą sprawą por. też uwagi H. Kurkowskiej na temat zjawiska alosemii (*O przedmiocie i działach leksykologii*, PF 1975, s. 247–257).

¹¹ Opis gniazdowy, którego prekursorem w językoznawstwie sławistycznym jest Józef Wierchowski (por. *Uwagi słowotwórczo-leksykologiczne*, BPTJ, VIII, 1959, s. 223–229) jest u nas w stadium prób. Znamy na razie tylko wyniki badań cząstkowych (por. T. Vogelgesang, *Budowa gniazd słowotwórczych przymiotników we współczesnym języku polskim*, PJ 1984, z. 4, s. 230–240 oraz M. Skarżyński „Tworzenie wyrazów w języku polskim”, Kielce 1981 r. i „Próba zastosowania metody analizy gniazdowej do badań systemu słowotwórczego polszczyzny”, Kielce 1985, maszynopis rozprawy doktorskiej) oraz ogólną koncepcję „*Słownika gniazd słowotwórczych współczesnej polszczyzny*”, powstającego pod kierunkiem J. Puzyniny (por. H. Jadacka, A. Nagórko, *O Słowniku gniazd słowotwórczych współczesnej polszczyzny*, PJ 1985, z. 9/10, s. 555–580). Najlepiej pod tym względem przedstawia się opracowanie języka rosyjskiego (por. A. N. Tichonov, „Problemy sostavlenija gnezhdovogo slovoobrazovatel'nogo slovar'ja sovremennogo russkogo jazyka”, Samarkand 1971, *Škol'nyj slovoobrazovatel'nyj slovar'*, Moskva 1978 oraz *Slovoobrazovatel'nyj slovar' russkogo jazyka* Moskva 1985, „Russkiej jazyk”, t. I i II).

¹² Np. derywat *emalierski* będzie zapisany w hasle rzeczownika *emalia* w następujący sposób: *emalier-ski* S,V,S,Ad, co oznacza, że – zgodnie z synchronicznym rozumieniem jego budowy i znaczenia – powstał on jako rezultat trzeciej operacji słowotwórczej od wskazanej podstawy, przeszedłszy fazę czasownikową (V: *emaliować*) i rzeczownikową (S: *emalier*).

¹³ Owego braku identyczności nie odnosimy tu do sytuacji, w której jednemu znaczeniu można przyporządkować całą serię derywatów, podczas gdy inne znaczenia nie mają ich w ogóle; chodzi o opozycję *łańcuch x: łańcuch y*, nie zaś o opozycję *łańcuch x: zero*.

m.in. formacje *pustak*, *pustorożec*, a *pusty* 2 « bezludny, przez nikogo nie zajęty » – m.in. formacje *pustkowie*, *pustelnia*, *pustoszeć*, *pustoszyć*, *spustoszenie*, zaś *pusty* 4 « nie mający żadnej wartości, zbędny » – m.in. *pustosłowie*, *pustosłowny*; od wyrazu *bieda* 1 « ubóstwo, niedostatek » tworzymy m.in. derywaty *biedować*, *biednieć*, a *bieda* 2 « nieszczęście, zmartwienia, kłopoty » motywuje m.in. formacje *biedactwo*, *biedula*, *biedzić się*. Im większe gniazdo słowotwórcze przy danym znaczeniu, tym owa różnorodność derywacyjna bogatsza, np. wśród 111 derywatów od rzeczownika *ziemia* tylko 3 powtarzają się przy różnych jego znaczeniach. Przykłady identycznych formacji zdarzają się wprawdzie, ale bardzo rzadko – i dlatego należy je uznać za wyjątki.

Materiał gniazdowy pozwala też ustalić, że homonimy motywują często derywaty tożsame formalnie, np.: *mul* I « zwierzę » jest podstawą m.in. formacji *mulisko*, *mulek*, *mulowaty*, *mulowy*, które znajdziemy w gnieździe rzeczownika *mul* II « grząski osad na dnie lub brzegach wód »; *restauracja* I « odnawianie » motywuje m.in. formacje *restaurator*, *restauratorka*, występujące także w gnieździe *restauracja* II « lokal gastronomiczny »; czasowniki *posłać*, *przesłać*, *rozesłać*, *wysłać*, *zasłać* oraz rzeczownik *posłanie* są elementami zbioru derywatów w gnieździe czasownika *ślać* I « wyprawiać, kierować kogoś dokądś w jakimś celu » oraz *ślać* II « rozkładać pościel do spania »¹⁴.

Zatem ani homonimy nie mają wyłącznie swoistych derywatów, ani znaczenia wyrazów polisemicznych – derywatów zawsze wspólnych. Formacje motywowane przez oba typy podstaw są **n a o g ó ł r ó ż n e**.

Ponieważ zaś taka odrębność uchodzi za sygnał rozpadu homonimicznego jednostki wieloznacznej, nadmierne zaufanie do tego sprawdzianu grozi uznaniem 70–80% wyrazów polisemicznych za ulegające homonimizacji.

Jak widać, pierwsza próba zastosowania opisu gniazdowego do różnicowania polisemii i homonimii przyniosła wynik całkowicie negatywny.

Na tej próbie jednak nie poprzestaniemy. W poszukiwaniu swoistości derywacyjnej homonimów i wyrazów wieloznacznych uczynimy przedmiotem porównania całe gniazda słowotwórcze, traktowane tym razem nie jako zbiory derywatów, lecz jako pewne **s t r u k t u r y**, układy modeli (= schematów) słowotwórczych, powielanych przez mniejszą lub większą liczbę formacji.

Zacznijmy od zestawienia gniazd słowotwórczych rzeczowników homonimicznych *para* I « ciało lotne » i *para* II « dwie sztuki, dwie osoby, dwoje zwierząt itp. ».

PARA I « ciało w stanie lotnym »

par- <i>nia</i> , techn.	S,S
par- <i>o</i> - <i>mierz</i>	S(+V),S
par-(<i>ować</i>) 1,2,3,4	S,V
o- <i>par</i> 1,2	S,V,S
par- <i>nik</i>	S,V,S

¹⁴Ogromna część tzw. homonimów słowotwórczych (por. R. Grzegorzycowa, *op. cit.* oraz D. Buttler, *op. cit.* i *Polska homonimia słowotwórcza*, PF XXVI, s. 239–248) może istnieć właśnie dzięki temu, że homonimy leksykalne mają tożsame formalnie derywaty.

parow-nik, techn.	S, V, S
porow-nica, chem.	S, V, S
na-parować	S, V, V
od-parować od-parow-yw-(ać) I 1,2,3	S, V, V
odparow-alnik, techn.	S, V, V, S
wy-parować wy-parow-yw-(ać) I 1,2	S, V, V
wypar 1	S, V, V, S
wypar-ka, techn.	S, V, V, S
wypar-ny, techn.	S, V, V, Ad
za-parować	S, V, V
parz-(yć) (się) I 1,2,3,4,5	S, V
parz-elnia, techn.	S, V, S
parz-onka	S, V, S
parzy-broda*	S, V(+ S), S
parzy-ydelko	S, V, S
parzydelk-owiec	S, V, S, S
parzydelk-owy	S, V, S, Ad
parzy-gnat*	S, V(+ S), S
do-parzyć do-parz-(ać) 1,2	S, V, V
na-parzyć (się) na-parz-(ać) (się) 1	S, V, V
napar	S, V, V, S
naparz-alnia, techn.	S, V, V, S
od-parzyć (się) od-parz-(ać) (się)	S, V, V
odparz-elina, med.	S, V, V, S
odparz-enie 2	S, V, V, S
o-parzyć (się) 1	S, V, V
oparz-elina a. oparz-elizna	S, V, V, S
oparz-elisko	S, V, V, S
oparz-enie 2	S, V, V, S
o-parzyć 2	S, V, V
po-parzyć (się) I	S, V, V
roz-parzyć roz-parz(ać)	S, V, V
rozparz-ony przym. pot. pogard.	S, V, V, Ad
rozparzeni-ec	S, V, V, Ad, S
s-parzyć (się) I 1,2	S, V, V
s-parzyć I 3	S, V, V
wy-parzyć (się) wy-parz-(ać) (się)	S, V, V
za-parzyć za-parz-(ać) « zalewać wrzątkiem »	S, V, V
za-parzyć za-parz-(ać) 2. rzad. « powodować odparzenia »	S, V, V
za-parzyć (się) za-parz-(ać) (się) techn.	S, V, V
« powodować psucie się roślin »	
za-parzyć za-parz-(ać) 4. zootechn.	S, V, V
« poddawać paszę działaniu pary »	
par-ny	S, Ad
parn-o-rost*	S, Ad(+ V), S
parn-ość	S, Ad, S
parn-o	S, Ad, Adv
par-o-powietrz-ny	S(+ S), Ad
par-o-szczelny	S(+ Ad), Ad
par-owy	S, Ad
par<>-o-statek	S, Ad(+ S), S

parostatecz-ek	S,Ad(+S),S,S
parostatk-owy	S,Ad(+S),S,Ad
parowi-ec	S,Ad,S
parowcz-yk	S,Ad,S,S
par< >-o-wóz	S,Ad(+S),S
parowóz'-ik	S,Ad(+S),S,S
parowoz-o-kilometr	S,Ad(+S),S(+S),S
parowoz-ownia	S,Ad(+S),S,S
parowoz-owy	S,Ad(+S),S,Ad
parów-ka 1 «łaźnia parowa»	S,Ad,S
2 «kąpiel parowa»	S,Ad,S

PARA II «dwie sztuki, dwie osoby, dwoje zwierząt, mężczyzna i kobieta, samica i samiec»

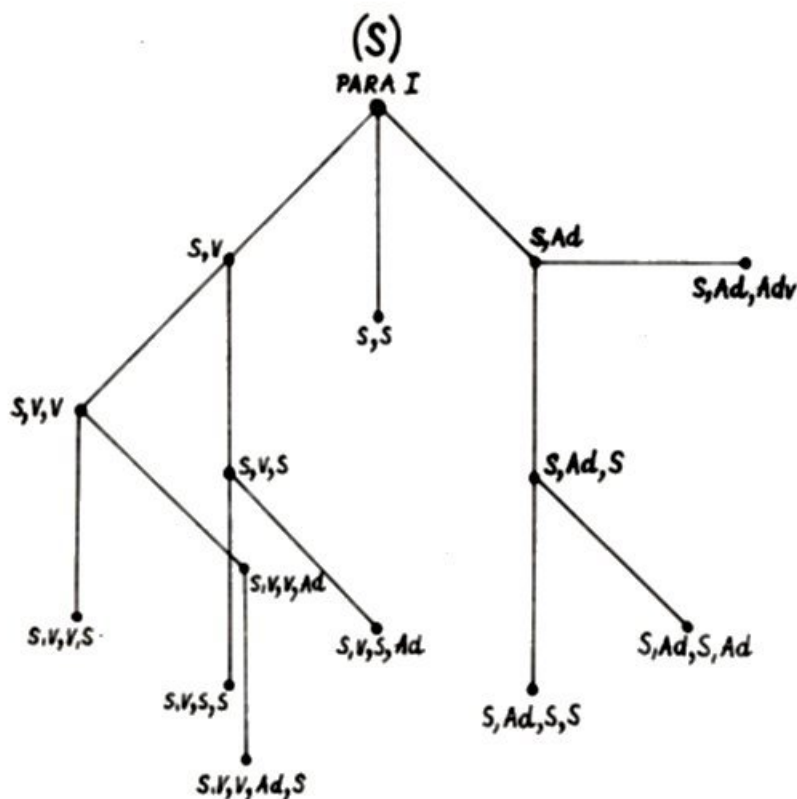
par-ka	S,S
park-(ać) (się)* łow.	S,S,V
par-ówka* «kielbasa parzysta»	S,S
parówk-owa	S,S,Ad
par-(ować) (się) rzad. «dobierać się do pary, łączyć w parę»	S,V
parz-(yć) (się)* «łączyć się w pary, zaspokajać popęd płciowy»	S,V
po-parz-(yć), zootechn.	S,V
s-parz-(yć) (się) II, rzad.	S,V
par-o-kon-ny	S(+S),Ad
parokon-ka, pot.	S(+S),Ad,S
parz-ysty 1,2	S,Ad
parzyst-ość	S,Ad,S
nie-parzysty 1,2	S,Ad,Ad
nieparzyst-ość	S,Ad,Ad,S
nieparzyści-e	S,Ad,Ad,Adv
parzyst-o-kopyt-ny	S,Ad(+S),Ad
nie-parzystokopytny	S,Ad(+S),Ad,Ad
nieparzystokopytn-(e) rzecz. zool.	S,Ad(+S),Ad,Ad,S
parzystokopytn-(e) rzecz. zool.	S,Ad(+S),Ad,S
parzyst-o	S,Ad,Adv
par-ę «dwa lub więcej»	S,N
par-o-lat-ek	S,N(+S),S
parę-dziesiąt	S,N(+N),N
parę-kroć	S,N,N
parę-naście	S,N,N
parę-set	S,N(+N),N
paręset-kilogram-owy	S,N(+N),N(+S),Ad
par-o-kroć	S,N,Adv
parokrot-ny	S,N,Adv,Ad
parokrotni-e	S,N,Adv,Ad,Adv
par-o-dni-owy	S,N(+S),Ad
par-o-godzin-ny	S,N(+S),Ad
par-o-kilometr-owy	S,N(+S),Ad
par-o-let-ni	S,N(+S),Ad
par-o-metr-owy	S,N(+S),Ad
par-o-miesięcz-ny	S,N(+S),Ad
par-o-minut-owy	S,N(+S),Ad

par-o-morg-owy
 par-o-pokoj-owy
 par-o-set-let-ni
 par-o-stopni-owy
 par-o-tygodni-owy
 par-o-tysięcz-ny
 par-o-wiek-owy

S,N(+S),Ad
 S,N(+S),Ad
 S,N(+N),N(+S),Ad
 S,N(+S),Ad
 S,N(+S),Ad
 S,N(+N),Ad
 S,N(+S),Ad

Para I motywuje bezpośrednio lub pośrednio 65 derywatów, które grupują się w czternastu łańcuchach słotwórczych, przy czym ich powielanie ma charakter bardzo nieregularny: obciążenie konkretnych modeli waha się od jednej do osiemnastu formacji¹⁵.

Układ owych łańcuchów słotwórczych możemy przedstawić w postaci grafu, częściowo wzorowanego na wykresach Šaumjana i Sobolewej¹⁶, stosowanych przez nich przy opisie generowania tzw. *R-słów*. Celem tego zabiegu jest zilustrowanie aktywności słotwórczej wyrazu podstawowego od strony tworzenia różnych części mowy w wyniku kolejnych operacji derywacyjnych. Popatrzmy teraz na graf gniazd *para I*:



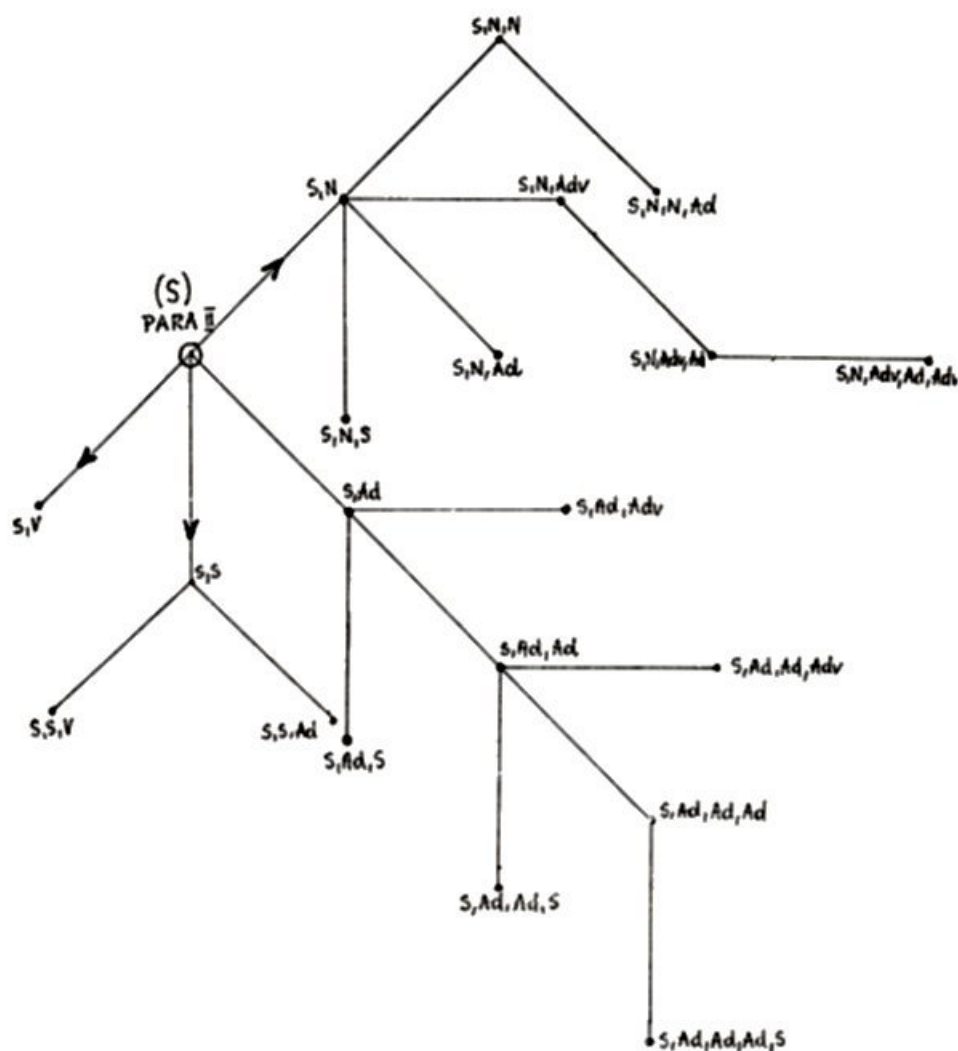
Kierunki ramion grafu na każdym poziomie odpowiadają tworzeniu danej części mowy od podstawy motywującej (na pierwszym takcie jest nią rzeczownik, oznaczony

¹⁵ Szczegółowe informacje na temat techniki opisu gniazdowego – por. H. Jadacka, A. Nagórko, *op. cit.*

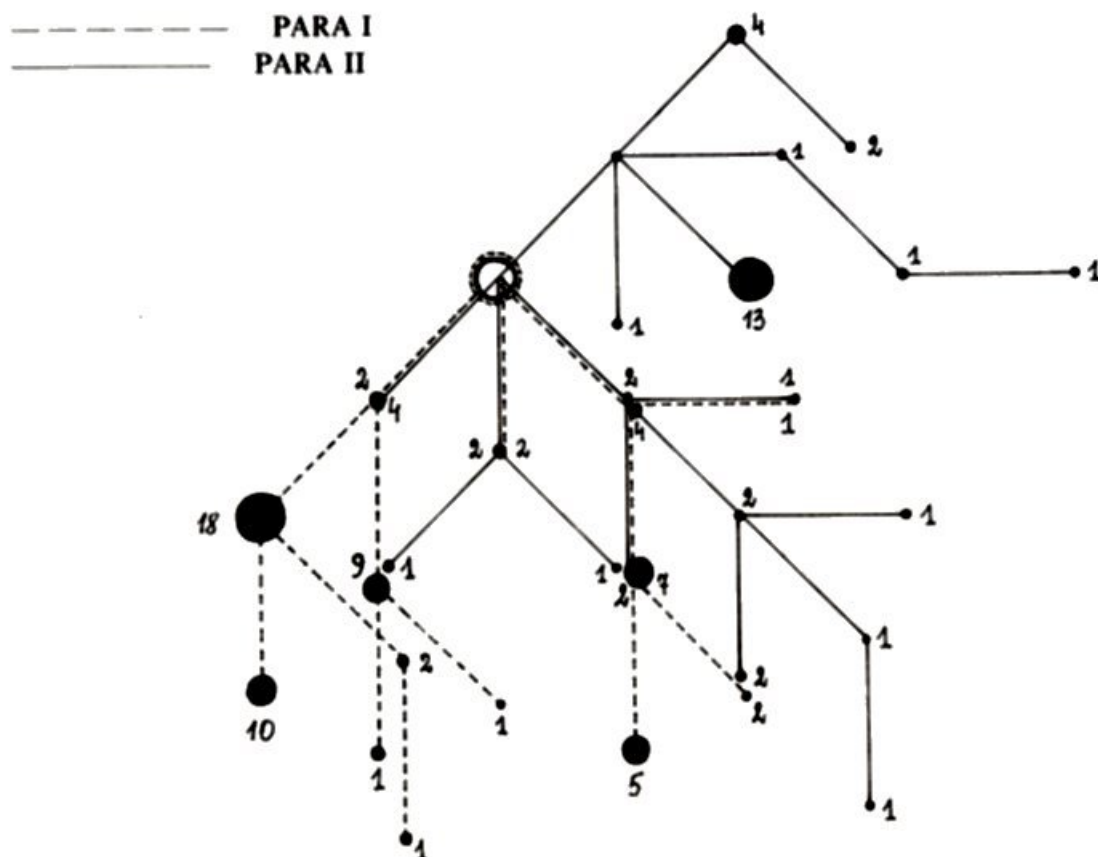
¹⁶ S. K. Šaumjan i P. A. Sobolewa, „Osnovanija poroždajuščej grammatiki russkogo jazyka”, Moskwa 1968 r.

symbolem S): ramię lewe, skośne – derywowanie czasownika, ramię pionowe – derywowanie rzeczownika, prawe skośne – przymiotnika, a prawe poziome – przysłówka. Dla analizowanego rzeczownika charakterystyczna jest duża aktywność w strefie czasownikowej i odczasownikowej (por. łańcuchy S,V ; S,V,V ; S,V,V,S ; S,V,S ; S,V,S,S ; S,V,S,Ad), także w strefie przymiotnikowej i odprzymiotnikowej (por. S,Ad ; S,Ad,Adv ; S,Ad,S ; S,Ad,S,Ad i S,Ad,S,S), minimalna natomiast w strefie rzeczownikowej.

Porównajmy to ze schematem struktury drugiego homonimu:



Graf gniazda rzeczownika *para II* (wzbożony o ramię skośne, prawe górne, tj. liczebnikowe) składa się z dwudziestu łańcuchów, będących schematami czterdziestu czterech derywatów, jest więc strukturalnie bogatszy, różnorodniejszy od poprzedniego. Spróbujmy teraz porównać oba schematy. Dla ułatwienia tego zabiegu nałożmy grafy na siebie, zachowując dla *para I* linię przerywaną, dla *para II* – ciągłą.



Wykres ten ilustruje przede wszystkim zasadniczą odrębność struktury łańcuchów słowotwórczych obu homonimów (tylko 5 łańcuchów wspólnych na ogólną liczbę dwudziestu dziewięciu); aktywność słowotwórcza drugiego wyrazu koncentruje się w strefie przymiotnikowo-liczebnikowej. Wykres ukazuje też nierównomierne obciążenie poszczególnych schematów w obu gniazdach (por. dane liczbowe przy poszczególnych węzłach). Łańcuchy, na które składa się największa liczba derywatów, a więc skupiające jakby potencję słowotwórczą podstawy (zakończone większymi niż pozostałe kołami), będą nazywane dalej *ogniskami derywacyjnymi*. Są one *r ó ż n e* dla obu homonimów. W gnieździe pierwszym mają struktury S,V,V (18 przykładów), S,V,V,S (10) S,V,S (9) oraz S,Ad,S (7), w gnieździe drugim natomiast – strukturę S,N,Ad (13 przykładów).

Tego typu różnice strukturalne między gniazdami homonimów można zilustrować także na przykładzie rzeczowników *rola I* « grunt » i *rola II* o znaczeniu podstawowym « zwój » oraz znaczeniu wtórnym (2) « kreacja aktorska »; (nawiasem mówiąc, ta polisemia jest chyba leksykograficznym niedopatrzaniem).

ROLA I « grunt »

rol-nica*

rol-nik

rolni-ctwo

poza|rolnicz-(y)

rolnicz-(y)

nie-rolniczy

rolnicz-o-przemysłowy

S,S

S,S

S,S,S

(P+)S,S,S,Ad

S,S,S,Ad

S,S,S,Ad,Ad

S,S,S,Ad(+Ad),Ad

rolnicz-o	S,S,S,Ad,Adv
rolnicz-ka	S,S,S
bez rol-ny	(P+)S,Ad
bezroln-(y), rzecz.	(P+)S,Ad,S
cał-o-rol-ny, hist.	(Ad+)S,Ad
drobn-o-rol-ny	(Ad+)S,Ad
mało-rol-ny	(Adv+)S,Ad
małoroln-(y), rzecz.	(Adv+)S,Ad,S
na rol-ny	(P+)S,Ad
rol-ny	S,Ad
średnio-rol-ny	(Adv+)S,Ad
średnioroln-(y), rzecz.	(Adv+),S,Ad,S

ROLA II 1. «zwój»

rol-ka	S,S
rolk-owy	S,S,Ad
rol-(ować)	S,V
rolow-nik	S,V,S
prze-rolować	S,V,V
wy-rolować* [red.] pot.	S,V,V
z-rolować	S,V,V

ROLA II 2. «kreacja aktorska»

ról-ka	S,S
--------	-----

Zobaczmy też kolejny graf, na którym łańcuchy od znaczenia *rola I* mają linię ciągłą, *rola II 1* – przerywaną i *rola II 2* – kropkowaną;

ROLA I «grunt» ———

ROLA II 1 «zwój» - - - - -

II 2 «kreacja aktorska»

Wykres ilustruje ewidentne różnice przynależności kategorialnej derywatów: w gnieździe *rola I* znajdujemy rzeczowniki i przymiotniki, w gnieździe *rola II* – czasowniki i rzeczowniki odczasownikowe. Przewaga łańcuchów izolowanych – oczywista i wyraźna, bo wspólny jest tylko jeden. Tylko przy znaczeniu *rola I* ukształtowało się wyraźne ognisko, o strukturze S,Ad (7 derywatów).

Aby jednak nie wysnuwać pochopnych wniosków, posłużmy się większą liczbą przykładów. Zanalizujmy np. gniazda i odpowiadające im grafy rzeczowników homonimicznych *pompa I* «maszyna do podnoszenia poziomej cieczy» oraz *pompa II* «przesadna wystawność, przepych».

POMPA I «maszyna do podnoszenia poziomej cieczy»

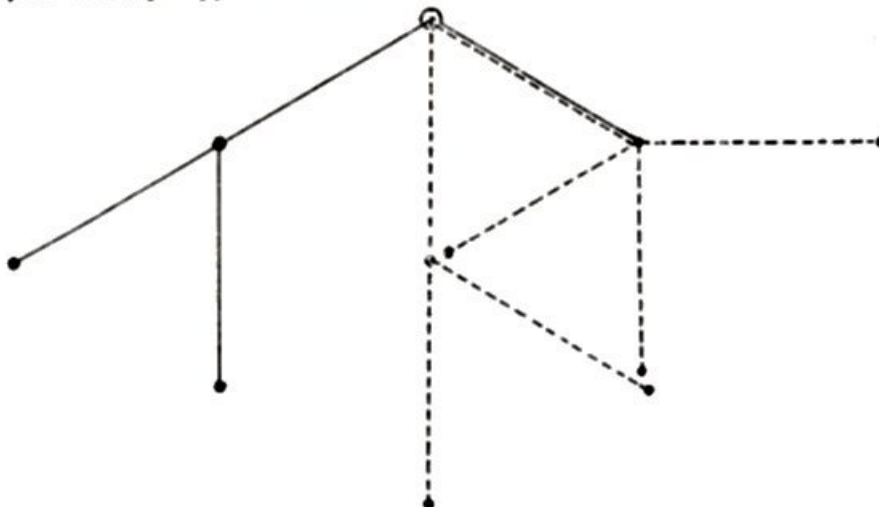
moto<>-pompa		(Ad +)S,S
pomp-ka		S,S
pomp-(ować)		S,V
pompow-nia		S,V,S
do-pompować	do-pompow-yw-ać	S,V,V
na-pompować		S,V,V
od-pompować		S,V,V
prze-pompować	prze-pompow-yw-ać	S,V,V
w-pompować		S,V,V
wy-pompować	wy-pompow-yw-ać	S,V,V
pomp-owy		S,Ad

POMPA II «przesadna wystawność, przepych»

pompi-er		S,S
pompier-stwo		S,S,S
pompier-ski		S,S,Ad
pomp-atyczny		S,Ad
pompatyczn-ość		S,Ad,S
pompatycz<>- (yć), indyw.		S,Ad,V
pompatyczni-e		S,Ad,Adv

POMPA I «maszyna» ————

POMPA II «wystawność, przepych» - - - - -



Wprawdzie gniazda tych rzeczowników nie są tak rozbudowane jak poprzednich (*para I* i *para II* są homonimami najaktywniejszymi słowotwórczo w języku polskim), ale ich analiza dostarcza obserwacji całkowicie zbieżnych z tym, co powiedziano wyżej

na temat rodzaju aktywności słowotwórczej homonimów, a mianowicie w gniazdach obu wyrazów przeważają izolowane łańcuchy słowotwórcze: derywaty od znaczenia « maszyna » lokują się głównie w strefie czasownikowej, z ogniskiem S,V,V, a od znaczenia « wystawność, przepych » – wśród rzeczowników i przymiotników, z dość równomiernym obciążeniem łańcuchów.

Taki obraz struktury gniazd wyrazów homonimicznych utrwali się jeszcze, gdy uzupełnimy naszą listę przykładów homonimami *mina I* « wyraz twarzy, układ rysów » i *mina II* « ładunek materiału wybuchowego lub pocisk »¹⁷.

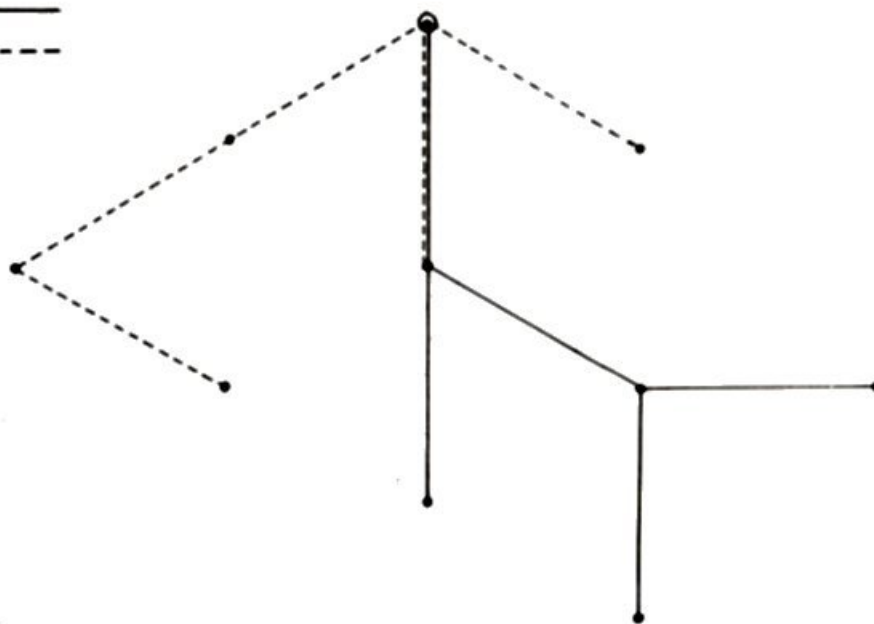
MINA I « pocisk »

kontr mina	(P+)S,S
min-o-miot	S(+V),S
min-o-miotacz	S(+S),S
przeciw mina	(P+)S,S
min-(ować)	S,V
od-minować	S,V,V
o-minować	S,V,V
pod-minować pod-minow-yw-ać	S,V,V
podminow-any, przym.	S,V,V,Ad
roz-minować roz-minow-yw-ać	S,V,V
za-minować	S,V,V
min-owy	S,Ad
przeciw min-owy	(P+)S,Ad

MINA II « grymas, układ rysów twarzy »

min-ka	S,S
minecz-ka	S,S,S
min-oderia*	S,S
minoderyj-ny	S,SAd
minoderyjn-ość	S,S,Ad,S
minoderyjni-e	S,S,Ad,Adv

MINA I —————
MINA II - - - - -



¹⁷ Wyraz *mina III* « starogrecka miara wagi, moneta stanowiąca 1/60 część talenta » został w analizie pominięty, gdyż nie motywuje żadnych derywatów.

Na przykładzie gniazd, związanych, ze znaczeniami rzeczownika *ziemia*¹⁸, prześledźmy teraz strukturę łańcuchów słowotwórczych wyrazu *p o l i s e m i c z n e g o*.

ZIEMIA 1 « trzecia z kolei planeta okolicznościowa »

ziemi-anin	S,S
ziemian(<)-ka	S,S,S
blisko-ziem-ski	(Adv +)S,Ad
od ziem-ny, astr.	(P +)S,Ad
od ziem-ski, astr.	(P +)S,Ad
około ziem-ski	(P +)S,Ad
poza ziem-ski	(P +)S,Ad
wokoło ziem-ski	(P +)S,Ad
wokół ziem-ski	(P +)S,Ad
za ziem-ski	(P +)S,Ad
ziemi-o-wład-ny	S(+V),Ad
ziem-ski	S,Ad
ziemsk-ość	S,Ad,S
nad-ziemski	S,Ad,Ad
nie-ziemski	S,Ad,Ad
nieziemsk-ość	S,Ad,Ad,S
nieziemsk-o	S,Ad,Ad,Adv

ZIEMIA 2 « zwierzęta powierzchni lądu; gleba »

czarn-o-ziem	(Ad +)S,S
czarnoziem-ny	(Ad +)S,S,Ad
czarnoziem-(y)	(Ad +)S,S,Ad
ziem'-iczka	S,S
ziem'-inek*, zool.	S,S
ziem'-iny rzad.	S,S
ziemi-o-plód	S(+S),S
ziemioplód-owy	S(+S),S,Ad
u-ziemi-(ać) 1 u-ziem'-(ić)	S,V
uziemi-acz	S,V,S
uziemi-cnie	S,V,S
uziom	S,V,S
u-ziem'-(ić) 2 « zabić »	S,V
ziem'-isty	S,Ad
ziemist-o	S,Ad,Adv
ziem-n-o-pączk-owy	S,Ad(+S),Ad
ziemnopączkow-(e), rzecz.	S,Ad(+S),Ad,S
ziem-ny	S,Ad

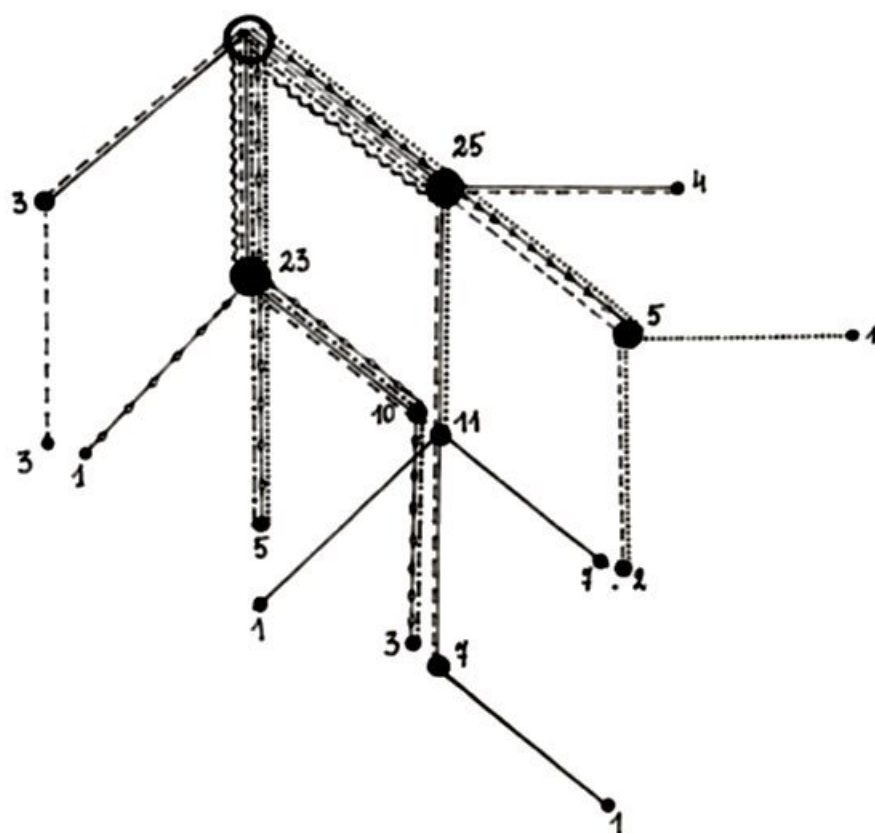
¹⁸ Nie podzielam opinii E. Witan (por. *Z zagadnień polskiej homonimii monogenetycznej*, PF XIX, s. 126), że związek między kolejnymi znaczeniami wyrazu *ziemia* stopniowo się zaciera; wszystkie znaczenia wtórne wydają mi się całkowicie czytelne przez odniesienie do znaczenia głównego na zasadzie metonimii. Warto tu podkreślić, że J. Apresjan (*op. cit.*, s. 236) pisze wprost, że nie ma tu żadnej homonimii. Być może przyczyna tych rozbieżności tkwi w tym, że E. Witan traktuje wyraz wieloznaczny *ziemia* jako przykład tzw. polisemii łańcuchowej (por. E. Grodziński, *O pojęciu wieloznaczności „łańcuchowej”*, PJ 1969, s. 258–265), a dla niżej podpisanej jest to raczej struktura radialno-łańcuchowa (por. J. Apresjan, *op. cit.*, s. 233 i D. Buttler, *Struktura znaczeniowa wyrazów*, PF XXVI, s. 239–248).

ziemni-ak 1	S,Ad,S
ziemniacz-ysko 1	S,Ad,S,S
ziemniacz-any 1	S,Ad,S,Ad
ziemni-ak 2	S,Ad,S
ziemniacz-arka	S,Ad,S,S
ziemniacz-arnia	S,Ad,S,S
ziemniacz-ek	S,Ad,S,S
ziemniacz-ysko 2	S,Ad,S,S
ziemniacz-any 2	S,Ad,S,Ad
ziemn-o-wodny	S,Ad(+Ad),Ad
ZIEMIA 3 « skalny, lądowy obszar powierzchni kuli ziemskiej »	
śród ziem-ny	(P+)S,Ad
śródziemn-o-mor-ski	(P+)S,Ad(+S),Ad
ZIEMIA 4 « powierzchnia łądu, gruntu, potocznie też: podłoga »	
od ziem-ek	(P+)S,S
od ziemi-(e)	(P+)S,S
od ziom-ek 1	(P+)S,S
odziomk-owy	(P+)S,S,Ad
od ziom-ek 2,3	(P+)S,S
od ziom-ek 4	(P+)S,S
odziomk-owy	(P+)S,S,Ad
pod ziemi-(e)	(P+)S,S
po ziom-ka* 1,2	(P+)S,S
poziomk-owy 1,2	(P+)S,S,Ad
przy ziem	(P+)S,S
przy ziemi-(e)	(P+)S,S
ziemi-anka	S,S
ziemiank-owy	S,S,Ad
przy ziem'-(ić)	(P+)S,V
do ziem-ny	(P+)S,Ad
ku ziem-ny, rzad.	(P+)S,Ad
nad ziem-ny	(P+)S,Ad
na ziem-ny	(P+)S,Ad
pod ziem-ny	(P+)S,Ad
podziemni-e	(P+)S,Ad,Adv
ponad ziem-ski	(P+)S,Ad
po ziom-(y)*	(P+)S,Ad
poziom 1	(P+)S,Ad,S
poziom'-ica	(P+)S,Ad,S,S
poziom-nica	(P+)S,Ad,S,S
poziomic-owy	(P+)S,Ad,S,S,Ad
poziom-(ować)	(P+)S,Ad,S,V
nad poziom-owy	(P+)S,Ad,S(+P),Ad
pod poziom-owy	(P+)S,Ad,S(+P),Ad
poziom-owy	(P+)S,Ad,S,Ad
poziom 2	(P+)S,Ad,S
poziom 3	(P+)S,Ad,S
dw-u-poziom-owy	(P+)S,Ad,S(+N),Ad

wiel-o-poziom-owy	(P +)S,Ad,S(+ N),Ad
poziom 4	(P +)S,Ad,S
poziom'-ica	(P +)S,Ad,S
poziom-ość	(P +)S,Ad,S
poziom-o	(P +)S,Ad,Adv
przy ziem-ny	(P +)S,Ad
przyziemn-ość	(P +)S,Ad,S
przyziemni-e	(P +)S,Ad,Adv
ZIEMIA 5 « obszar, teren stanowiący własność; grunt »	
ziemi-anin	S,S
ziemian⟨⟩-ka	S,S,S
ziemiań⟨⟩-stwo	S,S,S
ziemiań⟨⟩-ski	S,S,Ad
ziemiańsk-ość, rzad.	S,SAd,S
ziem-sko, rzad.	S,S
bez ziem-ny, przestarz.	(P +)S,Ad
po ziem-ny	(P +)S,Ad
poziemn-(e)	(P +)S,Ad,S
ziem-ski	S,Ad
ZIEMIA 6 « obszar zamieszany przez naród; kraj, ojczyzna »	
cudz-o-ziemi-ec	(Ad +)S,S
cudzoziem⟨⟩-ka	(Ad +)S,S,S
cudzoziemcz-(eć)	(Ad +)S,SV
cudzoziem⟨⟩-ski	(Ad +)S,S,Ad
cudzoziemszcz-yzna	(Ad +)S,S,Ad,S
współ-ziemi-ec	(Ad +)S,S
ziemi-ec	S,S
ziom-ek	S,S
ziomk-ostwo	S,S,S
ziomk-owski	S,S,Ad
ZIEMIA 7, hist. « jednostka administracyjna mniejsza od województwa »	
ziem-stwo	S,S
ziem-ski	S,Ad

Posłużymy się także grafem, na którym łańcuchy gromadzące derywaty od znaczenia 1 « planeta » mają linię kropkowaną, od znaczenia 2 « gleba » – przerywaną; 3 « ląd » – „wektorową”, 4 « powierzchnia lądu » – ciągłą, 5 « własność, grunt » – kropkowano-kreskowaną, 6 « kraj, ojczyzna » – łańcuszkową oraz 7 « jednostka administracyjna mniejsza od województwa » – łamaną.

ZIEMIA 1 « planeta okołosłoneczna »
ZIEMIA 2 « zwierzęta powierzchni lądu, gleba »	-----
ZIEMIA 3 « ląd »	←←←←←
ZIEMIA 4 « powierzchnia lądu, pot. też: podłoga »	—————
ZIEMIA 5 « obszar stanowiący własność, grunt »	-.-.-.-.-
ZIEMIA 6 « obszar zamieszkały przez naród; kraj »	○-○-○-○-○
ZIEMIA 7 « jednostka administracyjna mniejsza od województwa »	~~~~~



Nietrudno zauważyć, że struktura słowotwórcza wyrazu wieloznacznego jest dużo bardziej zwarta niż struktura homonimu. Trzon grafu stanowią wspólne dla wszystkich znaczeń łańcuchy i one właśnie są powielane przez największą liczbę derywatów. Ogniska derywacyjne natomiast są zlokalizowane w miejscach nakładania się łańcuchów, a nie na węzłach łańcuchów izolowanych (por. np. S,Ad – 25 derywatów, w tym 20 od wyrażen syntaktycznych i compositów¹⁹; S,S – 23, w tym 13 od compositów i wyrażen syntaktycznych, S,Ad,S – 11, w tym 7 od wyrażen syntaktycznych, S,S,Ad – 10, w tym 7 od wyrażen syntaktycznych).

Zbadajmy w analogiczny sposób np. leksem *bieda* w trzech znaczeniach, tj. *bieda 1* « ubóstwo, niedostatek, brak środków do życia »; *bieda 2* « nieszczęście, zmartwienie, kłopoty » i *bieda 3* « ludzie niezamożni ». Oto gniazdo i graficzny schemat jego struktury:

¹⁹To warto zaznaczyć, ponieważ w wypadku derywatów o takiej motywacji gniazdo daje lepszy obraz struktury niż graf, który określa wyłącznie przynależność badanego zbioru formacji do części mowy.

BIEDA 1 « ubóstwo, niedostatek, brak środków do życia »

bied-ak 1	S,S
biedacz-ka	S,S,S
biedacz-ka	S,S,S
bied-aka	S,S
bieda-szyb*	S(+S),S
bied-ota 2	S,S
bied-ulus, żart.	S,S
okryj-bieda*	(V+)S,S
bied-(ować)	S,V
na-biedować się	S,V,V
po-biedować	S,V,V
prze-biedować	S,V,V
za-biedz'-(ić) (się)	S,V
zabiedz-ony, przym.	S,V,Ad
bied-ny 1,3	S,Ad
biedn-(y), rzecz.	S,Ad,S
biedni-(eć) 1	S,Ad,V
z-biednieć	S,Ad,V,V
biedni-uchny	S,Ad,Ad
nie-biedny	S,Ad,Ad
niebiedni-e	S,Ad,Ad,Adv
biedni-e	S,Ad,Adv

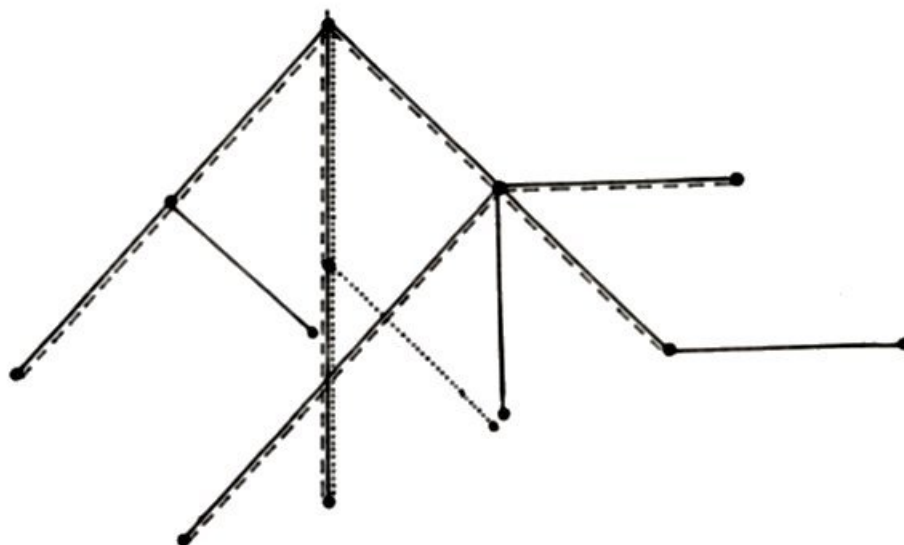
BIEDA 2 « nieszczęście, niedola, zmartwienia, tarapaty, kłopoty »

bied-actwo	S,S
bied-ak 2	S,S
biedacz-ek	S,S,S
biedacz-ka	S,S,S
biedacz-yna	S,S,S
biedacz-ysko	S,S,S
bied-aś	S,S,S
bied-ula	S,S
biedul-ka	S,S,S
biedz'-(ić) (się)	S,V
na-biedzić (się)	S,V,V
prze-biedzić (się), rzad.	S,V,V
bied-ny 2	S,Ad
biedni-(eć) 2	S,Ad,V
z-biednieć	S,Ad,V,V
biedni-utki	S,Ad,Ad
biedni-e	S,Ad,Adv

BIEDA 3 « ludzie niezamożni »

bied-ota 1	S,S
bied-niak, środ.	S,S
biedniacz-ka	S,S,S
biednia-cki	S,S,Ad

BIEDA 1 ———
 BIEDA 2 - - - - -
 BIEDA 3



Jak widać, większość łańcuchów słowotwórczych pierwszego znaczenia ma tę samą strukturę, co łańcuchy znaczenia drugiego (por. S, V, V; S, S; S, Ad; S, Ad, Adv; S, Ad, Ad; S, Ad, V, V); znaczenie trzecie jest mniej aktywne słowotwórcze, ale nieliczne derywaty też lokują się na wspólnej osi S, S, S, z jednym tylko wyjątkiem. Mimo że gniazdo jest znacznie mniejsze od poprzedniego, wskazanie ognisk derywacyjnych nie następuje trudności. Są nimi łańcuchy: S, S – 12 derywatów, S, S, S – 8 derywatów, S, V, V – 6 derywatów. Nietrudno też zauważyć, że dwa pierwsze, najliczniejsze łańcuchy są wspólne dla wszystkich znaczeń, a trzeci – dla dwóch pierwszych.

Do identycznych wniosków na temat swoistości gniazd wyrazów polisemicznych prowadzi analiza przymiotników wieloznacznych *пустy* i *goly*. Rozpatrzmy je kolejno:

PUSTY 1 « niczym nie napelniony »

pust-ak	Ad, S
pustacz-arka	Ad, S, S
pustak-owy	Ad, S, Ad
pust-ka 1	Ad, S
pust-o-roż-ec*, zool.	Ad(+ S), S
pust-ość	Ad, S
pust-awy	Ad, Ad
puści-uški	Ad, Ad
puściami(<)-eńki	Ad, Ad, Ad
puścienieńk-o	Ad, Ad, Ad, Adv
puści-utki	Ad, Ad
puściut-eńki	Ad, Ad, Ad
puścienieńk-o	Ad, Ad, Ad, Adv
puściutk-o	Ad, Ad, Adv
pust-o	Ad, Adv

PUSTY 2 « bezludny, przez nikogo nie zajęty »

pust-elnia	Ad,S
pustel<>-nik	Ad,S,S
pustelnic-(a)	Ad,S,S,S
pustelni-ctwo	Ad,S,S,S
pustelnik-(ować) rzadk.	Ad,S,S,V
pustelnicz-(y)	Ad,S,S,Ad
pustelnicz-o	Ad,S,S,Ad,Adv
pust-ka 2	Ad,S
pustk-owie	Ad,S,S
pust-ynia	Ad,S
pustyń-ka	Ad,S,S
pustyni-owy	Ad,S,Ad
pustyn-ny	Ad,S,Ad
pustynn'-ik	Ad,S,Ad,S
pustynn-ość	Ad,S,Ad,S
pustynni-(eć)	Ad,S,Ad,V
pustynni-e	Ad,S,Ad,Adv
pust-(oszeć)	Ad,V
o-pustoszeć	Ad,V,V
pustosz-(yć)	Ad,V,V
o-pustoszyć	Ad,V,V,V
s-pustoszyć	Ad,V,V,V
spustosz-ony	Ad,V,V,V,Ad
spustosz<>-enie	Ad,V,V,V,Ad,S
puści-(eć)	Ad,V
pust-awy	Ad,Ad
pustaw-o	Ad,Ad,Adv
puści-uśki	Ad,Ad
puściami<>-eńki	Ad,Ad,Ad
puścienie<>-o	Ad,Ad,Ad,Adv
puści-utki	Ad,Ad
puściut-eńki	Ad,Ad,Ad
puściuteńk-o	Ad,Ad,Ad,Adv
pust-o	Ad,Adv

PUSTY 3 « odznaczający się wesołym usposobieniem »

pust-ota przestarz. « skłonność do figlów »

Ad,S

PUSTY 4 « nie mający żadnej wartości, zbędny »

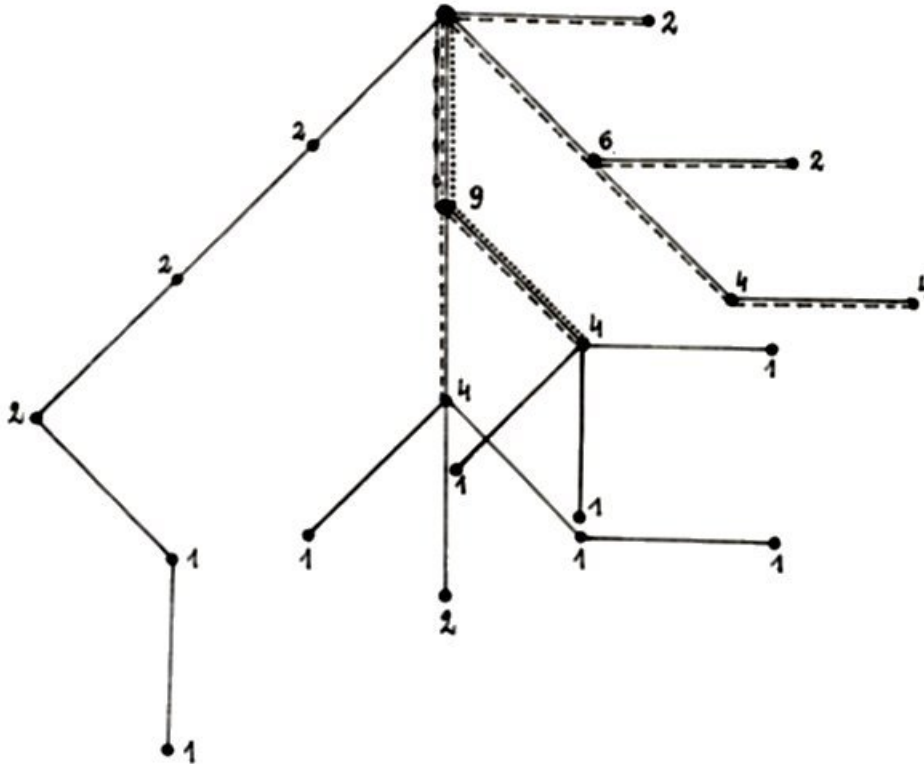
pust-o-słowi-(e)

Ad(+S),S

pustosłow-ny

Ad(+S),S,Ad

- PUSTY 1 « niczym nie napelniony » - - - - -
 PUSTY 2 « bezludny, przez nikogo nie zajęty » ————
 PUSTY 3 « wesoły, lekkomyślny » ○—○—○—○—
 PUSTY 4 « zbędny, jałowy »



Gniazdo i graf tego przymiotnika ilustrują ogromną aktywność słowotwórczą dwóch pierwszych znaczeń (linie: przerywana i ciągła na grafie) oraz zasadniczą zbieżność typów łańcuchów słowotwórczych, skupiających derywaty od wszystkich wariantów semantycznych tego leksemu. Wprawdzie widzimy pewną liczbę pojedynczych łańcuchów od znaczenia drugiego, ale nie odpowiadają im na grafie inne rozbudowane, izolowane łańcuchy. Świadczy to jedynie o tym, że schemat znaczenia drugiego jest najbogatszy, a nie – różny strukturalnie od pozostałych²⁰.

Podobne prawidłowości możemy obserwować na przykładzie gniazda i grafu przymiotnika *goły*.

GOŁY 1 « nie przykryty, nie osłonięty ubraniem nagi, obnażony »

gol-ec	Ad,S
gol-as	Ad,S
golas-ek	Ad,S,S
gol'-izna	Ad,S
gol-ość	Ad,S
gol-uśki	Ad,Ad
golusi-eńki	Ad,Ad,Ad
gol-utki	Ad,Ad
golut-eńki	Ad,Ad,Ad
gol-awy	Ad,Ad
gol-o	Ad,Adv

²⁰ W związku z tym por. też przypis 13.

GOŁY 2 « pozbawiony naturalnego pokrycia; pozbawiony roślinności, pozbawiony włosów, sierści, piór, liści itp.; pustynny, nie zalesiony, nie owłosiony, nie opierzony »

gol'-izna		Ad,S
gol-ka a. gól-ka*		Ad,S
gol-o-borz(-e)		Ad(+S),S
gol-oć rzad.		Ad,S
gol-o-góra rzad.		Ad(+S),S
gol-o-ledź		Ad(+S),S
gol-o-mianka zool.		Ad(+S),S
gol-o-szyjka		Ad(+S),S
gol-o-wąs		Ad(+S),S
golowąs(-y)		Ad(+S),S,Ad
gol-o-ziarn'-isty		Ad(+S),Ad
gol'-(ić) (się)		Ad,V
gol-arz rzad.		Ad,V,S
gol-ar-nia		Ad,V,S,S
gol-ar-ski		Ad,V,S,Ad
gol-enie		Ad,V,S
gol'-i-broda		Ad,V(+S),S
o-golić (się)		Ad,V,V
pod-golić (się)	pod-gal-(ać) (się)	Ad,V,V
po-golić		Ad,V,V
wy-golić (się)	wy-gal-(ać) (się)	Ad,V,V
z-golić	z-gal-(ać)	Ad,V,V
o-gol-(ocić) (się)	o-gol-(acać) (się)	Ad,V
ogolot-nik* zool.		Ad,V,S
gol-uśki		Ad,Ad
golusi-eńki		Ad,Ad,Ad
gol-utki		Ad,Ad
golut-eńki		Ad,Ad,Ad
gol-awy		Ad,Ad
gol-o-włos(-y)		Ad(+S),Ad
gol-o		Ad,Adv

GOŁY 3 « niczym nie zasłany, nie pokryty, ogolony z ozdób, mebli, pusty »

o-gol-(ocić)	o-gol-(acać)	Ad,V
gol-o-głow(-y) rzad.		Ad(+S),Ad
gol-o-nog'(-i) rzad.		Ad(+S),Ad
gol-o		Ad,Adv

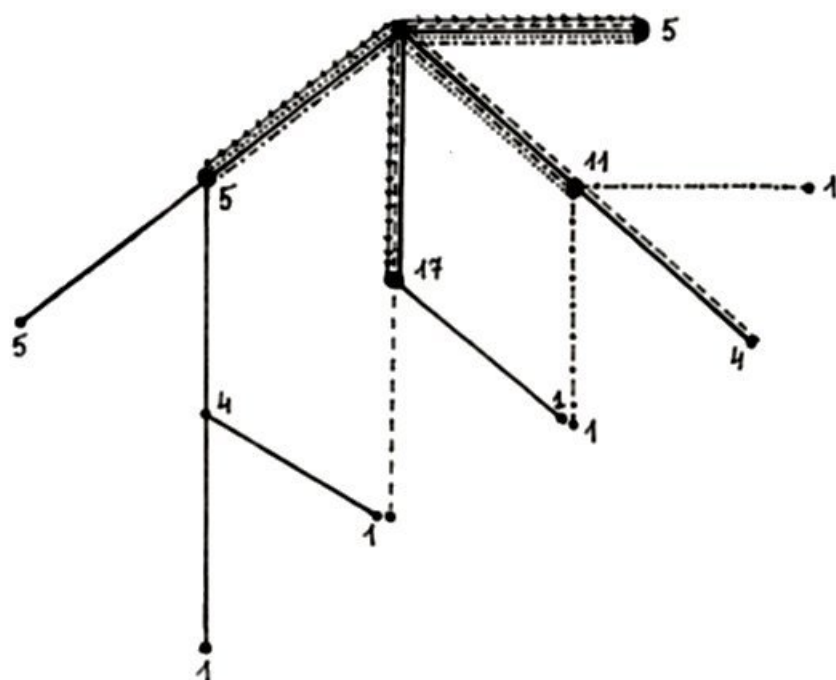
GOŁY 4 « występujący bez dodatków, uzupełnień, sam »

o-gol-(ocić)	o-gol-(acać)	Ad,V
gol-o-słow-ny		Ad(+S),Ad
gołosłown-ość		Ad(+S),Ad,S
gołosłowni-e		Ad(+S),Ad,Adv
gol-o		Ad,Adv

GOŁY 5 « biedny »

gol-ec		Ad,S
gol-ota		Ad,S
gol-ysz		Ad,S
o-gol-(ocić) (się)	o-gol-(acać) (się)	Ad,V
gol-o		Ad,Adv

GOŁY 1 « nie przykryty, nagi »	-----
GOŁY 2 « pozbawiony naturalnego pokrycia (roślinności, włosów sierści) »	—————
GOŁY 3 « pusty »
GOŁY 4 « bez dodatków, sam »
GOŁY 5 « biedny »	←←←←←



Jeśli by obraz gniazd *para I,II*; *rola I,II*; *pompa I,II*; *mina I,II* uznać za typowy dla homonimów, a obraz gniazd *ziemia 1-7*, *bieda 1-3*, *pusty 1-4*, *goły 1-5* – za typowy dla wyrazów wieloznacznych – różnice między nimi, właśnie o charakterze słowotwórczym, rysowałyby się zupełnie wyraźnie.

Spróbujmy teraz wyzyskać poczynione obserwacje przy opisie hasel uznanych za polisemiczne przez istniejące słowniki, pod kątem ewentualnego rozpadu homonimicznego badanych leksemów. Zaczniemy od rzeczownika *balwan*²¹, o znaczeniach – według SJP-Dor – następujących: 1) « posąg bożka pogańskiego », 2) « figura ze śniegu », 3) « spieniona fala morska » i 4) « pogardliwie o człowieku głupim ». Wydaje się, że wielu użytkowników polszczyzny miałyby kłopoty z wyprowadzeniem trzech wtórnych znaczeń od znaczenia pierwszego (nie umiało sobie z tym poradzić np. 82 zapytanych studentów drugiego roku polonistyki). Zupełnie oczywisty jest tylko związek między znaczeniem « figura ze śniegu » i « głupi człowiek ». Ponadto znaczenie pierwsze jest z reguły wymieniane jako ostatnie (po długim zresztą namyśle), a przecież we *Wstępie* do SJP-Dor (s. XXXV) wyraźnie napisano „W opracowaniu materiału ilustrowanego hasło wieloznaczne przestrzegana jest kolejność następująca: [jako pierwsze podaje się] podstawowe znaczenie wyrazu w języku dzisiejszym, potem znaczenia współczesne mniej powszechne, a więc i mniej istotne”, Czy nie należałoby zatem podać dwóch hasel *balwan*, jednego o znaczeniu « bożek pogański », a

²¹ Przykład E. Witan (*Z zagadnień...*, s. 124).

drugiego – « figura ze śniegu », z wariantami znaczeniowymi « spieniona fala morska » i « głupi człowiek »? Sprawdźmy, czy struktura gniazda słowotwórczego sygnalizuje owe o d l e g ł o ś c i znaczeniowe.

BALWAN 1 « posąg bożka pogańskiego »

bałwan-ek	S,S
bałw<>-o-chwalca	S(+S),S
bałwochwalcz-yni	S(+S),S,S
bałwochwalcz-(y)	S(+S),S,Ad
bałwochwalcz-o	S(+S),S,Ad,Adv
bałw<>-o-chwal-stwo	S(+V),S

BALWAN 2 « podobna do postaci ludzkiej figura ze śniegu »

bałwan-ek	S,S
-----------	-----

BALWAN 3 « spieniona fala morska »

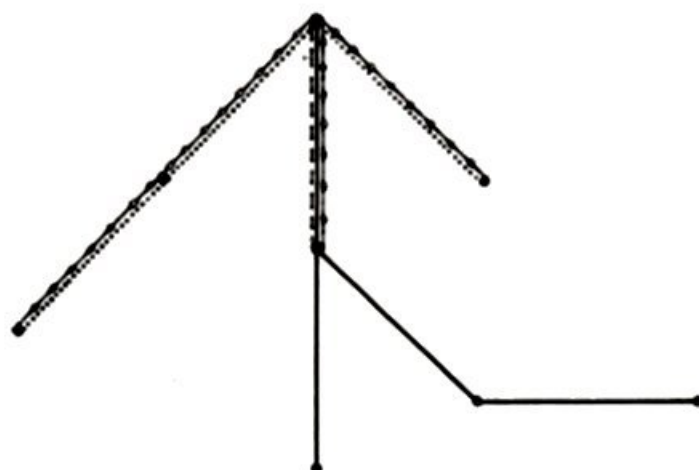
bałwan'-(ić) (się)	S,V
z-bałwanić (się)	S,V,V
bałwani-asty	S,Ad

BALWAN 4 « pogardliwie o człowieku głupim »

bałwan-ica	S,S
bałwań-stwo	S,S
bałwani-(eć)	S,V
z-bałwanić	S,V,V
bałwan-owaty	S,Ad
bałwań-ski	S,Ad

Popatrzmy z kolei na graf.

BALWAN 1	—————
BALWAN 2	-----
BALWAN 3
BALWAN 4	⊙-⊙-⊙-⊙



Najbardziej uderza tu bardzo wąska aktywność znaczenia pierwszego, wyraźna tylko w strefie rzeczownikowej. Tylko w jednym łańcuchu to znaczenie „spotyka się” z pozostałymi; brak też wspólnych łańcuchów znaczenia drugiego i trzeciego; ponadto zbieżność łańcuchów 1,2,4 na osi S,S wynikała tylko z uproszczenia graficznego, gdyż

derywaty od znaczenia pierwszego (*bałwochwalca, bałwochwalczyni, bałwochwalstwo, bałwochwalczy, bałwochwalczo*) – jako composita – różnią się znacznie od pozostałych. Wydaje się więc, że wyniki testu słotwórczego podtrzymują przypuszczenie oparte na przesłankach semantycznych, iż przy kolejnym opisie tego hasła leksykograf nie powinien wykluczyć homonimizacji struktury.

Jednak właściwą przydatność sprawdzianu słotwórczego widać dopiero przy analizie takich leksemów polisemicznych, w których każde ze znaczeń ma przyporządkowaną dużą liczbę derywatów. Reprezentatywny dla tej grupy wydaje się czasownik *pleść* o znaczeniach 1) «łączyć pasma czego, przekładając jedno przez drugie» i 2) «mówić bez sensu, gadać, paplać, bając». Popatrzmy, jak wygląda charakterystyka aktywności słotwórczej tego wyrazu.

PLEŚĆ 1 «łączyć pasma czego, przekładając jedno przez drugie»

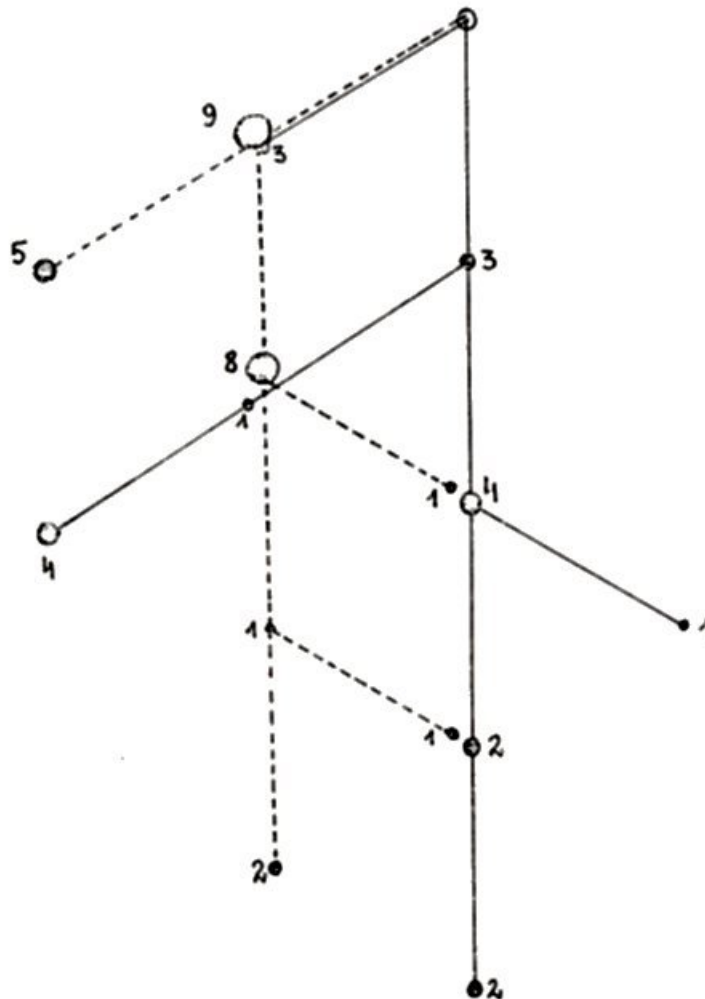
od-pleść (się)	od-platać (się)	V,V
o-pleść (się)	o-platać (się)	V,V
oplat-anka		V,V,S
oplot		V,V,S
po-oplatać		V,V,V
po-pleść (się)		V,V
prze-pleść (się)	prze-platać (się)	V,V
przeplat-anka		V,V,S
przeplot		V,V,S
przeplot-nica		V,V,S
po-przeplatać		V,V,V
roz-pleść (się)	roz-platać (się)	V,V
po-rozplatać (się)		V,V,V
s-pleść	s-platać	V,V
pleci-onka		V,V,S
plecionk-arz		V,V,S,S
plecionkar-ka		V,V,S,S,S
plecionkar-stwo		V,V,S,S,S
plecionkar-ski		V,V,S,S,Ad
plecionk-owy		V,V,S,Ad
splot		V,V,S
po-splatać		V,V,V
u-pleść	u-platać	V,V
w-pleść	w-platać	V,V
po-wplatać		V,V,V
wy-pleść	wy-platać	V,V
wyplat-anka		V,V,S
za-pleść	za-platać	V,V
po-zaplatać		V,V,V

PLEŚĆ 2 «mówić bez sensu, gadać, paplać, bając»

pleci-uch	V,S
pleci-uga	V,S
plot-ka	V,S
plot<>-(a)	V,S,S
plotcz-yisko	V,S,S
plotecz-ka	V,S,S

plotk-arz	V,S,S
plotkar-ka	V,S,S,S
plotkar<>-(a)	V,S,S,S,S
plotkarcz-ka	V,S,S,S,S
plotkar-stwo	V,S,S,S
plotar-ski	V,S,S,Ad
plotk-(ować)	V,S,V
na-plotkować (się)	V,S,V,V
o-plotkować o-plotkow-yw-ać	V,S,V,V
po-plotkować	V,S,V,V
roz-plotkować (się)	V,S,V,V
na-pleść 2 « opowiedzieć wiele rzeczy bezsensownych »	V,V
po-pleść (się) 1	V,V
wy-platać 3, pot.	V,V

PLEŚĆ 1 « łączyć pasma, przekładając jedno przez drugie » -----
 PLEŚĆ 2 « mówić bez sensu » _____



Widzimy tu niemal całkowitą odrębność strukturalną obu gniazd (wspólny tylko łańcuch V,V). Rozwój słowotwórczy znaczenie pierwszego ma wyraźnie czasownikowy charakter (z rzeczownikami na dalszych taktach), podczas gdy derywaty od znaczenia drugiego to przede wszystkim rzeczowniki; nieliczne czasowniki i pojedynczy przy-

miotnik pojawiają się dopiero na kolejnych ogniwach. Znaczenie pierwsze ma trzy wyraźne ogniska: V,V – 9 przykładów; V,V,V (5) oraz V,V,S (8 przykładów). Mniej liczne formacje motywowane przez znaczenie drugie są rozłożone dość równomiernie; 4 derywaty powielają model V,S,S, cztery inne – V,S,V,V.

Ciekawych różnic słotwórczych, pochodnych najprawdopodobniej od znaczeniowych, można się doszukać między derywatami należącymi do zbioru *prawy 1* « znajdujący się po przeciwnej stronie ciała ludzkiego niż serce » i zbioru *prawy 2* « szlachetny, uczciwy ». Chyba coraz mniej użytkowników języka rozumie i pamięta, co łączy prawych z prawą stroną, znaczenia wydają się funkcjonować jakby niezależnie od siebie. Różnice słotwórcze są wyraźne:

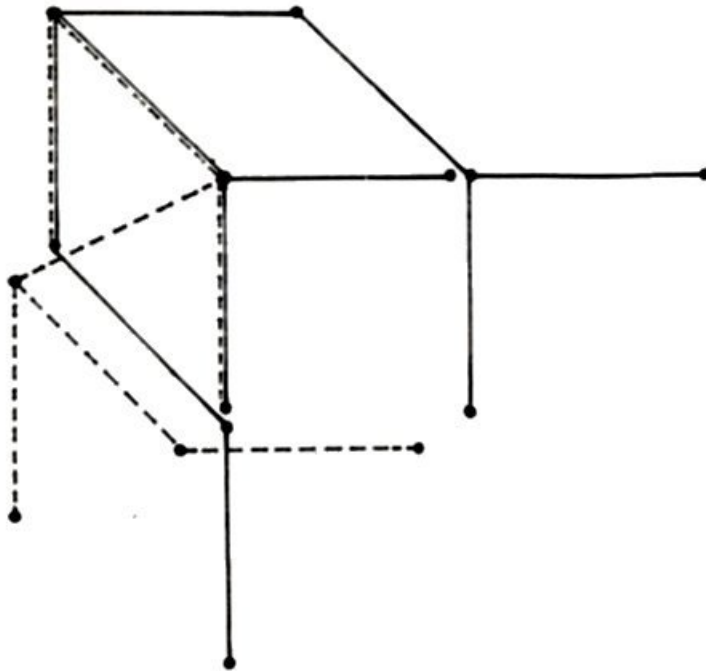
PRAWY 1 « znajdujący się po przeciwnej stronie ciała ludzkiego niż serce »

praw'-ica 1,2	Ad,S
prawic-owy	Ad,S,Ad
prawicowi-ec	Ad,S,Ad,S
prawicow-ość	Ad,S,Ad,S
praw-ka, środ. « prawa lufa w dubeltówce »	Ad,S
praw-o-brzeź-ny	Ad(+S),Ad
praw-o-ręcz-ny	Ad(+S),Ad
praworęczn-ość	Ad(+S),Ad,S
praworęczn-(y), rzecz.	Ad(+S),Ad,S
praw-o-ręk'-(i)	Ad(+S),Ad
praw-o-skrzydł-owy	Ad(+S),Ad
prawoskrzydłow-(y), rzecz.	Ad(+S),Ad,S
praw-o-stron-ny [Sz.]	Ad(+S),Ad
prawostronni-e [red.]	Ad(+S),Ad,Adv
(w,na) praw-o	Ad,Adv
praw-o-skręt-ny	Ad,Adv(+V),Ad
'prawoskrętn-ość	Ad,Adv(+V),Ad,S
prawoskrętni-e	Ad,Adv(+V),Ad,Adv

PRAWY 2 « szlachetny, uczciwy »

praw-ość	Ad,S
nie-prawy	Ad,Ad
niepraw-ość	Ad,Ad,S
z-nieprawi-(ać) z-niepraw'-(ić), przest.	Ad,Ad,V
znieprawi-acz	Ad,Ad,V,S
znieprawiający [red.] przym.	A,Ad,V,Ad
znieprawiając-o	Ad,Ad,V,Ad,Adv

PRAWY 1 ———
 PRAWY 2 - - - - -



Na 11 łańcuchów słotwórczych tylko trzy są wspólne, przy czym na osi Ad,Ad przy znaczeniu drugim przeważają composita. Całkowity brak derywatów czasownikowych przy znaczeniu pierwszym oraz zupełnie izolowany łańcuch z pierwszym taktem przysłówkowym skłaniają ku potraktowaniu przymiotnika jako co najmniej rozpadającego się znaczeniowo.

Na uwagę leksykografa zasługuje też gniazdo czasownika *tłumaczyć (się)*.

TŁUMACZYĆ (SIĘ) 1 « wyjaśniać co komu, komentować, interpretować »

na-tłumaczyć (się)	V,V
prze-tłumaczyć 2. środ. posp.	V,V
wy-tłumaczyć	V,V
wytłumacz-enie, [red.]	V,V,S
wytłumacz-alny	V,V,Ad
nie-wytłumaczalny	V,V,Ad,Ad
niewytłumaczaln-ość	V,V,Ad,Ad,S
nie-wytłumacz-ony, przym.	V,V,Ad
niewytłumaczeni-e	V,V,Ad,Adv

TŁUMACZYĆ 2 « przekładać »

tłumacz	V,S
tłumacz-ka	V,S,S
tłumacz-enie	V,S
tłumaczeni-owy	V,S,Ad
na-tłumaczyć (się)	V,V
po-tłumaczyć	V,V
prze-tłumaczyć	V,V
przetłumacz-alny	V,V,Ad

nie-przetłumaczalny
nieprzetłumaczaln-ość

V,V,Ad,Ad
V,V,Ad,Ad,S

TŁUMACZYĆ (SIĘ) 3 « usprawiedliwiać, motywować, uzasadniać »

wy-tłumaczyć (się)
wytłumacz-enie [red.]

V,V
V,V,S

W związku z tym opisem nasuwają się następujące pytania: 1) czy dostatecznie uzasadnione jest oddzielanie znaczenia pierwszego i trzeciego; 2) czy znaczenie « przekładać » nie przejawia tendencji do autonomizacji. Na grafie owo odrywanie się od znaczenia wyjściowego widać zupełnie wyraźnie – łańcuchy S,S; S,S,S,S,Ad są całkowicie izolowane, towarzyszy temu jednak wciąż duża zwartość strukturalna łańcucha czasownikowego i jego przedłużeń.

TŁUMACZYĆ 1 « wyjaśniać, komentować »

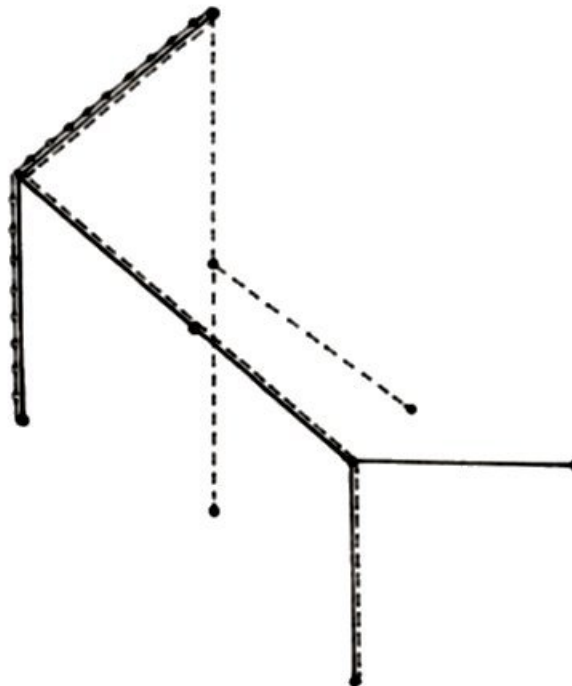
—————

TŁUMACZYĆ 2 « przekładać »

- - - - -

TŁUMACZYĆ 3 « usprawiedliwiać, uzasadniać »

○ ○ ○ ○ ○



Być może ten właśnie graf jest ilustracją rozpadu homonimicznego uchwyconego *in tractu*.

Pora określić, na czym polega przydatność opisu gniazdowego w badaniach nad polisemią i homonimią. Uporządkujemy więc poczynione obserwacje.

Po pierwsze: w świetle danych z opisu gniazdowego, kryterium słowotwórcze w wersji omówionej na początku artykułu nie przynosi żadnych wartościowych rozstrzygnięć co do sposobu odróżniania homonimów od wyrazów wieloznacznych.

Po drugie: sprawdzian derywacyjny może jednak być przydatny do różnicowania omawianych zjawisk leksykalnych, jeżeli przedmiotem porównania uczynimy nie pojedyncze derywaty, lecz struktury gniazd słowotwórczych wraz z ilustrującymi je grafami.

Wyniki zastosowania takiego tekstu są następujące:

a) gniazda przyporządkowane leksemom homonimicznym charakteryzuje duże zróżnicowanie łańcuchów słotwórczych, tzn. istotna przewaga ilościowa izolowanych nad tymi, które są wspólne dla obu wyrazów;

b) gniazda przyporządkowane znaczeniom leksemu polisemicznego odznaczają się wyraźnym podobieństwem strukturalnym; odnajdujemy w nich dużą liczbę takich samych łańcuchów słotwórczych, co dobrze ilustrują nakładające się ramiona grafów;

c) jeżeli gniazda są duże, homonimiczność i/lub polisemiczność zyskują dodatkowe wskaźniki ilościowe: ogniska derywacyjne homonimów są zlokalizowane na łańcuchach izolowanych, a ogniska znaczeń wyrazów polisemicznych – na łańcuchach wspólnych.

Po trzecie: przedstawiony w punkcie drugim sprawdzian derywacyjny ma przydatność proporcjonalną do liczebności analizowanych gniazd.

Tak więc leksykograf, przystępujący do opracowania nowego słownika języka polskiego, otrzymuje wraz z opisem gniazdowym gotową, wstępną listę jednostek leksykalnych, których dotychczasowa kwalifikacja semantyczna budzi wątpliwości. Z innej strony patrząc, ów opis może dostarczyć dodatkowych argumentów, przemawiających za konkretnym rozstrzygnięciem, w razie różnicy stanowisk między badaczami.

Zanim technika definiowania osiągnie poziom pozwalający trafnie wykrywać wspólne lub odrębne komponenty semantyczne (por. definicję homonimii i polisemii u Apresjana), może warto skorzystać, przynajmniej pomocniczo, z przedstawionych tu ustaleń.

Anna Tambor

ZWIĄZKI FRAZEOLOGICZNE OZNACZAJĄCE ŚMIERĆ (NA MATERIALE FRANCUSKIM)

Celem niniejszego artykułu jest analiza francuskich związków frazeologicznych oznaczających śmierć oraz próba zakreslenia pola semantycznego śmierci. Materiał badawczy, liczący ogółem około 300 przykładów, stanowi korpus związków, wybranych ze współczesnych słowników francuskich¹, z *Frazeologicznego słownika francusko-polskiego*², z frazeologicznego słownika francusko-rosyjskiego³ oraz z artykułu M. Châtelain-Courtois⁴. Cytowane przykłady francuskich frazeologizmów zostały opatrzone w tekście polskimi dosłownymi tłumaczeniami (polskie ekwiwalenty, o ile oczywiście takie istnieją, umieszczono w przypisach⁵. Zgromadzone konstrukcje posłużyły jako materiał wyjściowy do opisu ich struktury, składu leksykalnego i znaczenia, a następnie do ich klasyfikacji.

Związki frazeologiczne oznaczające śmierć to połączenia wyrazowe, interesujące nie tylko ze względu na relacje zachodzące między ich komponentami, lecz również z punktu widzenia społeczno-kulturowego. Śmierć jest dla człowieka sytuacją wyjątkową, wobec której przyjmuje on różne podstawy. Specyficzny dla poszczególnych społeczeństw sposób ujmowania tego zjawiska znajduje odzwierciedlenie właśnie w języku. Artykuł ten jest jedynie wstępnym zarysem problematyki i może stanowić podstawę do dalszych szczegółowych studiów, zwłaszcza konfrontatywnych.

¹ P. Robert, *Dictionnaire alphabétique et analogique de la langue française*, Ed. Littré, Paris 1959, t. IV; P. Robert, *le Petit Robert*, Ed. Littré, Paris 1976;

Dictionnaire du français contemporain, Librairie Larousse, Paris 1971;

Dictionnaire Quillet de la langue française, Librairie Aristide Quillet, Paris 1975;

Dictionnaire de la langue française, Ed. Universitaires, Paris 1958;

Dictionnaire des Expressions et Locutions figurées, par A. Rey et S. Chantreau, Ed. Littré, Paris 1979;

M. Rat, *Dictionnaire des Locutions françaises*, Librairie Larousse, Paris 1959;

H. Bénac, *Dictionnaire des synonymes*, Librairie Hachette, Paris 1956;

F. Carades, *Dictionnaire du français argotique et populaire*, Librairie Larousse, Paris 1977.

² L. Zaręba, *Frazeologiczny słownik francusko-polski*, Warszawa 1973.

³ *Francusko ruskij-frazeologiczeskij słowar*, pod redakcją J. U. Reckjera, Gosudarstvennoe Izdatel'estwo inostrannyh i nacjonal'nych słowarnej, Moskwa 1963.

⁴ M. Châtelain-Courtois, *Mille mots pour le dernier voyage*, le Monde, 1^{er} novembre 1971.

⁵ Literackie tłumaczenia francuskich frazeologizmów zaczerpnięto ze *Słownika trudniejszych wyrażeń i zwrotów*, L. Przestraszewski, Warszawa 1978 oraz z *Wielskiego słownika francusko-polskiego*, Warszawa 1981, t. II.

Klasyfikacja związków frazeologicznych opiera się na kryterium formalnym: na obecności lub braku leksemów *mourir* (umrzeć, umierać) i *mort* (śmierć) w strukturze związku. Kierując się tym kryterium, ogół frazeologizmów można podzielić na dwie zasadnicze grupy. Pierwszą z nich stanowią związki, w skład których wchodzi leksemy *mourir* i *mort*.

Leksem *mourir* reprezentuje predykat z jednym argumentem osobowym: *x meurt* (*x est mort*) « *x* umiera (umarł) ». Regularną transformacją tego modelu predykato-wo-argumentowego jest fraza nominalna: *la mort de quelqu'un* « czyjaś śmierć ». Czasownik *mourir* stanowi jądro konstrukcji werbalnej odpowiadającej predykatowi {prześćać żyć}. Zalicza się go do czasowników procesualnych i dynamicznych, zgodnie z koncepcją podziału wszystkich czasowników, przedstawioną przez I. Sawicką⁶.

Natomiast drugą grupę tworzą związki, które nie zawierają wymienionych wyżej leksemów. W grupie drugiej należy wyróżnić jeszcze dwie podgrupy: 1) związki frazeologiczne z elementami, mieszczącymi się w polu semantycznym śmierci – metonimiczne określenia procesu umierania; 2) związki frazeologiczne nie zawierające elementów z pola semantycznego śmierci – niemetonimiczne (metaforyczne) określenia procesu umierania.

Przedstawiona analiza będzie dotyczyć zleksykalizowanych połączeń oznaczających śmierć („bycie nieżywym”) i połączeń oznaczających proces umierania (umierać, być jeszcze żywym). W pierwszej, podstawowej grupie wzięto pod uwagę zdania, zwroty, przysłowia oraz inne wyrażenia z komponentami leksykalnymi *mourir*, *mort*, w drugiej zaś synonimy tych komponentów. Są to więc dwie różne grupy, wymagające w konsekwencji dwóch odrębnych analiz. Utrwalone zwroty, sentencje, przysłowia oparte są na stereotypach treściowych, określanych czasem terminem „konotacji semantycznej”⁷. Badając synonimiczne realizacje oznaczające śmierć, poddano analizie ich skład leksykalny oraz relacje między ich elementami a podstawowymi leksemami *mourir* i *mort*.

I. Związki zawierające w swej strukturze leksemy *mourir* i *mort*

Jest to grupa heterogeniczna, obejmuje bowiem zdania, maksymy, przysłowia oraz pozostałe wyrażenia z leksemami *mourir* (*mort*). Ich główną cechą wspólną stanowi to, że wszystkie charakteryzują śmierć i proces umierania bezpośrednio.

Śmierć w pozycji agensa jest personifikowana, to znaczy ma cechy właściwe ludziom lub działa w sposób charakterystyczny dla ludzi. Jest sprawiedliwa.

La mort n'a pas d'amis dosł. « Śmierć nie ma przyjaciół »

Lax mort, assise a la porte des vieux, guette les jeunes dosł. « Śmierć, siedząca u drzwi starych, czyha na młodych »

La mort fauche tout dosł. « Śmierć kosi wszystko »

La mort ravit tout dosł. « Śmierć wszystko zabiera »

⁶I. Sawicka, „Problematyka predykacji imiennej na przykładzie języka serbsko-chorwackiego”, Instytut Słowianoznawstwa PAN 1979, s. 26–33.

⁷*Słownik ludowych stereotypów językowych*, Zeszyt próbny, Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1980, s. 13–14.

La mort est égalitaire dosł. « Śmierć jest równa »⁸; « nielitościowa »

La mort n'épargne personne dosł. « Śmierć nikogo nie oszczędza », « działa niespodziewanie »

La mort frappe sans avertir dosł. « Śmierć kołacze bez uprzedzenia »

La mort te peut prendre en chemin dosł. « Śmierć może zabrać cię w drogę »; « działa nieuchronnie »

La mort frappe à la porte dosł. « Śmierć kołacze do drzwi »

La mort tranche le fil des jours dosł. « Śmierć przecina nić życia ».

Istnieją również przysłowia z leksemem czasownikowym *mourir*, podkreślające sprawiedliwość śmierci.

Le plus riche n'emporte qu'un drap en mourrant dosł. « Najbogatszy, umierając, zabiera tylko prześcieradło »

Le roi, l'âne et moi nous mourrons dosł. « Król, osioł i ja umrzemy »⁹; « nieuchronność ».

Nous mourrons tous les jours dosł. « Umieramy codziennie »¹⁰.

Pozostałe związki charakteryzują śmierć przez okoliczności towarzyszące. Można umrzeć śmiercią naturalną i jednocześnie godnie:

mourir de la belle mort dosł. « umrzeć piękną śmiercią »,

mourir dans son lit dosł. « umrzeć w swoim łóżku »;

lub nędznie:

mourir sous un pont dosł. « umrzeć pod mostem »

mourir sur la paille dosł. « umrzeć na słomie »

mourir au coin d'un bois dosł. « umrzeć w kącie lasu »

mourir au coin d'une haie dosł. « umrzeć pod płotem »

mourir comme un chien dosł. « umrzeć jak pies »; « przedwcześnie »

mourir à la fleur de l'âge dosł. « umrzeć w kwiecie wieku »

mourir dans ses bottes dosł. « umrzeć w butach ».

Akt umierania jest nacechowany emocjonalnie: umiera się godnie, po chrześcijańsku (*faire une sainte mort* dosł. « umrzeć świętą śmiercią »), na podsterunku (*mourir debout* dosł. « umrzeć stojąc ») lub w domu, we własnym łóżku, w opozycji do śmierci na zewnątrz, w miejscu otwartym.

Występują również konstrukcje, w których zachodzi konkretyzacja śmierci, np. *être au seuil de la mort* dosł. « być na progu śmierci », *être aux portes de la mort* dosł. « być przy drzwiach śmierci », *être à deux doigts de la mort* dosł. « być o dwa palce od śmierci », *être sur son lit de mort* dosł. « być na łóżku śmierci ».

II. Związki wyzyskujące mechanizm metonimii i metafory dla nazwania śmierci lub procesu umierania

A. Określenia metonimiczne

⁸ *La mort n'a pas d'amis* lit. « Śmierć nie robi wyjątków » *La mort, assise à la porte des vieux, guette les jeunes* lit. « Śmierć i młodych znajduje ».

⁹ *Le plus riche n'emporte qu'un drap en mourrant* lit. « Śmierć wszystkich zrówna », *le roi, l'âne et moi nous mourrons* lit. « Każdemu śmierć pisana ».

¹⁰ *Nous mourrons tous les jours* lit. « Każdym dniem jesteśmy bliżsi śmierci ».

Naczelnym kryterium wyróżnienia tej grupy związków frazeologicznych jest ich skład leksykalny, tzn. obecność w ich strukturze – na zasadzie metonimii – leksemów związanych z umieraniem. Opierają się one bądź na skojarzeniach z zachowaniem umierającego i fizjologicznymi symptomami śmierci, bądź polegają na przeniesieniu na proces umierania nazw przedmiotów zewnętrznych, związanych z obrzędami pogrzebowymi lub nazw poszczególnych etapów ceremonii pogrzebowych.

Czynność umierania może być charakteryzowana przez:

1) ruchy narządów ciała, np. *fermer les paupières* dosł. « zamknąć powieki », *fermer les yeux* dosł. « zamknąć oczy », *tourner de l'oeil* dosł. « przewrócić oko »¹¹, *laisser ses os* dosł. « zostawić kości »¹², *lever les brancards* dosł. « podnieść drążki przy noszach »¹³, *secouer le jarret* dosł. « potrząsnąć nogą ». Związki te charakteryzuje różne nacechowanie ekspresywne: *fermer les yeux*, *fermer les paupières* to frazeologizmy o charakterze poważnym, natomiast *lever les brancards*, *secouer le jarret* to frazeologizmy żartobliwe. Decyduje o tym wybór członu nominalnego (*les brancards*) lub czasownikowego (*secouer* « potrząsnąć »; połączenie to określa sposób ruchu).

2) objawy śmierci: ustanie oddechu, obniżenie temperatury ciała. Ustanie oddechu u umierającego jest źródłem wielu podniosłych frazeologizmów: *exaler le dernier soupir* dosł. « wydać ostatnie tchnienie », *rendre son dernier souffle*, *rendre le dernier soupir* lub żartobliwych (*oublier de respirer* dosł. « zapomnieć oddychać »).

Warto zwrócić uwagę na dodatkowy wskaźnik, podkreślający ostateczność czynności, leksem *dernier* « ostatni ». *Le dernier soupir* oznacza tchnienie, po którym nie ma już żadnego innego.

3) doznania zmysłowe, np. ustanie cierpień.

We współczesnym języku francuskim istnieją zarówno związki neutralne, np. *cesser de souffrir* dosł. « przestać cierpieć », jak również nacechowane lekceważąco, a nawet pogardliwie, np. *n'avoir plus mal aux crocs* dosł. « nie czuć bólu w kłach » (w zębach).

Kolejną grupę wśród metonimicznych określeń procesu umierania wyróżniono na podstawie obecności w ich strukturze następujących leksemów:

1) leksemu *cmentarz* i jego ekwiwalentów: *reposer pour l'éternité au cimetière* dosł. « odpoczywać na wieczność na cmentarzu », *habiter le boulevard des Allongés* dosł. « mieszkać na bulwarze Wyciągniętych », *habiter dans le grand domaine du Cannage* dosł. « mieszkać w majątku Cannage », « *habiter au jardin des Claqués* dosł. « mieszkać w ogrodzie Claqués », *habiter au parc des Crounis* dosł. « mieszkać w parku Crounis »¹⁴. Mamy tu do czynienia z paradoksalnym zestawieniem znaczenia czasownika *habiter* (stan typowy dla żyjących) z miejscem, gdzie przebywają umarli.

¹¹ *tourner de l'oeil* lit. « wykitować ».

¹² związek ten przedstawia dualistyczny punkt widzenia człowieka.

¹³ *lever les brancards* = *lever les jambes* (nogi).

¹⁴ nazwy *Cannage*, *Claqués*, *Crounis* są derywowane od potocznych czasowników *canner*, *claquer*, *crounir*: *mourir* (umrzeć).

2) leksemu *grób* i jego odpowiedników *être dans la tombe* dosł. « być w grobie »¹⁵, *avoir un pied dans la fosse* dosł. « mieć jedną nogę w dole »¹⁶, *avoir six pieds de terre sur la tête* dosł. « mieć sześć stóp ziemi nad głową ».

3) leksemu *trumna* i jego ekwiwalentów: *être dans le cercueil* dosł. « być w trumnie », *être dans le coffre* dosł. « być w skrzyni », *être cloué entre quatre planches* dosł. « być przygwożdżonym między czterema deskami ».

B. Metaforyczne określenia umierania

Wszystkie metaforyczne związki frazeologiczne podzielono ze względu na sfery tematyczne na dwie podgrupy

- frazeologizmy związane ze sferą życia codziennego,
- związki wykorzystujące terminy środowisk zawodowych.

Pierwsze nawiązują do codziennych czynności wykonywanych przez człowieka: jedzenia, picia, ubierania się, prac domowych, podróży. Niektóre z nich ujawniają zachowanie niezgodne z potocznie przyjętymi normami. Je się lub pije potrawy i napoje niejadalne: *avalér sa canne* dosł. « połknąć swoją łaskę »¹⁷, *avalér sa langue* dosł. « połknąć swój język », *avalér son extrait de naissance* dosł. « połknąć swoją metrykę », *briffer son bulletin de consigne* dosł. « jeść łapczywie swój kwit bagażowy », *prendre une infusion de graviers sucrée avec un jus de pioche* dosł. « pić napar ze słodkiego żwiru z sokiem z łopaty », *boire le bouillon d'onze heures* dosł. « pić jedenastogodzinny rosół ». Jeśli nawet spożywa się produkty jadalne, czyni się to w sposób nienormalny *manger la salade par le trognon* dosł. « jeść sałatę od korzenia » *sucer l'herbe par les racines* dosł. « ssać trawę od korzeni », *bouffer les pissentits par la racine* dosł. « napychać się mniszkami lekarskimi od korzenia », ewentualnie traci się smak chleba (*perdre le goût du pain*). Nosi się rzeczy nie do noszenia *porter le costume de bois, la redingote en sapin, la canadienne en sapin* dosł. « nosić drewnianą marynarkę, jodłową kamizelkę, jodłową kurtkę », *revêtir le pardessus sans manches* dosł. « włożyć płaszcz bez rękawów ». Przygotowując się do wyjścia, zostawia się buty: *laisser ses chaussures, getry: laisser ses guêtres, sztylpy: laisser ses houseaux*. Związki frazeologiczne, np. *perdre le goût du pain, revêtir le pardessus sans manches, laisser ses chaussures, ses houseaux, ses guêtres* stanowią eufemizmy, pozostałe są nacechowane emocjonalnie bądź dzięki użyciu leksemu czasownikowego i nominalnego (*briffer son bulletin de consigne*), bądź ze względu na obecność leksemu nominalnego (*une infusion de graviers sucrée avec un jus de pioche*). Funkcję eufenizmów można przypisać również następującym frazeologizmom: *graisser ses bottes* dosł. « pastować buty », *éteindre sa lampe* dosł. « zgasić swoją lampę », *n'avoir plus d'huile dans sa lampe* dosł. « nie mieć już oliwy w lampie », *casser sa pipe* dosł. « złamać fajkę »¹⁸, *casser son écuelle* dosł. « rozbić swoją miskę », *vider sa cave* dosł. « opróżnić swoją piwnicę », *dépoter son géranium* dosł. « przesadzić geranium ». Zmarły na tamtym świecie nie traci

¹⁵ *être dans la tombe* lit. « stać nad grobem ».

¹⁶ *avoir un pied dans la fosse* lit. « być jedną nogą na tamtym świecie ».

¹⁷ *avalér sa canne = avalér sa jambe* (nogę).

¹⁸ *casser sa pipe* lit. « wyciągnąć kopyta ».

niechętności wykonywania pewnych czynności, lecz stają się one nietypowe: *fumer les pissenlits (la mauve) par racine* dosł. « palić mniszki (malwę) od korzenia », *pousser les pâquerettes par en dessous* dosł. « popychać stokrotki od spodu ». Te metaforyczne określenia śmierci tworzą świat na opak, gdzie wszystko ulega odwróceniu lub deformacji, jak w krzywym zwierciadle. W ten sposób wyrażają one powszechną postawę wobec śmierci. To właśnie język potoczny jest najbogatszym źródłem związków frazeologicznych opartych na metaforyce. Jednym z utrwalonych w świadomości społecznej symboli śmierci jest wielka podróż jako przejście do innej rzeczywistości, ma on charakter eufemizmu: *faire le grand voyage* dosł. « odbyć wielką podróż », *faire sa malle* dosł. « spakować walizkę », *ramasser ses outils* dosł. « zebrać swoje rzeczy », *aller ad patres* dosł. « iść do ojców », *passer devant St Pierre (St Gravier)* dosł. « przejść przed św. Piotrem (św. Gravier) », *monter au ciel* dosł. « wspiąć się do nieba ». Frazeologizmy mogą być nacechowane emocjonalnie: *aller sous les fleurs* dosł. « iść pod kwiaty », *aller au pays des taupes* dosł. « iść do kraju kretów », *descendre au trou* dosł. « zejść do dziury ». Określają też czasem sposób przejścia na tamten świat: *partir (s'en aller) les pieds devant* dosł. « wyjechać nogami do przodu », *partir en quatre planches* dosł. « wyjechać między czterema deskami » lub wyznaczają cel podróży: *partir pour aller voir la vérité* dosł. « wyjechać, aby zobaczyć prawdę ». Związki frazeologiczne oznaczające przemieszczanie się powstałe na podstawie neutralnych czasowników ruchu. O ekspresywnym charakterze związków decyduje przede wszystkim wybór członu nominalnego, jego zestawienie z czasownikiem.

Drugą podgrupę stanowią frazeologizmy zawierające terminy zawodowe: urzędnicze (*rendre ses comptes* dosł. « zdać sprawozdanie »), *déposer le bilan* dosł. « złożyć bilans »), marynarskie (*larguer les amarres* dosł. « zluźnić cumy »), aktorskie (*quitter la scène* dosł. « opuścić scenę »), rolnicze (*labourer la terre avec son dos* dosł. « orać ziemię plecami »), wojskowe (*defiler la parade* dosł. « defilować »)¹⁹, *descendre la garde* dosł. « schodzić z warty »), techniczne (*dévisser ses écrous* dosł. « odkręcić śruby »), *se la dessouder* dosł. « rozlutować się »).

Metaforyczne określenia śmierci mieszczą się w kategoriach tabu językowego. Nie mówią o śmierci bezpośrednio, lecz przez różne skojarzenia, czasem trudne do zinterpretowania. Proces dekodowania metafory ułatwiają dodatkowe wskaźniki wyrażone w strukturze związków: *dernier* « ostatni », *le bout* « kres », *terminer* « kończyć », *finir*, np. *s'endormir du dernier sommeil* dosł. « zasnąć ostatnim snem », *mettre son dernier paletot* dosł. « włożyć ostatni płaszcz », *arriver au terminus* dosł. « przybyć do końcowego przystanku », *être au bout de son rouleau* dosł. « być u kresu swojej roli », *finir (terminer) sa vie* dosł. « skończyć swoje życie ». W niektórych związkach pojęcie kresu (ostateczności) zawarte jest w znaczeniu użytych leksemów, np. *être aux confins* dosł. « być na granicy », *retirer son inscription* dosł. « wycofać swój szyld », *fermer son pébroque* dosł. « złożyć swój parasol », *rendre ses clefs* dosł. « oddać klucze ».

¹⁹ *défiler la parade* lit. « wyciągnąć kopyta ».

Powstaje teraz pytanie o wzajemne relacje między związkami frazeologicznymi oznaczającymi śmierć lub proces umierania. Na to pytanie może odpowiedzieć analiza pola semantycznego²⁰ śmierci. W centrum zhierarchizowanego pola mieściłyby się związki zawierające leksem *śmierć* (*umrzeć*) lub jego antonim *życie* – *vie*: *mourir de la belle mort* lit. « umrzeć śmiercią naturalną », *mourir dans ses souliers* lit. « umrzeć w pełni sił », *mourir sur la breche* lit. « umrzeć na posterunku », *être au bord de la mort* lit. « być o krok od śmierci », *sortir de la vie* lit. « umrzeć », *passer de vie à trépas* lit. « umrzeć ». Wszystkie metaforyczne określenia procesu umierania mniej lub bardziej nacechowane ekspresywnie tworzą peryferia pola. Bliżej centrum plasować się będą eufemizmy o charakterze neutralnym, np. *dormir du dernier sommeil* dosł. « spać ostatnim snem », *remercier son boulanger* dosł. « podziękować swojemu piekarzowi », podniosłym np. *fermer les yeux* dosł. « zamknąć oczy ». Dalej znajdują się eufemizmy żartobliwe, np. *oublier de respirer* dosł. « zapomnieć oddychać ». Mogą one być nacechowane lekceważeniem, np. *porter le costume de bois* dosł. « nosić drewnianą jesionkę »; pogardą, np. *passer l'arme à gauche* lit. « wyciągnąć kopyta », *lâcher la rampe* lit. lub wyrażać czarny humor, np. *prendre une infusion de graviers sucrée avec de jus de pioche* dosł. « pić napar ze słodkiego żwiru z sokiem z łopaty », *fumer les pissenlits par la racine* dosł. « palić mniszki od korzenia », *labourer la terre avec son dos* dosł. « orać ziemię plecami ». Zaproponowany model pola semantycznego śmierci opiera się na kryterium wewnątrzjęzykowym²¹. Można je również zakreślić na podstawie kryterium normy społecznej²². W centrum pola semantycznego czasownika *umrzeć* będą się mieścić czasowniki *skonać*, *zejść*, neutralne emocjonalnie, zleksykalizowane. Dalej znajdzie się grupa określeń podniosłych, uroczystych, a w następnym kręgu pola określenia żartobliwe i pogardliwe o większym stopniu ekspresywności (synonimiczne określenia pełniące funkcję eufemistyczną). Na peryferiach pola będą się mieściły czyste eufemizmy, zastępcze określenia śmierci, wykazujące najsłabsze związki z nazwą podstawową.

²⁰ Model pola semantycznego śmierci dla języka niemieckiego opracował L. Weisgerber, *Von den Kräften der deutschen Sprache. Grundzüge der inhalbezogenen Grammatik*, Düsseldorf 1962, t. I, s. 184.

²¹ R. Tokarski, *Granice pola znaczeniowego*, [w:] „Słownictwo w opisie języka”, pod red. K. Polańskiego, *Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach* nr 682, Katowice 1984.

²² A. Engelking, *Istota i ewolucja eufemizmów (na przykładzie zastępczych określeń śmierci)*, „Przegląd Humanistyczny” 4, 1984.

TOPONIMY GÓRSKIE TYPU *PIEKŁO* POD BABIĄ GÓRĄ

Na Zachodnim ramieniu Polic, wschodniego skrzydła pasma Babiogórskiego, pod szczytem Kiczorki, flankującej kotlinę górnej Zawoi od strony wschodniej, usytuowana jest hala o nazwie *Piekło*. Jest to prywatna polana chłopska bez samodzielnego obecnie szalasu owczarskiego, wykorzystana – podobnie jak kilka innych sąsiednich polan górskich – na gospodarke łąkową i uprawę owsa. Sąsiaduje ona z olbrzymią zawojką halą owczarską *Śmietanową*, zagospodarowaną do dzisiaj, należąca do wspólnoty gromadzkiej o nazwie Komitetu Lasu Uprawnionych, i jest z nią związana gospodarczo jako tzw. *spodki*, jak zresztą i inne sąsiednie prywatne polany rolników zawojkich. Na wiosnę do Zielonych Świąt i po sianokosach w końcu lata bacia wypasa na niej owce według ustnej, nie spisanej zresztą umowy z właścicielem w zamian za koszarowanie jej przez okres 2–3 tygodni raz na kilka lat¹. Hala *Piekło* występuje już pod tą nazwą w dokumencie nadania z 1678 r.² Można tylko zapytać czy odnosiła się ona na pewno do tejże właśnie polany *Piekło*?

Należy również zaznaczyć, że w pobliżu tej samej hali *Śmietanowej* zawojskiej w kierunku Pólka, ale po stronie zubrzyckiej, tj. orawskiej, cały rewir leśny nazywa się *Piekielnickie* (według moich badań terenowych w 1954 r.). Będzie to zapewne dawna hala *Piekielnicka*, wymieniana także przez Kubijowicza³. A więc należała być może kiedyś do wsi *Piekielnik* na Orawie (?). Hala ta zamarła chyba jeszcze przed I wojną światową, zapewne wykupiona przez wielką własność i zalesiona⁴. Następnie *Piekło* – nazwa całej roztoki, biegnącej od grzbietu pasma górskiego gdzieś od *Kiczorki*, *Pólka* i *Głowniaka* w dół do *Ingerów*, łąk nadleśnictwa, poniżej *Ochlipowa* w *Zubrzycy Górnej*. Stąd i gajownię tego rewiru leśnego, a raczej miejsce jej, nazywano także *Piekłem*.

Z innych obszarów Beskidu Zachodniego mamy również nazwy terenowe tego typu, np.: *Piekło* – dla polany sianokośnej na *Uszczawnem* w *Korbielowie*. Są to

¹ Według informacji Emila Mentla, bacy zawojkiego na hali *Śmietanowej* w 1954 r.

² Z. Kaczmarczyk, *Trzy dokumenty z XVIII i XVIII wieku odnoszące się do gospodarki halnej w Zawoi, „Gronie” R. I, nr 4, Żywiec 1938, s. 197.*

³ W. Kubijowicz, *Życie pasterskie w Beskidach Magurskich*, Kraków 1927, s. 52.

⁴ Bacowie z sąsiednich hal zubrzyckich: *Syleckiej*, *Bachówki* lub *W Borach* wynajmowali tutaj *pasionka* o pow. około 10 ha na wypas owiec, a więc jakieś polany po dawnej hali pozostały jednak – według informacji Jana Ratułowskiego, lat 27, podbacy na hali *Sylec* (zubrzyckiej) w 1954 r., pochodzącego z *Cichego* na *Podhalu*.

spodki hali Cudzychowej pod Pilskiem (według badań terenowych w 1956 r.). Następnie *Piekielko* – jakieś miejsce koło Zwardonia⁵.

Również *K o m o n i e c k i* w XVII w. dla Beskidu Żywieckiego wymienia kilka toponimów tego typu⁶, np. „W hali pańskiej Łyśniowej (gdzieś w okolicy gronia Szarego) znajduje się staw *Piekielkiem* nazwany”, „W Czernej (trudno zlokalizować) także *Piekielkiem* zowią... pola na kosor..., stawisko...zarosłe, a głębokie”. Nadto wieś *Pewel* nazywa *K o m o n i e c k i Zapiekiem* i wspomina o głębokim tam stawie. Oczywiście należy jeszcze dodać nazwę potoku i wsi *Piekielnik* na Orawie. Także *Urzędowe nazwy*⁷ dodają jeszcze kilka nazw terenowych tego typu w powiecie żywieckim i suskim, np.: *Piekielko* – polana (Glinka), *Piekło* – część wsi (Czaniec), *Piekło* – las, potok (Międzybrodzie Bialskie), *Piekło* – las (Jeleśnia), *Piekło* – las (Bujaków), *Piekło* – hala (Korbielów), *Piekło* – cz. wsi (Laliki), *Piekło* – zagajnik (Moszczanica), *Na Piekielku* – polana (Rycerska Górna), *Na Piekle* – urwisko (Sopotnia Mała), *Na Piekle* – cz. wsi (Śleszowice, gromada Tarnawa Dolna).

Wszystkie te toponimy, jak i zawojski dla hali *Piekło*, wydają się typu kulturowego, ściśle: przemysłowo-gospodarczego, z bardzo odległych czasów i mają prawdopodobnie związek z *p ę d z e n i e m s m o ł y* w Beskidach oraz ze starym apelatywem na określenie smoły – *piekło*. Odnoszą się one mianowicie do miejsc będących kiedyś majdanami, maziarniami, tj. smolarniami, na których wytapiano *s m o ł ę i d z i e h e ć*.

W języku starosłowiańskim istniał apelatyw *рѣкълѣ* o znaczeniu « smoły »⁸, także *пѣкълѣ* i *пѣчѣ* « to samo ». Polski apelatyw *pkieł* jako « smoła » wcześniej u nas wyszedł z użycia, albo zmienił znaczenie, ale nasze *zapieklić*, *zapieklony* « zatwardziały, uparty », stałe w XV w., wskazują jeszcze na znaczenie « smolne » – według *B r ü c k n e r a*⁹. Że *Słownik staropolski* nie ujmuje tego wyrazu prasłowiańskiego o znaczeniu smoły, nie może być decydującym argumentem za jego brakiem w XV w. z powodu niezbyt licznych pomników pisanych zachowanych z tego wieku, a dla XIV w. jeszcze bardziej znikomych. Można więc przypuszczać, że jednak w XIII, XIV, a nawet być może i w XV w. był on jeszcze w użyciu. U Serbów do dzisiaj *paklina* znaczy « smołę », a *pakliti* « smolić ». Potok *Pkielnik* (chyba orawski), którego nazwa nie od *piekła* chrześcijańskiego pochodzi, zadokumentowana jest już w 1254 r., potem *Piekielnik*, tak jak dzisiaj (*B r ü c k n e r*, *op. cit.*, s. 407).

U Czechów *piekielnicy* (*pkelnici*) to « stawiciele pieców do pędzenia smoły ». Nazwa ta poświadczona jest w dokumentach z XI w., np. 1052 r. „qui picarios faciunt”, 1088 r. „picarii, qui dicuntur pkelnici” – *Erben* s. 47, 49, (za: *W o c e l*, *Prawiek* 306).

⁵ Według informacji prof. Józefa *M i k s i a z Żywca*, z Towarzystwa Miłośników Ziemi Żywieckiej.

⁶ A. Komonieckiego, „Dziejopis żywiecki”, t. I, wyd. Stanisława Szczotki, Żywiec 1937, s. XXII, XXIII oraz 15, 16 i 18.

⁷ *Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych*, 17 pow. żywiecki i 14 pow. suski województwa krakowskiego, pod red. W. Taszyckiego, Warszawa 1964.

⁸ *Slovník jazyka staroslověnského* t. 33, Praha 1979, s. 516.

⁹ A. Brückner, *Slovník etymologický jazyka polského*, Warszawa 1957, s. 407.

Nazwa wyrabiacza smoły *pekelnik* wskazuje, że sam piec, w którym smołę wypiekano, zwał się *pekło* (pol. *piekło*)¹⁰.

Zatem nazwy terenowe w Żywiecczyźnie i na Orawie oraz w Zawoi typu *Piekło* odnoszą się niewątpliwie do dawnych smolarni-dziehciarń, to jest pieców, w których wytapiano (a raczej *wypiekano*) smołę – *pkieł* (później *piekło*). Było to tak dawno, że ludność miejscowa już nic o tym nie wie. A więc są one związane z najstarszym osadnictwem Beskidów i być może z elementem etnicznym czeskim, i sięgają może do XV lub nawet XIV wieku. Spotyka się jednak także tego rodzaju toponimy, nawet licznie, na innych terenach Polski południowej oraz centralnej dla gór, wsi, lasów i potoków w postaci: *Piekło, Piekielko, Piekliska, Pieklisko, Pieklice* itp., co notuje nasz *Słownik geograficzny*¹¹. Tak się akurat składa, że zawojska polana *Piekło* pod Kiczorką u zachodniego ramienia pasma *Polic* i zubrzycka hala *Piekielnicka* (dzisiaj *Piekielnickie*), gdzieś między *Półkiem* a *Głowniakiem*, znajdują się w pobliżu hali *Śmietanowej*, której eponim przy końcu XVII w. nazywał się *Ludwik Śmietana*, to zaś nazwisko wywodzi się niewątpliwie z czeskiego – *Smetana*. Zresztą po stronie orawskiej Babiej Góry mamy jeszcze drugą halę o tej samej nazwie *Śmietanowa* i kilka innych czeskich toponimów, jak np. *Kralowa polana, Kohutowa* i inne, co wzmacnia jeszcze bardziej i potwierdza związek toponimu beskidowego *Piekło* z pradawnym przemysłem smolarskim i osadnictwem czeskim w Beskidach Zachodnich.

Należy zauważyć, że *S z k o l n i k*, który mieszkał i pracował przez kilkadziesiąt lat przy końcu XIX w. w Zawoi, a nawet był dyplomowanym przez PTK w Krakowie przewodnikiem po Babiej Górze, a więc musiał znać Zawoję i Babią Górę doskonale, w swojej pracy *O Zawoi* nie wspomina jednak ani razu o hali czy tylko polanie *Piekło*, chociaż ona istnieje do dzisiaj i wymieniana jest przy końcu XVII wieku. W dokumencie nadania jej z 1678 r. Jan Karol na Klewaniu książę Czartoryski z zamku w Lanckoronie, jako starosta królewski państwa Makowskiego, do którego Skawica z Zawoją w tym czasie należały, nadaje halę *Piekło* w dziedziczne użytkowanie Janowi Chromemu ze Skawicy¹². Dokument ten wydaje się *S z k o l n i k* znać, ponieważ powołuje się na niego przy omawianiu innych hal, np. *Cerchli Sulowej* i *Cerchli Czarnej*. I za jego czasów, tj. pod koniec XIX w., były w Zawoi pod Babią Górą już tylko dwie hale zagospodarowane: *Śmietanowa* i *Czarnej*, co zresztą zaznacza – tak jak to miało miejsce po ostatniej wojnie do 1960 roku.

Z innego dokumentu pochodzącego z 1711 r., wydanego na zamku w Suchej przez Franciszka Wielkopolskiego, wynika potwierdzenie tegoż nadania z 1678 r., a zarazem regulacja prawa spadkowego po zmarłym *Ludwiku Śmietanie* do polan i hal na rzecz jego małoletnich córek. Z tego faktu można wnosić, że hala *Piekło* pomiędzy datami wystawienia obu dokumentów: 1678 a 1711 rokiem przeszła z rąk Jana Chromego na własność *Ludwika Śmietany* i tym samym uzyskała nazwę hali *Śmietanowej*, którą

¹⁰ W. Bogusławski, *Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej do połowy XIII w.*, t. II, Poznań 1889, s. 796.

¹¹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. VIII, Warszawa 1877, s. 80–83.

¹² Z. Kaczmarczyk, *op. cit.*, s. 197.

zachowała już do dzisiaj – co przypuszcza także K a c z m a r c z y k (*op. cit.*, s. 197). Zatem dzisiejsza hala *Śmietanowa* to dawna z XVII w. hala *Piekło*, z której tylko mała część, oderwana od całości na zachodniej krawędzi w drodze spadków czy podziałów rodzinnych, ocalała do dzisiaj pod tą samą nazwą w postaci polany prywatnej chłopskiej (*Piekło*) oraz tereny południowe po stronie orawskiej (*Piekielnickie*).

Ponieważ w tej postaci wydzielonej i zmniejszonej polana *Piekło* na halę owczarską już nie wyglądała, nawet w przeszłości, chociażby ze względu na małą powierzchnię i rolnicze użytkowanie, dlatego też widocznie S z k o l n i k jej nie umieścił w swoim wykazie. Zresztą duża hala *Śmietanowa*, powyżej usytuowana, nie dopuszczała myśli o jakiejś innej jeszcze w najbliższym jej otoczeniu hali owczarskiej.

A więc wcześniejsza nazwa *Piekło* dla późniejszej hali *Śmietanowej* wydaje się pierwotniejszą i chyba pradawną, kiedy jeszcze nie pełniła ona funkcji hali owczarskiej albo polany sianokośnej i nie była własnością indywidualną jakiegoś gospodarza-hodowcy, dlatego też nazwa jej nie była imiennie-osobową, jak wszystkich innych hal i polan wypasowych. Jest zatem typu kulturowego, związana ze zbiorową dawną produkcją przemysłową – p r o d u k c j ą s m o ł y.

Zresztą i to ciekawe, że do hali *Śmietanowej* jeszcze dzisiaj przylegają odpołudnia na terenach podgrzbietowych w kierunku Pólka i Głowniaka po stronie orawskiej (w gromadzie Zybrzyca Górnej) ogromne przestrzenie leśne o nazwach: hala *Piekielnicka* czy krótko *Piekielnickie*, a cała roztoka z góry na dół pomiędzy stokami Głowniaka i Czernicu nazywa się *Piekło*. Wydaje się zatem dość prawdopodobne, że ten olbrzymi obszar obejmujący grzbiet i stoki zachodnie (zawojskie) oraz płd.-wschodnie (zubrzyckie) zachodniej części pasma *Polic*, były kiedyś jednym wspólnym terenem przemysłowym dla pieców do wytapiania smoły o nazwie prasłowiańskiej *piekło*, takiej samej, jak i dla tych pieców i ich produktu – smoły i dziehciu.

Ten wspólny olbrzymi majątek leśny wydaje się podstawą terytorialną hali *Piekło*, wymienionej w dokumencie nadania z 1678 r., bo i czynsz za nią wyznaczony przez starostę, księcia Czartoryskiego z Lanckorony, Janowi Chromemu jest wyjątkowo duży. Wynosi on „złotych dwanaście albo krów cztery wałaskich, oraz inne jeszcze powinności wymienione w inwentarzu” (Kaczmarczyk, *op. cit.*, s. 197), podczas gdy dla innych polan owczarskich (np. dla *Cyrchli Sulowej* i *Cyrchli Czarnej*) w tym samym dokumencie czynsz wynosi tylko dwie *grudki sera*¹³.

Jest zatem zupełnie prawdopodobne, że to rzeczywiście dzisiejsza hala *Śmietanowa* (zawojcka) pod Kiczorką wraz z tymi wydzielonymi polanami chłopskimi i terenami orawskimi po drugiej stronie grzbietu *Polic* stanowiła halę *Piekło* z nadania Czartoryskiego z 1678 r., a jej nazwa wiązała się z dawnym przemysłem beskidowym smolarskim (być może czeskim); jest więc typu kulturowego, bo związana była z pracą człowieka, a nie z topografią terenu czy też z imieniem jej posiadacza. Sięga może nawet wieku XV, kiedy to apelatyw *piekło* być może w języku czeskim oznaczał jeszcze « smołę » i « piec do jej wytapiania », nie zaś „piekło” z kręgu chrześcijańskich pojęć moralnych.

¹³ W. Szkolnik, *O Zawoi*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”, t. 25, R. 1904, Kraków 1904, s. 45.

Podobną etymologię przyjmują oczywiście także dla nazwy wsi i potoku *Piekielnik* na Orawie. Wieś otrzymała swą nazwę przypuszczalnie od potoku, który w dokumencie z 1254 r. notowany jest w postaci *Pkielnik*¹⁴. Sama wieś założona została później, bo i nazwa jej jest już z wokalizacją (*P-ie-kielnik*), więc chyba po XV w., kiedy po piecach do wytapiania smoły być może nie było już ani śladu, prócz oczywiście toponimu. Nazwa potoku dowodzi, że płynął on przez teren pokryty piecami do wytapiania smoły – *pieklami* i otrzymał imię własne według przymiotnika *piel-ny* za pomocą formantu rzeczownikowego *-(n)ik*: *P(ie)kiel-nik*, w ten sam sposób, co nazwa wytapiacza smoły *p(ie)kiel-nik*, podobnie jak np. nazwa potoku *Jawornik* od lasu *jaworowego*, z którego wypływa. Jest to zatem nazwa kulturowa wbrew poglądom *L u b a s i a*¹⁵, który uważa ją za topograficzną, a nawet nawiązuje do *K a v u l j a k a* i jego błędnego etymologizowania¹⁶. Autor ten sugeruje dla nazwy *Pekelnik* (wsi orawskiej po polskiej stronie) jako podstawę semantyczną psychiczny stan człowieka: „złośnik, zły człowiek, obywatel *piekla* (*pekla*), w przenośnym znaczeniu « płony kraj, piekło » (*pekló*)”. Interpretacja nie do przyjęcia, podobnie zresztą jak i następna *T a s z y c k i e g o*, choćby dlatego, że Orawa, przeciwnie niż sądzi *Kavuljak*, jest krajem urodzajnym, nie płonym, w porównaniu np. z sąsiednim Podhalem.

K a v u l j a k dodaje jeszcze w postaci przykładu w *chotarze* Brezy nazwę gronia *Piekielny* (*Pekelný vršok*) z pocz. XVII w. – Potwierdza to tylko mój pogląd na tę sprawę (tj. na proponowaną przeze mnie etymologię), bo gdzież można było wytapiać smołę, jak nie na końcu wsi, właśnie gdzieś na terenie *chotaru*, obszaru granicznego i wspólnego, bo gromadzkiego, pomiędzy dwoma gminami leżącego. Jak na przykład w naszym wypadku na Policy pod Kiczorką i Głowniakiem, pograniczu Zubrzycy Górnej i Zawoi.

Również mylnie wyjaśnił *L u b a ś* znaczenie nazwy drugiej wsi o podobnej postaci w powiecie limanowskim – *Piekielko*, dawniej *Piekielka*, uznając ją za n. topograficzną. Tu posłużył się autor interpretacją *T a s z y c k i e g o*: *piekielko* « miejsce trudno dostępne, oddalone od centrum wsi » (Rozpr. I. 276). Jest to także etymologia mylna, ludowa, podobna do podawanej zwykle przez *Komonieckiego*.

Podobnie *B u b a k* jak najmylniej nazwę rzeki i wsi na Orawie *Piekielnik* traktuje jako n. topograficzną, powstałą z apelatytu *piekło*, *piekielny* (z chrześcijańskich pojęć moralnych)¹⁷.

¹⁴A. Brückner, *op. cit.*, s. 407.

¹⁵W. Lubaś, *Nazwy miejscowe południowej części dawnego województwa krakowskiego*, Wrocław – Kraków 1968, „Prace Onomastyczne” nr 9. Komisja Językoznawcza PAN, s. 111.

¹⁶A. Kavuljak, „Historicky miestopis Orawy”, Bratysława 1955, s. 198 (za *Lubasiem*, *op. cit.*, s. 111).

¹⁷J. Bubak, *Etymologia ludowa kilkunastu nazw miejscowych na Podhalu i Orawie*, „Onomastyka” R. XII, z. 1 – 2. Wrocław – Warszawa – Kraków 1967, s. 105. – Na ogół językoznawcy młodszego pokolenia nazwy terenowe i miejscowe w postaci *Pekelnik* (*Piekielnik*), np. n. wsi i potoku na Orawie i inne jeszcze toponimy powstałe na podstawie apelatytu *piekło*, *piekielny* uważają wszystkie za nazwy typu topograficznego. Idą w tej kwestii bezkrytycznie przeważnie za W. Taszyckim i współczesnymi autorami onomastycznymi, nie usiłując sięgnąć do starszej literatury typu historyczno-slawistycznego, która czasami potrafi naświetlić niektóre problemy nazewnicze archaicznego pochodzenia.

Ze względu na to, że *K o m o n i e c k i*, omawiając toponimy typu „Piekło”, prawie zawsze wspomina o stawie, głębokim stawie, tam się znajdującym ktoś może uczynić zarzut: w jaki sposób staw może być nazwany piekłem w znaczeniu « smoła »?, może tu chodzić tylko o piekło w znaczeniu chrześcijańsko-eschatologicznym. Muszę zatem pokrótce opisać produkcję smoły w dawnych czasach, którą etnografowie podpatrzyli na terenach Słowian ruskich, białoruskich i bałkańskich. Wówczas stawek znajdujący się dzisiaj w owych miejscach produkcji będzie łatwo sobie wyjaśnić.

Majdan, na którym wytapiano smołę, podkopywano na kształt leja o średnicy około 4.50 m, a głębokości 1.50 m. na pomieszczenie materiału drzewnego, zgromadzonego tu w formie kopca, do wypalenia. Poniżej tego leja, w środku, wykopana była nadto jama: komora, dostępna z boku, dla podstawiania beczek i kadzi na smołę wytapianą i ściekającą tutaj przez otwór pozostawiony w dolnej części leja. Po zaniechaniu produkcji miejsce to oczywiście zapadło się z czasem, a będąc obniżone wykopem na 1.50 m, co łącznie z wysokością komory daje 3.50 – 4.00 m zagłębienia poniżej otaczającego terenu – zostało zalane wodą, deszczem, potoczkami po ulewach, wodą zaskórną itd. W ten sposób utworzyć się musiało po pewnym czasie stawisko bagniste, zwłaszcza że podłoże gliniaste kopca-pieca było wypalone, uszczelnione nadto smołą, a więc nieprzepuszczalne dla wody. Mogło powstać nawet większe jezioro, jeżeli w niedalekiej odległości od siebie znajdowało się kilka takich majdanów-piekieł. Stąd jeziorko, które *K o m o n i e c k i* określa jako *Piekielek*, według ustnej tradycji miejscowej, jest nazwą po dawnym przemyśle, której teraz już nikt nie rozumie.

Warto może zaznaczyć, że do ostatniej wojny w Karpatach naszych, ściśle w Beskidzie Niskim, Łemkowie wytapiali *dzieheć*, który w celach magicznych i leczniczych podawany był zwierzętom-owcom i krowom, rozwozili i sprzedawali góralom w Beskidzie Żywieckim, o czym bacowie i owczarze wspominają do dzisiaj. *Dzieheć* wytapiano z drewna brzoźowego, smołę zaś z gatunków drzew szpilkowych – żywicznych.

Wracając jeszcze na krótko do zasadniczego tematu tej pracy, tj. do toponimu *Piekło* i podobnych pod Babią Górą, chciałbym dodać pewną uwagę. Tradycję tego rodzaju terenowego górskiego przemysłu drzewnego, a raczej smolarskiego, w Beskidach w przeszłości potwierdzać się wydaje również kilka innych toponimów w omawianym regionie. Jeden z nich pochodzi np. z sąsiedniego szczytu Czernic, bocznego południowego odgałęzienia zachodniej części Polic w granicach katastrofalnych gromady Zubrzycy Górnej, w postaci *Limierze*. Obecnie jest to hala owczarska o powierzchni 60 hektarów, należąca do Zubrzycy Dolnej.

Nazwa *Limierze* ma postać liczby mnogiej od *limierz* || *lemierz*, znanych apelatywów w gwarach polskich nie tylko karpaccyckich, i oznacza « stosy drewna nakrytego darnią i wypalającego się bez dostępu powietrza na węgle »¹⁸. Wskazuje więc na produkcję w

¹⁸J. Karłowicz, *Słownik języka polskiego* t. II, s. 714; także F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. IV, z. 2, s. 145 – 146, Kraków 1971. Derywat *lemierzyska* oznacza « miejsce po wypaleniu węgla drzewnych, jak i w czasie wypalania ».

przeszłości węgla drzewnego, jak toponim *Piekło* – na produkcję smoły. Forma liczby mnogiej nazwy terenowej dowodzi, że istniała tutaj produkcja węgla drzewnego masowa, na skalę przemysłową, a więc nie odnosi się do jednego tylko *limierza*. Także *K o m o n i e c k i* (*op. cit.*, s. XXIII) wymienia toponim o analogicznym znaczeniu: *Mielerzyska*, nazwę roli w państwie Ślemieńskim w pobliżu Żywca. Oczywiście w całym regionie będzie ich o wiele więcej.

Zarówno *lemierz*, jak i *mielerz*, podstawowe apelatywy obu omawianych toponimów, wywodzą się z jednego źródła. Według *B r ü c k n e r a*, a za nim prof. *S ł a w s k i e g o*, *lemierz* jest zniekształconym przez metatezę pierwotnym *mielerz*. *Mielerz* zaś o tym samym znaczeniu «stos drzewa do zwęglenia» według *B r ü c k n e r a* pochodzi z niem. *Meiler*¹⁹.

Toponimy górskie nie są, jak widzimy, przypadkowymi tylko nazwami terenowymi bez większego znaczenia, lecz mówią przeważnie o swoich eponimach lub kulturalnej przeszłości danego regionu.

¹⁹ A. Brückner, *op. cit.*, s. 680.

SŁOWOTWÓRSTWO WYRAZÓW POLONIJNYCH
NA TLE SPOSOBÓW ADAPTACJI
LEKSEMÓW OBCEGO POCHODZENIA W DIALEKCIE POLONIJNYM

Prace nad *Słownikiem wyrazów polonijnych* prowadzone w Zespole Badań Języka Środowisk Polonijnych przy IJP UW wymagają rozstrzygnięcia wielu problemów teoretycznych. Dotychczasowe ujęcia zawarte w wielu publikacjach nie w pełni pozwalają na klasyfikację zebranych faktów językowych. Zagadnienia słowotwórstwa przewijają się we wszystkich opracowaniach, chociaż często stanowią margines rozważań o zapożyczeniach leksykalnych. Stąd próba nowego spojrzenia na przedmiot badań wymieniony w tytule artykułu.

Autorzy opracowań o języku polskich środowisk emigracyjnych (polonijnych) zwykle po zaprezentowaniu zapożyczeń leksykalnych zajmują się analizą mechanizmów włączania wyrazów zaczerpniętych z poszczególnych języków (z którymi ma kontakt dialekt polonijny) w obręb polskiego, a raczej polonijnego systemu gramatycznego. Opis na ogół obejmuje wyrazy ulegające różnym zmianom formalnym, tj. zaadaptowane pod względem fonetycznym, fleksyjnym i słowotwórczym.

Adaptacja fonetyczna nie budzi wątpliwości; autorzy przez ten typ adaptacji rozumieją przystosowanie brzmienia zapożyczonego wyrazu do polskiego systemu fonetycznego. Proces dokonuje się przez filtr polskiej, rodzimej bazy artykulacyjnej przeniesionej z polszczyzny standardowej i jej wariantów terytorialno-socjalnych. Badacze zwracają uwagę na to, że w przyswojonych wyrazach zauważyć można zarówno cechy charakterystyczne dla systemu ogólnopolskiego, jak i cechy dialektalne¹.

Procesy adaptacji formalnej wyrazów zapożyczonych w języku (dialekcie) Polonii w zakresie fleksji i słowotwórstwa są opisywane różnie. Klasyfikacje pewnych faktów jako fleksyjnych bądź słowotwórczych czasami budzą wątpliwości. Na podstawie dotychczasowych opracowań trudno rozstrzygnąć, które jednostki wyrazowe można traktować jako produkt derywacji, czyli uznać je za formacje słowotwórcze polonijne, powstałe na gruncie dialektu polonijnego, a które są zaadaptowane według reguł polskiego systemu gramatycznego zakodowanego w świadomości emigranta, ale derywatami nie są, chociaż występują w nich elementy stanowiące w polszczyźnie formalne wykładniki derywacji.

Większość badaczy stosuje model opisu fleksyjnej i słowotwórczej adaptacji wyrazów zastosowany przez W. Doroszewskiego w pracy „Język polski w Stanach Zjednoczonych A. P.” i zgadza się z wyrażoną przezeń opinią: „Procesy dostosowywania wyrazów angielskich do typów słowotwórczych polskich nie odznaczają się wielką intensywnością ani różnorodnością przejawów. Tu i ówdzie sufiks polonizuje wyraz angielski, ułatwia jego odmianę, ale na ogół trudno uważać fakty należące do tego zakresu za świadectwo jakiejś szczególnej „siły żywotnej” języka i jego zdolności do trwania w zmienionych warunkach”². Posłużmy się przykładami.

H. Członkowska, przedstawiając adaptację morfologiczną, stwierdza: „Najbardziej typowa jest tu wymiana obcych afiksów na polskie. Dalej posuniętym procesem jest dodanie rodzimego formantu do obcego tematu słowotwórczego”³. Wymienia ona następujące cząstki, które uważa za formanty słowotwór-

¹H. Członkowska, *Elementy angielskie w języku „Pamiętników emigrantów w Kanadzie”*, [w:] „Z badań nad językiem polskim środowisk emigracyjnych”. Praca zbiorowa pod red. S. Szlifarskiej, Ossolineum 1981, s. 159–165; A. Masiewicz, *Jaką polszczyzną mówią moi rówieśnicy w Potigny*, [w:] *op. cit.*, s. 194–197; M. Gruchmanowa, *Z problematyki interferencji językowej w słownictwie Polonii Nowego Jorku*, [w:] „Stan i potrzeby badań nad zbiorowościami polonijnymi, Ossolineum” 1976, s. 411–413; H. Zduńska, „Język polski górniczych środowisk polonijnych w północnej Francji”, Ossolineum 1981, s. 65–71. Uwaga o przeniesieniu cech dialektalnych odnosi się nie tylko do adaptacji fonetycznej, także w zakresie fleksji i składni obserwuje się utrzymywanie właściwości gwarowych, patrz: A. Masiewicz, *op. cit.*, s. 197–200.

²W. Doroszewski, „Język polski w Stanach Zjednoczonych A. P.”, Warszawa 1938, s. 39.

³H. Członkowska, *op. cit.*, s. 165.

cze (w zakresie rzeczowników): -a, np. *treka* ang. *track*, *kara* ang. *car*, -acja, np. *aplikacja* ang. *aplication*, -arz, np. *farmarz* ang. *farmer*, -ista, np. *salunista* ang. *saloon* oraz -er, np. *barber* ang. *barber*, *farmer* ang. *farmer*, -or, np. *kolektor* ang. *to collect* (dlaczego autorka tak interpretuje ten wyraz, skoro jest ang. *collector* «inkasent»?).

Przy analizie czasowników H. Członkowska i inni autorzy prac o tej tematyce zwracają uwagę na jedyny produktywny sufix -ować, np. *badrować* ang. *to badger*, *bortować się* ang. *to board*, *gademuwać* ang. *God damn*, *kolektować* ang. *to collect*, *kwitować* ang. *to quit*, *mufować się* ang. *to move*, *rentować* ang. *to rent*, *trajować* ang. *to try*, *trytować* ang. *to treat*⁴. Podkreśla się, że czasowniki wprowadzone do dialektu polonijnego są wyrazami odczasownikowymi. Bardzo rzadko zdarza się tworzenie czasowników od przymiotników. H. Zduńska podaje przykład: *maladować*, który został utworzony od francuskiego przymiotnika *malade* «chory». W języku francuskim odpowiednikiem polskiej formy chorować jest złożenie: *être malade*. A. Zaręba przytacza dwa przykłady czasowników utworzonych od przymiotników, a mian. *gamlować* «przyniszczać przedmioty przeznaczone do wysyłki za granicę» szw. *gammal* «stary», *fulować* szw. *full* «pijany»⁵. W dialektach polonijnych różnych środowisk emigracyjnych obserwuje się prefigowanie zaadaptowanych czasowników⁶.

A. Masiewicz do faktów słowotwórczych zalicza „wzbogacanie wyrazów polskimi afiksami” i podaje m.in. przykłady: „W formacji rzeczownikowej *prekupacja* z fr. *preoccupation* «troska, kłopot» [...] francuski sufix -ation z łac. -atio został zastąpiony spolonizowanym sufixem -acja”.

I dalej: „W derywacji przymiotnikowej *interesantny* z fr. *intéressant* «ciekawy, interesujący» [...] spolszczający sufix -ny został dodany do niezmienionej przymiotnikowej podstawy francuskiej”⁷.

Należy zwrócić uwagę na to, że nie wszyscy badacze oddzielają jasno fakty fleksyjne i słowotwórcze w swoich opisach i stosują różną terminologię. Wspomina wcześniej H. Członkowska mówi o adaptacji morfologicznej (i w tym miejscu umieszcza analizę faktów słowotwórczych) i o adaptacji fleksyjnej. Natomiast M. Gruchmanowa nie rozdziela adaptacji fleksyjnej i słowotwórczej, omawiając bowiem mechanizmy włączania wyrazów angielskich do polskiej odmiany deklinacyjnej podaje m.in. taki: „c) dodanie przyrostka takiego samego jak w polszczyźnie, np. w rodzaju żeńskim: *dreska* (dress) jak: *sukienka*, *nojska* (nurse) jak: *pielęgniarka*, *tyczka* (teacher) jak: *nauczycielka*”⁸. O ile w odniesieniu do dwu pierwszych przykładów możemy mówić o adaptacji asocjacyjno-paradygmatycznej (fleksyjnej)⁹, o tyle ostatni jest wątpliwy, ponieważ sufix -ka tworzy leksem o nowym znaczeniu. A. Zaręba omawia oddzielnie zmiany formalne wyrazów w zakresie budowy słowotwórczej i fleksji, ale wyraz *plata* «blacha do pieczenia» szw. *plåt* podaje jako przykład wyrazu przyswojonego słowotwórczo, a następnie umieszcza ten sam przykład w rozważaniach o zmianie rodzaju zapożyczenia¹⁰.

Autorzy prac o języku polskim środowisk emigracyjnych po bardzo skrótowym omówieniu słowotwórstwa, które nie jest zbyt rozbudowane i reprezentowane wieloma formantami w analizowanych dialektach polonijnych, przystępują do prezentowania adaptacji fleksyjnej, czyli mechanizmu włączania wyrazów zapożyczonych do polskiej deklinacji i koniugacji. Rzeczowniki zapożyczone są włączane do deklinacji i otrzymują rodzaj 1) zgodnie z odpowiednikiem polskim, np. *korner* ang. *corner* jak: róg, *tejtst*, *tejstu* ang. *taste* jak: *smak*, *stryta* ang. *street* jak: ulica; 2) niezgodnie z odpowiednikiem polskim: typ deklinacji i rodzaj gramatyczny narzuca zakończenie wyrazu, np. *stesiyn* r. m. ang. *station* pol. *stacja* r. ż., *trok* r. m. ang. *truck* pol. *ciężarówka* r. ż., *mot* r. m. ang. *mud* pol. *bloto* r. n.¹¹ Wprowadzenie rzeczowników do odpowiedniej grupy deklinacyjnej zależy przede wszystkim od ich rodzaju gramatycznego. Autorzy omawiają rozbieżności między rodzajem wyrazu w języku „dającym” i rodzajem wyrazu w języku polskim¹², zwraca się uwagę na

⁴ Patrz: H. Członkowska, *op. cit.*, s. 165; H. Zduńska, *op. cit.*, s. 42; M. Gruchmanowa, *op. cit.*, s. 414; A. Masiewicz, *op. cit.*, s. 181; A. Zaręba, *Język polski w Szwecji*, „Język Polski” 1953, z. 2, s. 106.

⁵ H. Zduńska, *op. cit.*, s. 42; A. Zaręba, *op. cit.*, 106.

⁶ A. Masiewicz, *op. cit.*, s. 181; H. Zduńska, *op. cit.*, s. 42; M. Gruchmanowa, *op. cit.*, s. 414; H. Członkowska, *op. cit.*, s. 165.

⁷ A. Masiewicz, *Jaką polszczyzną mówią moi rówieśnicy...*, s. 180.

⁸ M. Gruchmanowa, *Z problematyki interferencji językowej...*, s. 413.

⁹ S. Dubisz, *Formy i typy funkcjonalnej adaptacji leksemów amerykańskoangielskich w dialekcie polonijnym Nowej Anglii (USA)*, [w:] „Z badań nad językiem polskim środowisk emigracyjnych”. Praca zbiorowa pod red. S. Szlifarskiej, Ossolineum 1981, s. 61–64.

¹⁰ A. Zaręba, *Język polski w Szwecji*, tamże, s. 105, 107.

¹¹ M. Gruchmanowa, *Z problematyki interferencji językowej...*, s. 413.

¹² Por. M. Gruchmanowa, *op. cit.*, a także: W. Doroszewski, „Język polski w Stanach Zjednoczonych A. P.”, Warszawa 1938, s. 43.

to, że na rodzaj zapożyczenia wpływa też jego znaczeniowy odpowiednik polski, np. *plata szw. plát* « blacha »¹³. Tu można dodać: *bola, bala ang. ball* « piłka », *majna ang. mine* « kopalnia », *lota ang. lot* « parcela »¹⁴.

Należy zaznaczyć, że przedstawiona wyżej metodologia opisu faktów językowych dialektu polonijnego wywodzi się z prac o charakterze historycznym, przedstawiających funkcjonowanie zapożyczeń w języku polskim. Na przykład M. Borejszo, omawiając sposoby adaptacji formalnej włoskich zapożyczeń leksykalnych w języku polskim, wymienia następujące typy adaptacji: graficzna, fonetyczna, morfologiczna, przez którą rozumie przystosowanie zapożyczeń do polskiego systemu fleksyjnego, autorka bowiem nie mówi o polskich środkach słowotwórczych wykorzystywanych w procesie polonizacji wyrazów obcych¹⁵. Podobnie analizowała zapożyczenia łacińskie i greckie w staropolszczyźnie D. Moszyńska, tzn. przedstawiła sposoby adaptacji morfologicznej wyrazów zapożyczonych oraz ich przystosowanie do istniejących wzorców fleksyjnych lub tworzenie nowych typów odmiany. Pominęła derywaty słowotwórcze, w których polski sufiks przesądza o charakterze odmiany¹⁶.

Spośród prac dotyczących języka (dialektu) polskich środowisk emigracyjnych innym ujęciem zagadnienia wyróżnia się artykuł S. Dubisza pt. *Formy i typy funkcjonalnej adaptacji leksemów amerykańskoangielskich w dialekcie polonijnym Nowej Anglii (USA)*¹⁷. Podobnie jak wcześniej wymienione publikacje jest on oparty na zebranych materiale leksykalnym, ale autor postawił sobie za zadanie wydzielenie ogólnych mechanizmów włączania poszczególnych leksemów obcego pochodzenia do systemu gramatycznego dialektu polonijnego i jego leksyki, czyli pokazanie procesów adaptacji funkcjonalnej. Wyróżnia następujące formy i typy adaptacji leksemów:

A. adaptacja derywacyjna: 1. adaptacja sufiksalna (według części mowy); 2. adaptacja prefiksalna (również według części mowy – ma zastosowanie tylko w tworzeniu czasowników i przymiotników); 3. adaptacja postfiksalna występująca tylko w odniesieniu do formacji czasownikowych, motywowanych przez leksemy czasownikowe.

B. adaptacja paradygmatyczna: 1. adaptacja derywacyjno-paradygmatyczna; 2. adaptacja asocjacyjno-paradygmatyczna (według rodzajów gramatycznych); 3. adaptacja fonetyczno-paradygmatyczna.

Na podstawie dotychczasowych opracowań i analizy językowego materiału polonijnego można przedstawić następujące sposoby przystosowania wyrazów zapożyczonych do polonijnego systemu gramatycznego, którego bazę stanowi system języka polskiego i jego wariantów:

I. Adaptacja

A. Adaptacja fonetyczna

B. Adaptacja gramatyczna

- 1) adaptacja fleksyjna (ze szczególnym uwzględnieniem polonizacji wyrazu),
- 2) adaptacja słowotwórcza (sprowadzająca się do replik słowotwórczych).

II. Derywacja polonijna

Podstawę rozważań stanowi materiał wybrany z kartoteki Zespołu Badań Języka Środowisk Polonijnych IJP UW do przygotowywanego *Słownika wyrazów polonijnych*. Zanalizowano ok. 350 wyrazów, występujących w dialekcie polonijnym USA, Kanady, Brazylii i Argentyny.

O adaptacji możemy mówić w odniesieniu do dwóch systemów językowych, proces ten zachodzi podczas kontaktu językowego, wzajemnego oddziaływania dwu języków, natomiast o derywacji w odniesieniu do jednego systemu (w tym wypadku – dialektu polonijnego).

Ad. I A. Adaptacja fonetyczna

Ta forma adaptacji nie będzie szczegółowo analizowana, ponieważ systemowi fonetyczno-fonologicznemu dialektu polonijnego poświęcono wiele miejsca w dotychczasowych opracowaniach¹⁸.

¹³A. Zaręba, *op. cit.*, s. 107.

¹⁴W. Doroszewski, *op. cit.*, s. 43–44.

¹⁵M. Borejszo, *Sposoby adaptacji formalnej włoskich zapożyczeń leksykalnych w języku polskim*, „Poradnik Językowy” 1977, z. 10, s. 449–450.

¹⁶D. Moszyńska, „Morfologia zapożyczeń łacińskich i greckich w staropolszczyźnie”, Ossolineum 1975, s. 7.

¹⁷S. Dubisz, *Formy i typy funkcjonalnej adaptacji leksemów...*, s. 51–68.

¹⁸Patrz: przypis 1.

Za zapożyczenia leksykalne zmodyfikowane nieznacznie w wyniku adaptacji fonetycznej uznaje wyrazy polonijne typu: *awjator* ang. *aviator*, *farmer* ang. *farmer*, *foreman* ang. *foreman*, *gambler* ang. *gambler*, *karpender*, *kapinder* ang. *carpenter*, *kolektor* ang. *collector*, *plumber* ang. *plumber*, *wizytor* ang. *visitor*, podobnie: *mykanik* port. *mecânico*, *pasjent* port. *paciente*, *miner* hiszp. *minero*.

Sądzę, że elementy *-er* i *-or* nie pełnią funkcji słowotwórczych w wyżej zacytowanych wyrazach polonijnych. Można by traktować je jako przyrostki, gdyby tworzyły formacje charakterystyczne wyłącznie dla dialektu polonijnego i wtedy mówić o ich funkcjonowaniu jako cząstek słowotwórczych¹⁹.

Ad. I B.1. Adaptacja fleksyjna została wyczerpująco opisana w pracach przedstawiających zagadnienia dialektu polonijnego. W tym miejscu chciałabym zwrócić uwagę na sposób adaptacji fleksyjnej, który w dotychczasowych opracowaniach był traktowany jako adaptacja słowotwórcza.

W niżej przedstawionych przykładach adaptacja wyrazu obcego dokonuje się za pomocą substytucji cząstek gramatycznych charakterystycznych dla wyrazów obcych na rzecz cząstek gramatycznych (przyrostków bądź końcówek fleksyjnych), które są przeniesione z języka polskiego lub jego wariantów terytorialno-socjalnych do dialektu polonijnego. Można określić ten proces jako polonizację wyrazu. Zwraca uwagę seryjność tych zjawisk, co świadczy o polskiej świadomości językowej użytkowników dialektu polonijnego.

Wyrazy z zakończeniem *-tion*, *-ation*, *-sion* z lac. *-atio(n)*, *-tio(n)* oddaje w dialekcie polonijnym tak, jak i w języku polskim przez *-acja(-cja)*, *-asja(-sja)* lub *-azja(-zja)*, np. *argumentacja* ang. *argumentation*, *inwestygacja* ang. *investigation*, *kombinacja* ang. *combination*, *kompetycja* ang. *competition*, *konskrypcja* ang. *conscriptio*, *operacja* ang. *operation*, *probacja* ang. *probation*, *regestracja*, *registracja* ang. *registration*, *transportacja* ang. *transportation*; *pensja* ang. *pension*. Angielski sufiks *-ist* (pochodzenia łacińskiego) oddawany jest za pomocą polskiego *-ista*, np. *machinist*, *maszynista* ang. *machinist*, *optometrysta* ang. *optometrist*, *uninista*, *unista* (*junista*) ang. *unionist*.

Przymiotniki są dostosowywane do polonijnego systemu fleksyjnego przez dodanie wykładnika *-ny* (służy od dawna w języku polskim do przyswajania przymiotników pochodzenia obcego), np. *estadualny* port. *estadual*, *komersyjny* ang. *commercial*, *municipalny* ang. *municipal*, *partekularny* port. *particular*, *provincialny* hiszp. *provincial*.

Czasowniki są wprowadzane do dialektu polonijnego za pomocą cząstki tematotwórczej typu *-i-*, *-owa-*, np. *anonsować* ang. *to announce*, *bejstować* ang. *to baste*, *egzaminować* ang. *to examine*, *farmować* ang. *to farm*, *indorsować* ang. *to endorse*, *kolektować* ang. *to collect*, *kwitować* ang. *to quit*, *memoryzować* ang. *to memorize*, *operować* ang. *to operate*, podobnie: *egzystować* port. *existir*, *despedzić* port. *despedir*, *karpinować* port. *carpir*, *konserwować* port. *conservar*, *konstituować* hiszp. *constituir*.

W odniesieniu do wyżej przedstawionego materiału nie można mówić o derywacji ani o adaptacji słowotwórczej. W wyniku omówionych operacji zacytowane jednostki wchodzą do systemu dialektu polonijnego, ale nie następuje zmiana kategorii części mowy nowej jednostki w stosunku do wyrazu obcego, cząstki *-acja*, *-ista*, *-ny*, *-owa-* nie wnoszą nowego znaczenia. Funkcja zastosowanych wykładników jest czysto gramatyczna: wprowadzają one wyrazy obce do polskich wzorców odmiany, ale nie następuje zmiana kategorii, ponieważ wykładniki są dodane do rzeczowników, czasowników, przymiotników i wyrazy nimi opatrzone pozostają w obrębie tych części mowy. W żadnym z przytoczonych przykładów nie występuje zmiana znaczenia wyrazu polonijnego w stosunku do obcej podstawy, a wiadomo, że produkty słowotwórstwa różnią się na ogół znaczeniem i/lub formą od swoich baz. Nie można tu mówić o funkcji strukturalnej formantu w rozumieniu W. Doroszewskiego, a także o formantach paradygmatycznych, ponieważ: „derywacja paradygmatyczna występuje wówczas, gdy różnica między derywatem i podstawą polega na odrębności paradygmatu fleksyjnego, brak jest natomiast jakichkolwiek afiksalnych wykładników derywacji, a także ucięć”²⁰. Mamy zatem w tym wypadku do czynienia z adaptacją fleksyjną, ponieważ polskie morfemy słowotwórcze służą wyłącznie przystosowaniu wyrazów obcojęzycznych do polskich (polonijnych) wzorców odmiany.

¹⁹ Przykład *Czajner* ang. *Chinese* podany w artykule S. Dubisza (s. 55) świadczy o tym, że cząstka *-er* może pełnić funkcję słowotwórczą. Jednak jest to przykład jednostkowy.

²⁰ „Gramatyka współczesnego języka polskiego”. „Morfologia”, pod red. R. Grzegorzczkovej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa 1984, s. 312.

Ad. I B.2. Adaptacja słowotwórcza

W zebranych materiale znalazłam tylko kilka przykładów replik słowotwórczych; są to fakty nieliczne w porównaniu z zapożyczeniami leksykalnymi²¹. Do nich m.in. należą: *białokolnierzykowiec* « pracownik umysłowy » ang. *white collar worker*: „Niemcy wówczas zasypywali Amerykę *białokolnierzykowcami* [...]”. Jest to wyraz złożony, utworzony za pomocą formantu *-owiec*; należy do kategorii *nomina attributiva*. Podobnie: *bractwo* ang. *brotherhood* « związek zawodowy », *realność* ang. *real estate* « nieruchomości ».

Ad. II. Derywacja polonijna

Słowotwórstwo wyrazów obcych nie doczekało się w językoznawstwie polskim wyczerpującego opracowania; wiele problemów poruszano marginalnie i stąd moje uwagi będą miały charakter propozycji. W słowotwórstwie polskim jednym z podstawowych problemów jest ustalenie kierunku motywacji, wyodrębnienie jej typów z punktu widzenia mniejszej lub większej złożoności formalnej i semantycznej derywatów. W słowotwórstwie polonijnym natomiast takim problemem jest wydzielenie faktów ściśle słowotwórczych. Przyjmuję, że o derywacji można mówić wtedy, gdy leksem występujący w dialekcie polonijnym, stanowiący podstawę słowotwórczą (człon motywujący) jest wyposażony w odziedziczony z polskiego systemu słowotwórczego formant, w wyniku czego powstaje nowy wyraz w sensie kategoriałnym i znaczeniowym. Derywat pozostaje w relacji semantycznej i formalnej w stosunku do podstawy.

W analizie formacji przyjmuję metodę parafrazy słowotwórczej. W parafrazy powinna wystąpić podstawa słowotwórcza i element znaczeniowy reprezentowany przez formant. Derywaty są badane w ujęciu synchronicznym.

1. Formacje rzeczownikowe

a) nazwy osobowe męskie:

- arz: *bombiarz* ang. *bomb*, polon. *bomba* « ten, który podkłada bomby »; *farmarz* ang. *farm*²², polon. *farma*; *grafciarz* ang. *graft*, polon. *graft* « człowiek szukający nieuczciwych zysków »; *wędziarz* (wędziarz) port. *venda*, polon. *wenda* « ten, który ma sklep, sklepikarz »; podobnie: *dynamiciarz*;
- ista (-ysta): *automobilista* ang. *automobile*, polon. *automobil* « samochód »; *bysnesista*, *byznesista* ang. *business*, polon. *bysnes*, *byznes*; *salonista*, *salunista* ang. *saloon*, polon. *salon*, *salun* « właściciel salonu »; podobnie: *wędzista* « sklepikarz », *narkotysta* « narkoman »;
- nik: *bortnik* ang. *board*, polon. *bort*, *bord* « stolownik », « lokator »; *grosernik* ang. *grocer* (grocery), polon. *grosernia* « właściciel sklepu spożywczego »;

b) nazwy osobowe żeńskie:

- ka: *awjatorka* ang. *aviator*, polon. *awjator* « lotnik »; *farmerka* ang. *farmer*, polon. *farmer*; *liderka* ang. *leader*, polon. *lider*; *kongresmanka* ang. *congressman*, polon. *kongresman*; *operatorka* ang. *operator*, polon. *operator* « telefonista »; podobnie: *salonistka*, *typistka*;

c) nazwy cech:

- stwo: *farmerstwo* ang. *farmer*, polon. *farmer*; *grafciarstwo* ang. *grafter*, polon. *grafciarz*; *raketerstwo* ang. *racketeer*, polon. *raketer* « kanciarz »;

d) nazwy zawodów:

- ka: *gemblerka* ang. *gambler*, polon. *gembler* « hazardzista »; *kapinderka* ang. *carpenter*, polon. *kapinder*, *karpender* « cieśla, stolarz ».

Derywaty z sufiksami *-ka* i *-stwo* mogą być interpretowane jako nazwy czynności; są one, podobnie jak w języku polskim, skondensowane pod względem semantycznym, np. „Szczytem [...] raketerstwa akcyjnego było przybycie z Polski księdza Adamskiego [...]”; „Kapinderka była tylko w lecie”.

e) nazwy mieszkańców:

- anin: *Nowojorcjanin* ang. *New York*, polon. *Nowy Jork*;
- owianin: *Chicagowianin* ang. *Chicago*, polon. *Chicago*;

²¹ Patrz też: H. Zduńska, „Język polski górniczych środowisk polonijnych...”, s. 39–40; A. Masiewicz, *Jaką polszczyzną mówią moi rówieśnicy...*, s. 181–182.

²² Formy angielskojęzykowe i polonijne, których postać graficzna jest tożsama, w języku mówionym różnią się, ponieważ wymowa tych pierwszych jest zgodna z fonetyką języka angielskiego (amerykańskoangielskiego i kanadyjskoangielskiego), natomiast formy polonijne są zaadaptowane fonetycznie i ich wymowa jest bliska artykulacji typowej dla polszczyzny i jej wariantów.

f) nazwy miejsc:

-nia: *buczernia* ang. *butcher*, polon. *buczer* « rzeźnik »; *gemplernia* ang. *gambler*, polon. *gembler* « hazardzista »; *grosernia*, *grocernia* ang. *grocer*, polon. *grosernik*;

-ówka: *katynówka* ang. *cotton*, polon. *katyn* « miejsce wyrobu katynu-bawełny »;

g) nazwy zgrubiałe:

-isko: *bajlisko* port. *baile*, polon. *baile* « zabawa taneczna »;

h) nazwy zdrobniałe:

-ek: *kwoderek* ang. *quarte dollar*, polon. *kwader*, *kwoder* « 25 centów »; *pinjorek* port. *pinheiro*, polon. *pinior* « sosna »;

-ik: *bebik*, *bejbik* ang. *baby*, polon. *bebi*, *bybi* « niemowlę »;

-ka: *faremka* ang. *farm*, polon. *farma*.

Wśród formacji rzeczownikowych jedna jest utworzona w wyniku prefiksacji: *podszeryf* ang. *sheriff*, polon. *szeryf*.

Nie wymieniam w wyliczeniu nazw czynności tworzonych za pomocą formantu *-anie (-enie)*, ponieważ powstają one seryjnie od każdego przyswojonego czasownika, np. *bejlowanie* « pakowanie, zwijanie papieru », *farmerowanie*, *kolektowanie* « pobieranie, inkasowanie », *papierowanie* « tapetowanie », *rentowanie* « wynajmowanie » itd.

2. Formacje przymiotnikowe

a) przymiotniki relacyjne (przymiotniki odrzeczownikowe informują o relacji zachodzącej między dwoma przedmiotami: przedmiotem nazwanym przez podstawę i przedmiotem nazwanym przez określany rzeczownik):

-owy: *automobilowy* ang. *automobile*, polon. *automobil*, np. *droga automobilowa*; *bondowy* ang. *bond*, polon. *bond* « obligacja », np. *czeki bondowe*; *bonusowy* ang. *bonus*, polon. *bonus* « premia, dodatek », np. *skrypty bonusowe*, *parlorowy* ang. *parlor*, polon. *parlor* « pokój »; podobnie: *biznesowy*, *piknikowy*, *herbowy*, *rumowy*;

b) przymiotniki dzierżawcze:

-cki: *milwaucki* ang. *Milwaukee*, polon. *Milwauki* (?);

-ijny (-yjny): *familijny* ang. *family*, polon. *familia*, np. *człowiek familijny*; *groseryjny* ang. *grocery*, polon. *grosernia*, np. *interes groseryjny*; *kompanijny* ang. *company*, polon. *kompania*, np. *szkola kompanijna*, *organizacja kompanijna*; podobnie: *kombinacyjny*, *konskrypcyjny*, *prohibicyjny*. Jeden przymiotnik jest utworzony od wyrażenia przyimkowego za pomocą formantu *-yjny*: *przedprohibicyjny*.

-iczny: *kompaniczny* ang. *company*, polon. *kompania*, np. *doktor kompaniczny*;

-ski (-owski, -yjski): *butlegierski*, *butlegerski* ang. *bootlegger*, polon. *butlegier* « przemytnik alkoholu », np. *świat butlegierski*; *farmerski* ang. *farmer*, polon. *farmer*, np. *osada farmerska*, *życie farmerskie*; *koronerski* ang. *coroner*, polon. *koroner*, np. *inkwest koronerski*; *skiebowski* ang. *scab*, polon. *skeb*, *skieb* « lamistrak », np. *praca skiebowska*; *Hooverowski* ang. *Hoover* « nazwisko prezydenta USA », np. *akcja Hooverowska*; *florydyjski* ang. *Florida*, polon. *Floryda*, np. *ogrody florydyjskie*; podobnie: *kapinderski*, *kontraktorski*, *gauszowski*, *washingtowski*, *pensylwański*, *trentoński*, *wisconsinński*.

3. Formacje czasownikowe

a) tworzone za pomocą formantu paradygmatycznego *-ować*:

farmerować ang. *farmer*, polon. *farmer* « być tym, na co wskazuje podstawa »; *fojsować* port. *foice*, polon. *fojs* « sierp, kosa »: « posługiwać się tym, na co wskazuje podstawa »;

b) derywaty postfiksalnie-paradygmatyczne:

bortować się ang. *board*, polon. *bort*, *bord* « wikt » – *stołować się*;

c) derywaty postfiksalne:

mufować się ang. *to move*, polon. *mufować* – znaczenia różne: *wyprowadzić się*, *wprowadzić się*, *przenosić się*;

d) derywaty prefiksalne. Wprowadzone do dialektu polonijnego czasowniki ulegają prefiksacji. Prefiksy, oprócz tego, że są wykładnikami aspektu, modyfikują czynność wyrażoną przez podstawę (podobnie jak w języku polskim):

po-: *posztukować* ang. *stick*, polon. *sztukować* « wiązać zboże w snopy i składać w stogi »;

prze-: *przemufować się* ang. *to move*, polon. *mufować się* «przeprowadzić się»;

przy-: *przymufować się* ang. *to move*, polon. *mufować się*;

s- (z-): *skwitować* ang. *to quit*, polon. *kwitować* «opuścić»; *skolektować* ang. *to collect*, polon. *kolektować* «pobierać, inkasować»; podobnie: *zmufować się*, *zlynczować*, *zdynamitować*;

u-: *ukonstituować* hiszp. *constituir*, polon. *konstituować*;

w-: *wmufować się*, por. *mufować się*;

wy-: *wydumować* ang. *dump* «śmietnik», polon. *dumpować*; *wypapierować* ang. *to paper*, polon. *papierować* «tapetować»; podobnie: *wymufować się*, *wypaintować*, *wyrentować*;

za-: *zakienować* ang. *to can*, polon. *kienować* «wekować»; *zarekordować* ang. *to record*, polon. *rekordować* «rejestrować»; *zastapować* ang. *to stop*, polon. *stapować* «stać tu: nie pracować».

Wbrew utartej opinii należy stwierdzić, że procesy słowotwórcze są dosyć żywe w dialekcie polonijnym. Wykorzystywane są modele słowotwórcze znane z języka polskiego w zakresie tworzenia różnych typów znaczeniowych. Reprezentowane są wszystkie typy derywacji: mutacyjna, modyfikacyjna i transpozycyjna, a także wyzyskane są sposoby tworzenia nowych derywatów: derywacja sufiksalna, prefiksalna, paradygmatyczna, postfiksalna. Wśród polonijnych faktów słowotwórczych obserwuje się te same procesy derywacyjne, co w języku polskim, np. wykorzystanie formantu *-owy* w tworzeniu przymiotników odrzeczownikowych. Podobnie jak w polszczyźnie występuje wielofunkcyjność formantów, np. *-ka*, *-stwo*. Zaadaptowany leksem bardzo często staje się podstawą łańcucha słowotwórczego, np. *bort*, *bortnik*, *bortować się*; *farma*, *faremka*, *farmer*, *farmasz*, *farmerka*, *farmerować*, *farmerowanie*, *farmerstwo*, *farmerski*; *gembler*, *gemblerka*, *gemblernia*; *graft*, *grafciarz*, *grafciarstwo*; *grosernik*, *grosernia*, *groseryjny*; *kapinder*, *kapinderka*, *kapinderski*; *kolekta*, *kolektor*, *kolektować*, *kolektowanie*; *salon* (*salun*), *salonista* (*salunista*), *salunistka*, *salonowy*; *wizytor*, *wizytować*, *wizytowanie*.

Świadczy to o tym, że przyswojone wyrazy obce włączają się czynnie w system słowotwórczy dialektu polonijnego, ponieważ stają się podstawami nowych derywatów. Wielość tworzonych wyrazów należących do różnych kategorii słowotwórczych i seryjność niektórych zjawisk pokazuje, że w świadomości językowej użytkowników tego dialektu żywe są polskie modele słowotwórcze.

Elżbieta Sękowska

OBJAŚNIENIE SKRÓTÓW

ang.	– język angielski
fran.	– język francuski
hiszp.	– język hiszpański
port.	– język portugalski
polon.	– wyraz polonijny

WOJCIECH RYSZARD RZEPKA, „DEMORFOLOGIZACJA RODZAJU W LICZBIE MNOGIEJ RZECZOWNIKÓW W POLSZCZYŹNIE XVI – XVII WIEKU”, POZNAŃ 1985, s. 248

Po obszernej pracy o rozwoju form biernika l. mnogiej rzeczowników męskich i kilku artykułach dotyczących historii form fleksyjnych rzeczownika¹ ukazała się kolejna monografia W. Rzepki. Przedmiotem jej jest demorfologizacja rodzaju, czyli zniesienie różnic rodzajowych w celowniku, narzędniku i miejscowniku l. mn. rzeczowników polskich².

Szczegółowa analiza tekstów staropolskich i średniopolskich pozwala autorowi uznać morfologizację i demorfologizację rodzaju za dwie rywalizujące tendencje rozwojowe polskiego systemu fleksyjnego w zakresie kategorii rodzaju. „Pierwsza z nich różnicuje i komplikuje ten system. Powołując do życia nowe fleksyjne wyróżniki kategorii rodzajowych (nowe rodzaje gramatyczne) lub rozgraniczając funkcje już istniejących morfemów obocznych, nadaje im status wykładników rodzajowych. Druga upraszcza go, niwelując opozycje, unifikując formy fleksyjne i paradygmaty w poszczególnych przypadkach, redukując niemalże liczby końcówek” (s. 13). Unifikacja form w omawianych przypadkach jest jednym z najważniejszych procesów normalizacyjnych doby średniopolskiej. Objęła aż 9 końcówek (-em, -om, -am; -y(i), -ami, -mi; -ech, -och, -ach), trzy różne przypadki i trzy rodzajowe paradygmaty.

Dawniejsze prace poświęcone historii omawianych przypadków, przede wszystkim miejscownika i narzędnika, przedstawione przez W. Rzepkę we wstępie (s. 8 – 10), traktowały procesy wyrównawcze w C, N i Ms jako zjawiska odrębne. W. Rzepka wychodzi z założenia jednorodności procesów rozwojowych tych przypadków, podporządkowania ich wspólnej, ogólnej tendencji rozwojowej, wspólnym wewnątrzsystemowym uwarunkowaniom, które doprowadziły w efekcie do takich samych rezultatów.

Omawiana w monografii demorfologizacja rodzaju gramatycznego w l. m. jest – jak wspomniano – procesem normalizującym system fleksyjny w dobie średniopolskiej. Z tego względu autor nawiązuje do wypracowanych przez I. Bajerową metod opisu podobnych procesów. Badaną przez siebie dobę 1521 – 1697 podzielił na sześć okresów: O_I 1521 – 1535 r., O_{II} 1549 – 1561, O_{III} 1574 – 1590, O_{IV} 1610 – 1623, O_V 1643 – 1660 i O_{VI} 1681 – 1697. Pozwoliło mu to na przejrzyste i przekonujące ukazanie rywalizacji starych form C, N i Ms z nowymi. W koniecznych wypadkach W. Rzepka wykracza poza przedstawione ramy chronologiczne, wykorzystując materiał *Słownika staropolskiego* oraz ustalenia I. Bajerowej i S. Gajdy co do normy XVIII i XIX w.³

Zwraca uwagę bardzo staranny, przemyślany i bogaty dobór źródeł. Wykaz ich zawiera 101 pozycji podstawowych i 8 uzupełniających. Są to zarówno druki, w których stopień normalizacji jest najwyższy, jak i teksty rękopiśmienne (akta sejmikowe z lat 1572 – 1680), utwory prazaiiczne i wierszowane, reprezentujące „zastosowanie artystyczne języka” (s. 25). Źródła pochodzą z różnych regionów, stanowią wielką różnorodność treści i stylu. Bez wątpliwości są w pełni reprezentatywne dla ówczesnej polszczyzny.

Zebrany przez W. Rzepkę bogaty i różnorodny materiał poddany został wszechstronnej analizie uwzględniającej chronologię procesów normalizacyjnych, ich dynamikę, wewnętrzne zróżnicowanie, eksten-sję tekstową form. Opis ilustrowany jest licznymi tablicami i wykresami, ukazującymi dane liczbowe i procentowe rywalizujących końcówek. Charakteryzując chronologię badanych procesów, autor posługuje się pojęciem średniej rozwojowej, czyli momentu, w którym dwie konkurujące formy osiągają stan równowagi liczbowej. Od tego momentu rozpoczyna się regres form starszych, rodzi się nowa norma. Stan ten omawiane

¹ Por. W. Rzepka, „Dopełniacz w funkcji biernika męskich form osobowych w liczbie mnogiej w polszczyźnie XVII w.”, Wrocław 1975; *Uwagi o rozwoju gen.-acc. pl. w polszczyźnie kresowej*, „Studia Polonistyczne”, UAM, 1976, s. 141 – 53.

² Pojęcie morfologizacji rodzaju, czyli nabywania przez określone końcówki zdolności wyrażania oprócz tej kategorii przypadku i liczby również kategorii rodzaju wprowadził M. Kucala w pracy: „Rodzaj gramatyczny w historii polszczyzny”, Wrocław 1978.

³ W pracach: I. Bajerowa, „Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku”, Wrocław 1964; S. Gajda, *Oboczności końcówkowe rzeczowników polskich w I połowie XIX w.*, RKJ WTN IX, 1973, s. 93 – 114.

przypadki osiągają w bardzo różnym czasie. W celowniku rzeczowników typu *cieśla, sługa, obrońca* formy z końcówką *-om* osiągają średnią rozwojową już ok. 1540 r., a w rzeczownikach żeńskich dopiero ok. 1595 r. (wykres 1). Narzędnik rzeczowników męskich z końcówką *-ami* osiąga średnią rozwojową ok. 1595 r. (w prozie nieco wcześniej), a rzeczowników nijakich dopiero ok. 1640 r. w prozie, w poezji natomiast ok. 1675 r. (wykresy 2, 3). Jeszcze inaczej było w miejscowniku. Zarówno w maskulinach, jak i neutrach formy z końcówkami *-ach, -och* już przed 1521 r. przekroczyły próg średniej rozwojowej (s. 11).

Omawiając szczegółowo procesy normalizacyjne zachodzące w poszczególnych przypadkach, autor zwraca uwagę na wiele czynników powodujących ich wewnętrzne rozwarstwienie. Jednym z nich jest zjawisko leksykalizacji form reprezentujących starą normę. Właściwie w każdym przypadku część leksemów przyjmuje nowe końcówki z pewnym opóźnieniem. Starsze formy utrzymują się w nich niekiedy jeszcze dość długo, już po ustaleniu się nowej normy, naruszając jej regularność. Dla przykładu można podać, że w N rzeczowników *lato, słowo, czas, wiek* nowe formy nie osiągnęły progu średniej rozwojowej nawet do końca XVII w., trafiają się zresztą i dziś w utartych wyrażeniach typu *dawnymi czasy przed laty*. Wyrażenia te – pisze W. Rzepka – miały znaczenie temporalne, ulegały swoistej adverbializacji, co sprzyjało skostnieniu formy fleksyjnej rzeczownika (s. 66).

Prezentowana monografia składa się z dwóch części, analitycznej (rozdział II), w której autor dokładnie charakteryzuje przebieg procesów unifikacyjnych w poszczególnych przypadkach, i syntetycznej (rozdział III), w której ukazana została jednorodność omawianego procesu. Formułując wnioski, autor umiejętnie wyzyskuje ustalenia poprzednich badaczy, konfrontując je z własnym materiałem. Odwołuje się też niejednokrotnie do sytuacji w innych językach słowiańskich. Wszelkie uogólnienia są solidnie udokumentowane i zasługują na zaufanie. Rzepka ustala centrum procesu unifikacji na dwa ostatnie dziesięciolecia XVI w. i dwa pierwsze XVII w., udowadnia północnopolski rodowód form *-am, -ami, -ach*. Tok procesu unifikacyjnego był różny w poszczególnych odmianach funkcjonalno-stylistycznych polszczyzny. Przedstawiając wewnątrzsystemowe uwarunkowania tego procesu, Rzepka zwraca uwagę na oddziaływanie bezrodzajowych form zaimków i przymiotników, na pewne czynniki fonetyczne, morfologiczne i semantyczne. W podrozdziale pt. *Specyficzne cechy unifikacji dopełniacza I. mn.* autor wychodzi poza ustalony zakres pracy, ukazując ekspansję końcówki *-ów* w femininach i neutrach oraz zahamowanie tej tendencji w języku literackim.

Lektura pracy nie nasuwa w zasadzie uwag polemicznych. Chciałabym zwrócić uwagę na pewne szczegóły. Autor zalicza rzeczownik *koń* do deklinacji na **-ŕ-* i konsekwentnie formę *końmi* uznaje za odziedziczoną (s. 58, 59). Tymczasem w pracach poświęconych prasłowiańszczyźnie zwykle włącza się ten rzeczownik do deklinacji na **-jo-*⁴. Czy w tak często jeszcze pojawiającej się w XVI w. formie *kamienmi* (s. 90) należy widzieć wpływ deklinacji **-ŕ-*? Nie można by jej uznać za kontynuant ps. **kamienŕmi*?

Są to, oczywiście, drobiazgi w pracy wyróżniającej się bogactwem zagadnień poddanych analizie, a przy tym przejrzystej, zwięzłej. Rozprawa poszerza naszą wiedzę o rozwoju polskiego systemu gramatycznego o trwałe wartości.

Krystyna Kwaśniewska-Mżyk

MARIA ZARĘBINA. „PRÓBA STATYSTYCZNEJ ANALIZY SŁOWNICTWA POLSZCZYZNY MÓWIONEJ” (SYNTEZA DANYCH LICZBOWYCH), POLSKA AKADEMIA NAUK, KOMITET JĘZYKOZNAWSTWA. PRACE JĘZYKOZNAWCZE NR 109, WROCŁAW 1985, s. 238.

„Próba statystycznej analizy słownictwa polszczyzny mówionej” Marii Zarębinskiej jest pracą kontynuującą niejako działania autorów pięciotomowego „Słownictwa współczesnego języka polskiego”. Od kilkunastu już lat badania statystyczne w językoznawstwie stały się metodą niezwykle popularną, pozwalającą na nową interpretację zjawisk językowych bądź uzupełniającą dotychczasowe ustalenia. Mimo ciągłej „ekspansji” tej metody nadal najczęściej zyskuje się ją do badań leksyki i fonetyki. Szczególnie interesujące wydają się opracowania, które dotyczą języka mówionego, gdyż ta dziedzina budzi ciągle jeszcze

⁴ Por. np. A. Erhart, R. Večerka, „Uvod do etymologie”, Praha 1979, s. 59; S. Bernstein, „Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich”, Warszawa 1985, s. 309.

wiele sporów i kontrowersji. Świadczyć o tym mogą choćby różnice w określaniu wyznaczników mówioności tekstu. Książka Marii Zarębinskiej jest więc interesująca co najmniej z dwu powodów. Po pierwsze – wykorzystuje najnowsze osiągnięcia statystyki językoznawczej, po drugie – przedmiotem analizy czyni polszczyznę mówioną, czyli obszar nie do końca jeszcze zbadany w polskim językoznawstwie. Dysponujemy już co prawda kilkoma korpusami polskiego języka mówionego („Teksty języka mówionego mieszkańców miast Górnego Śląska i Zagłębia”, pod red. W. Lubasia, t. I, Katowice 1978, t. II, Katowice 1980; „Wybór tekstów języka mówionego mieszkańców Krakowa”, pod red. B. Dunaja, UJ, Skrypt uczelniany nr 332, Kraków 1979; K. Pisarkowa, „Składnia rozmowy telefonicznej”, Warszawa 1975), jednakże „Próba statystycznej analizy słownictwa polszczyzny mówionej” jest pracą mającą ambicje wyczerpującego opracowania tej odmiany języka polskiego. Nie można w tym miejscu zapomnieć o wydanym w 1983 r. w Poznaniu „Słownictwie współczesnej polszczyzny mówionej” H. Zgólkowej. Tam autorka podaje jednak tylko listę rangową i frekwencyjną, podczas gdy M. Zarębina zajmuje się także między innymi koncentracją i pokryciem tekstu, dyspersją i bogactwem słownikowym poszczególnych odmian. J. Sambor, recenzując pracę H. Zgólkowej, pisze o warunkach, jakie winni spełniać autorzy opracowań statystycznych („Język Polski”, LXIV/5, listopad-grudzień 1985, s. 367 – 369). Są to: 1) jawność podejmowanych szczegółowych decyzji, 2) umożliwienie odbiorcy porównania z wcześniejszymi, opracowanymi materiałami, 3) umożliwienie przeliczenia danych statystycznych. Publikacja M. Zarębinskiej spełnia te zadania. Na szczególną uwagę zasługuje wyraźne ustosunkowanie się do SWJP, podkreślenie cech wspólnych obu wydawnictw, a także zasygnalizowanie pewnych różnic (np. przyjęcie innego podziału na części mowy). Uwzględnienie takich samych parametrów, jakie zostały uwzględnione w SWJP, pozwala na ewentualne badania porównawcze (próby takie są już w omawianej pracy czynione – por. s. 79 – 83) i tym jaśniejsze przedstawienie statystycznych cech charakterystycznych języka mówionego. Dużą zaletą omawianej pracy jest dokładne i wyczerpujące omówienie metod i technik opracowania materiału. Jest to tym bardziej konieczne, że w kilku punktach nastąpiły odstępstwa od początkowo przyjętego systemu okodowywania.

Jeden z rozdziałów swojej pracy poświęciła autorka zagadnieniom homonimii syntaktycznej. Wątpliwości związane z homonią morfologiczną rozwiewa sposób okodowania, natomiast, jak pisze Maria Zarębina, „nie uwzględnia się homonimii leksykalnej, ponieważ nie rozróżnia się znaczeń w obrębie tej samej części mowy i oczywiście ze względu na dość wyraziste kryteria graniczne między homonią leksykalną a polisemią” (s. 30). Pojawia się tu jednak wątpliwość: skoro interesuje autorkę także bogactwo słownikowe poszczególnych prób, może należałoby się pokusić o rozstrzygnięcie pewnych wątpliwości z zakresu homonimii leksykalnej, co pozwoliłoby na jej dokładniejszą charakterystykę. Przecież użycie równoznacznych i równobrzmiących wyrazów w różnych znaczeniach świadczy o wyższym poziomie kompetencji językowej. Znajomość wielu znaczeń wyrazów w sposób znaczący poszerza nasz zasób słownikowy i umożliwia sprawniejsze posługiwanie się językiem.

W tym miejscu warto się zastanowić nad nadrzędnym celem omawianej pracy. Jest to statystyczna analiza słownictwa polszczyzny mówionej. Celem ma być jednak już synteza tych danych, co zresztą zostało wskazane w podtytule. W rozdziale I, noszącym tytuł *Cel pracy, zamierzenia badawcze, metoda i technika opracowania*, autorka nie pisze o zadaniu, jakie chciałaby spełniać. W książce, oprócz danych statystycznych, zawarte są przecież także komentarze do tabel, a znaczną jej część (s. 167 – 224) zajmuje *Charakterystyka odmian funkcjonalno-środowiskowych polszczyzny mówionej*. Dowodzi to zamiaru pewnego uogólnienia, stworzenia charakterystyki polskiego języka mówionego. Myślę, że realizacja tego zamiaru nie w pełni się powiodła. Charakterystyka ogólna próby zbiorczej (s. 144 – 167) jest tylko komentarzem do zaprezentowanych danych liczbowych, a nie syntezą. Zabrakło chyba tutaj wniosków, jakie wypływają z tych zestawień, tabel i porównań. Ostatni rozdział pracy jest charakterystyką odmian funkcjonalno-środowiskowych, a nie charakterystyką polszczyzny mówionej.

Dokonując opisu poszczególnych prób, M. Zarębina także ocenia je pod względem bogactwa słownikowego, koncentracji i pokrycia tekstu. Nie zawsze jednak kryteria tej oceny są jednoznaczne. Pisząc o wypowiedziach pozalekcyjnych licealistów: „Sumaryczna ocena tekstu licealnego wypada zdecydowanie źle. Jest on ubogi słownikowo i pod względem form fleksyjnych, ma znaczną koncentrację w tekście i parametrami swoimi sytuuje się na końcu odmian nieoficjalnych, wyprzedza zwykle jedynie odmianę biurową, a i to nie zawsze” (s. 178), wyraźnie akcentuje autorka ujemną waloryzację zbioru komunikatów językowych pochodzących ze środowiska licealnego, która wynika ze znacznej koncentracji w tekście. Dla

porównania warto przytoczyć końcową ocenę *Dialogów studenckich*: „Ogólna ocena słownictwa dialogów studenckich jest nad wyraz pozytywna. Jest to tekst typowo mówiony, swobodny, czego dowodzi silna koncentracja i najwyższa werbalność, z drugiej strony bogactwo słownikowe stawia go między odmianami oficjalnymi, którym dorównuje, a oryginalnością słownictwa przewyższa” (s. 158). Dwie próby (wypowiedzi pozalekcyjne uczniów i dialogi studenckie) zostały ocenione diametralnie różnie, choć jedna przynajmniej cecha jest im wspólna: silna koncentracja w tekście. Jeżeli próba studencka stanowi wyjątek i mimo znacznej koncentracji odznacza się bogactwem słownikowym, należało to, jak sądzę, uzasadnić. W przytoczonych fragmentach jeszcze jedno sformułowanie budzi niepokój. M. Zarębina wśród 10 odmian wyodrębniła oficjalne i nieoficjalne. Kryterium stało się miejscem kontaktu językowego (biuro, narada, dom, akademik). Jak się jednak okazuje, w biurze często pojawiają się rozmowy bardzo nieoficjalne. Stąd też odmiana biurowa, zaliczana do odmian oficjalnych, bardzo często od nich odbiega (s. 155–156). Wynika z tego, że przyjęte kryterium nie w pełni się chyba tutaj sprawdziło. Uważam, że dodatkowy podział na odmiany oficjalne i nieoficjalne, przy dużej heterogeniczności próby łącznej, nie jest już konieczny.

Podsumowuję swoje uwagi stwierdzeniem, że praca M. Zarębiny stanowi ważną pozycję w leksykografii statystycznej. Dysponując tak obszernym korpusem tekstów mówionych (autorka nie korzystała co prawda z list frekwencyjnych i rangowych H. Zgólkowej, ale w dalszych pracach nad polszczyzną mówioną należałoby i te badania wykorzystać) i tak szczegółowym ich statystycznym opracowaniem, będzie można wkrótce stworzyć syntezę tej odmiany języka. Na podkreślenie zasługuje także obecność obszernej bibliografii przedmiotowej dołączonej do książki. Obejmuje ona zarówno polskie, jak i obcojęzyczne pozycje dotyczące nie tylko badań nad językiem mówionym, ale także opracowań statystycznych wypowiedzi pisanych.

Zapoznając się z jakąkolwiek pracą statystyczną, musimy pamiętać, że pełni ona przede wszystkim funkcję usługową. Książka M. Zarębiny spełni ją na pewno doskonale. Jest bowiem rzetelnym omówieniem zebranych danych. Ważne jest także to, że wreszcie można było wykorzystać technikę na najwyższym poziomie do badań językoznawczych (praca H. Zgólkowej została wykonana „ręcznie”). Należy tylko mieć nadzieję, że nie był to wypadek bezprecedensowy. Badania statystyczne zyskują bowiem coraz większe znaczenie. Rozszerza się też zakres ich przydatności. Już nie tylko fonetyka, tekstologia czy leksykografia, ale także między innymi stylistyka, dialektologia i geografia lingwistyczna korzystają z danych statystycznych. Dobrze się więc dzieje, że sposób ich opracowania jest coraz dokładniejszy, precyzyjniejszy, a co za tym idzie – również bardziej rzetelny. Rozwój techniki komputerowej sprzyja, jak się okazuje, także humanistyce.

Magdalena Pastuchowa

MARIA NAGAJOWA, „KSZTAŁCENIE JĘZYKA UCZNIĄ W SZKOLE”, WSiP, WARSZAWA 1985.

Reforma programowa w szkole podstawowej stała się faktem dokonany. Nowy program nauczania języka polskiego jest interesujący, ambitny, w miarę nowoczesny, ale i trudny. Nowa, odmienna od dotychczasowych, jest przede wszystkim koncepcja kształcenia językowego, które zyskało większą wartość w kształceniu polonistycznym. Wydaje się, że przez odpowiedni układ programu, polegający m.in. na funkcjonalnym połączeniu nauki o języku z ćwiczeniami w mówieniu i pisaniu, został rozwiązany problem, czego uczyć: nauki o języku czy języka. **K s z t a ł c e n i e j ę z y k o w e t o u c z e n i e j ę z y k a , o p a r t e n a w i e d z y o j e g o f u n k c j o n o w a n i u** – oto najogólniejsza formuła tego działu kształcenia polonistycznego.

Aby ta formuła mogła być realizowana w praktyce, potrzebne są nowe opracowania metodyczne, które podpowiedzą nauczycielowi, jak można to robić. Właśnie nową książką poświęconą temu zagadnieniu jest praca Marii Nagajowej pt. „Kształcenie języka ucznia w szkole”, która – jak stwierdza sama autorka – jest przeznaczona głównie dla początkujących nauczycieli polonistów i która zawiera zbiór opisanych i uzasadnionych metodycznie przykładów ćwiczeń rozwijających sprawność i poprawność wypowiedzi – **g ł ó w n i e p i s a n y c h** – zaznacza autorka.

Dlaczego M. Nagajowa zajmuje się głównie wypowiedziami pisany, wyjaśnia w rozdziale I pt. „Współczesne rozumienie ćwiczeń w mówieniu i pisaniu”. Odmiana pisana języka jest szczególnie trudna, ponieważ: 1) uczeń zaczyna ją poznawać dopiero w szkole (podczas gdy odmianę mówioną jedynie doskonalą, i to nie tylko na lekcjach języka polskiego), 2) odmiana ta wymaga opanowania takich sposobów wypowiedzi, które nie funkcjonują w odmianie mówionej, 3) odmiana pisana należy niemal w całości do tzw. kodu rozwiniętego, który należy poznać w szkole, gdyż jego nieznanostwo jest jedną z głównych przyczyn szkolnych niepowodzeń dziecka.

Właśnie na teorii dwóch kodów: rozwiniętego i ograniczonego, stworzonej przez B. Bernsteina, opiera się przekonanie Marii Nagajowej o potrzebie kształcenia przede wszystkim odmiany pisanej języka. Autorka uważa, że odmiana mówiona wymaga tylko doskonalenia, gdyż dziecko w wieku 4–6 lat „jest językowo dorosłym człowiekiem” (twierdzenie to, mimo że zapożyczony od Ch. F. Hocketta, jest, jak się wydaje, sformułowane nieco na wyrost – do tej sprawy wrócę jednak w dalszym ciągu recenzji).

W zestawieniach charakteryzujących kod rozwinięty i kod ograniczony oraz odmianę pisaną i odmianę mówioną języka, mimo wielokrotnych zastrzeżeń M. Nagajowej, że nie można utożsamiać odmiany pisanej z kodem rozwiniętym ani odmiany mówionej z kodem ograniczonym, jest duża zbieżność pomiędzy kodem rozwiniętym a odmianą pisaną oraz kodem ograniczonym a odmianą mówioną języka. Tymczasem jest tak – zdaje sobie z tego sprawę autorka i daje temu wyraz w omówieniu – że kod rozwinięty obejmuje niemal w całości odmianę pisaną oraz tę część odmiany mówionej, która nie odnosi się do „tu i teraz”. Już ta konstatacja każe nam, jeśli chcemy stosować się konsekwentnie do teorii dwóch kodów, uwzględnić w pracy szkolnej ćwiczenia w mówieniu. Odmiana mówiona w kodzie rozwiniętym (czy też, jak to było nazywane dotychczas: w języku kontekstowym) wymaga także pewnej dyscypliny wypowiedzi, odpowiedniej jej kompozycji, argumentowania, wnioskowania itp. Autorka sama zauważa, że dziecko najchętniej wypowiada się „w dialogu”, czyli w rozmowie, nie umie zaś wypowiadać się „w monologu”, zwłaszcza jeśli ten monolog ma dotyczyć spraw odległych. Zwracam na tę kwestię uwagę, gdyż wydaje mi się ona szczególnie ważna. Położenie nacisku na kształcenie odmiany pisanej języka odwraca uwagę nauczycieli od kształcenia również odmiany mówionej. Tymczasem należy równą wagę przywiązywać zarówno do jednej, jak i do drugiej odmiany, gdyż obie one są ważne i wpływają na siebie wzajemnie. Może nawet w klasach starszych należy większą uwagę zwracać na odmianę mówioną języka – szczególnie w szkole zaniedbaną (zaniedbania te wynikają w dużym stopniu z tego, że metodyka nauczania języka polskiego zajmuje się głównie odmianą pisaną).

Wróćmy teraz do cytowanego już twierdzenia, że dziecko w wieku 4–6 lat jest językowo dorosłym człowiekiem. Rozwój językowy dziecka ściśle się wiąże z jego rozwojem umysłowym. W czasie badań, jakie niedawno prowadziłem, zauważyłem, że rozwój językowy dziecka przebiega różnie u różnych dzieci (potwierdzałoby to tylko tezę R. Jakobsona o względnej chronologii rozwoju językowego, nie związanej ściśle z wiekiem dziecka). Dzieci 6–7-letnie mają często jeszcze ogromne „braki” w porównaniu z językiem dorosłych. To prawda, że dziecko 6-letnie posługuje się już takim zasobem form słownikowych i gramatycznych, który pozwala mu w miarę swobodnie porozumiewać się z otoczeniem, jednakże zasób ten jest ograniczony, a ograniczenie to uwarunkowane jest nie tylko niewielkim doświadczeniem życiowym, ale także rozwojem umysłowym dziecka. Potwierdza to bogata literatura przedmiotu*.

Maria Nagajowa zda się jakby zapominać o tym, mimo że kilkakrotnie pisze, iż rozwój mowy zależy od rozwoju myślenia. Ograniczenia w rozwoju mowy dziecka uzasadnia przede wszystkim warunkami socjalnymi i pochodzeniem społecznym, odwołując się konsekwentnie do teorii dwóch kodów B. Bernsteina. Tymczasem wydaje się, że proste przeniesienie argumentacji Bernsteina do polskich warunków jest mało zasadne. W Polsce – jeśli się pominie skrajne wypadki – różnice wynikają bardziej, jak sądzę, z warunków, nazwijmy je, miejscowych, niż z tego, kto do jakiej grupy społecznej należy. Dzieci wszystkich rodziców, niezależnie od tego, do jakiej grupy społecznej należą, chodzą na ogół do tych samych szkół i uczą ich ci sami nauczyciele. Oczywiście, nie można abstrahować zupełnie od tego, kto z jakiej grupy społecznej się wywodzi, gdyż ma to niewątpliwie pewien wpływ na kierunek zainteresowań oraz aspiracje dzieci i młodzieży, ale nie

* Por. np.: S. Szuman, *O wypowiedzianej oraz domyslniej treści wypowiedzi dziecka z pierwszych lat jego życia*, „Przegląd Psychologiczny” 1959, nr 3; M. Przetacznikowa, *Niektóre zagadnienia rozwoju struktury zdania u dwójga dzieci do lat trzech*, op. cit., A. L. Luria, *Język a mózg*, [w:] „Problemy neuropsychologii i neurolingwistyki”. Wybór prac. Warszawa 1976, s. 127–136.

sądzę, żeby w polskich warunkach decydowało to o „mowności” ucznia (owszem, z doświadczeń nauczycielskich wiadomo, że to nie zawsze dzieci ze środowisk inteligenckich przejawiają największą aktywność w tym zakresie).

Zwracam na to uwagę, ponieważ tego rodzaju uzasadnienie bywało już niekiedy wytłumaczeniem szkoły i nauczycieli z tego, że tak niewiele robią w zakresie kształcenia językowego (prawdą jest, że jedną z poważnych przyczyn zaniedbań w tej dziedzinie jest niski stopień kultury językowej w samym środowisku nauczycielskim, zwłaszcza w szkołach wiejskich). Niewątpliwie dziecku pochodzącemu z domu, w którym wiele się z dzieckiem rozmawia, i to na różne tematy, łatwiej potem przystosować się do warunków szkolnych, ale zależy to nie tyle od pochodzenia społecznego, ile od sytuacji w rodzinie, z której pochodzi (zdarza się, że dziecko z rodziny inteligenckiej może być bardziej zaniedbane od dziecka z rodziny robotniczej). Rola szkoły, szczególnie w pierwszym okresie nauki, polega przede wszystkim na tym, aby zachęcić dziecko do mówienia o różnych sprawach, bliższych i dalszych, i w różny sposób, w formie dialogu i monologu. Właściwie prowadzona praca w szkole polega przecież na stopniowym przechodzeniu od mowy sytuacyjnej do mowy kontekstowej, od mówienia o tym, co dzieci znają z własnych doświadczeń, do tego, co jest uogólnionym doświadczeniem i przeżyciem wielu ludzi. Gradacja sposobów wypowiedzania się jest uzależniona od rozwoju umysłowego dziecka. Podstawowym zadaniem szkoły jest właśnie troska o rozwój umysłowy młodego człowieka. O tym jednak jak gdyby się zapomina w praktyce szkolnej, zwracając uwagę przede wszystkim na realizację celów materialnych (stąd właśnie powszechne narzekanie na przeładowanie programów nauczania). Rozwój języka dziecka nie odbywa się w sposób mechaniczny, poprzez zapoznawanie go z nowymi słowami i nowymi strukturami gramatycznymi i poprzez swoisty trening językowy. Rozwój ten jest bardziej skomplikowany i przebiega w ścisłym związku z rozwojem myślenia. Chodzi o to, aby te związki w miarę możliwości odkrywać i aby odpowiednio dostosowywać pracę nad sprawnością językową do rozwoju myślenia.

Maria Nagajowa bardzo dobrze rozumie te wzajemne zależności, o czym świadczy zarówno dobór ćwiczeń, jak i uwagi ogólne, mimo to jej uzasadnienie potrzeby prowadzenia ćwiczeń w mówieniu i pisaniu – kwestii niezwykle ważnej w naukach teleologicznych – budzi mój sprzeciw. Szkoła zapoznaje ucznia z różnymi obszarami rzeczywistości, którą nie zawsze można poznać w sposób bezpośredni. W związku z tym należy dziecko przyzwyczajać do myślenia również o tej niedostępnej dla bezpośredniego poznania rzeczywistości, a ponieważ myślenie to wymaga innych, bardziej skomplikowanych niż w myśleniu sytuacyjnym form językowych (zakładamy, że myślenie realizuje się w formie językowej), należy z tymi formami stopniowo ucznia zapoznawać. A więc nie względy socjalne decydują o tym, że zajmujemy się kształceniem językowym, chociaż są one niewątpliwie brane pod uwagę – jednym z zadań szkoły jest przyzwyczaić uczniów do wypowiedzania się w polszczyźnie tzw. kulturalnej – lecz względy poznawczo-formalne: poznawane nowe obszary rzeczywistości zaistnieją naprawdę dla ucznia i wejdą do jego zasobu wiedzy ogólnej, jeżeli będzie mógł o nich pomyśleć i wypowiedzieć się na ich temat. Zresztą, jak się wydaje, tylko prowadzenie ćwiczeń w mówieniu i pisaniu w ten sposób motywowanych ma szansę powodzenia. Autorka „Kształcenia języka ucznia” zdaje sobie z tego sprawę („Kształcenie językowe – pisze – jest podstawą realizacji wszystkich zadań języka polskiego. Na nim opiera się całe kształcenie literackie”), lecz woli bardziej abstrakcyjną socjologiczną motywację Bernsteinowską.

Żeby kształcenie językowe mogło osiągnąć cele, jakie zostały przed nim postawione, muszą być spełnione pewne warunki, wśród których ważną rolę odgrywa świadomość celów i metod tego kształcenia. Jeżeli chodzi o cele, to jasno określa je sam program nauczania, gorzej natomiast jest z metodami, tym bardziej że nie do końca, jak się wydaje, rozumiemy istotę ćwiczeń w mówieniu i pisaniu. Maria Nagajowa precyzuje, na czym ćwiczenia w mówieniu i pisaniu polegają. Mianowicie określa je jako „specjalnie zorganizowaną sztuczną formę zdobywania umiejętności sprawnego i poprawnego wypowiedzania się. Nie mają one wiele wspólnego ze spontanicznością językową właściwą uczniom [...]”. (Podkreśl. moje – J. P.). Rozumiem, że autorka chciała wyraźnie oddzielić ćwiczenia w mówieniu i pisaniu specjalnie zorganizowane, tzn. odpowiednio zaplanowane i umiejscowione w strukturze edukacji polonistycznej, a także odpowiednio przemyślane pod względem dydaktycznym, od ćwiczeń przypadkowych, okazjonalnych i prowadzonych w sposób niepełnie świadomy, jednakże mimo to mój sprzeciw budzi określenie tych ćwiczeń jako *sztucznej formy* nabywania umiejętności językowych. Każda wypowiedź, nawet spontaniczna, ma, moim zdaniem, określoną

wartość w procesie kształcenia sprawności i poprawności językowej, jeśli nauczyciel potrafi ją umiejętnie wykorzystać. Chciałbym w ten sposób zaznaczyć, że nie ma w zasadzie wyraźnej cezury między naturalnym uczeniem się języka a uczeniem się sztucznym, chociaż lepiej byłoby powiedzieć: specjalnie zorganizowanym. Żeby kształcenie języka w szkole było naprawdę skuteczne, uczeń nie powinien dostrzegać owej sztuczności, czyli inaczej mówiąc, nauczyciel powinien, organizując specjalne ćwiczenia w mówieniu i pisaniu, tak je zaplanować, aby sprawiały wrażenie, że są naturalnym elementem pracy szkolnej. Innym warunkiem powodzenia pracy nad doskonaleniem mowy ucznia jest zachęcenie go do wypowiadania się. Jeśli uczeń nie widzi potrzeby wyrażania swoich sądów i przeżyć, to niewiele tu pomogą nawet najbardziej wyrafinowane ćwiczenia. Spontaniczność wypowiedzi jest więc, w moim przekonaniu, warunkiem podstawowym i punktem wyjścia do pracy nad językiem. W dalszych działaniach chodzi o to, by w sposób dyskretny nakłaniać uczniów do porządkowania i wzbogacania swoich wypowiedzi.

Zwracam na to uwagę, gdyż Maria Nagajowa kieruje swoją książkę – przypominam – zwłaszcza do młodych nauczycieli, którzy mogą dosłownie zrozumieć ową „sztuczną formę”. Zgadza się z tym, że ćwiczenia w mówieniu i pisaniu są specjalnie zorganizowaną formą nabywania umiejętności, odrzucam sztuczność tych ćwiczeń, po pierwsze dlatego, że sztuczność nie sprzyja skutecznemu działaniu, po drugie zaś dlatego, że bardzo szybko prowadzi do znużenia i wywołuje niechęć. Zdając sobie sprawę z tego, że sytuacja szkolna jest w jakimś stopniu sztuczna, powinniśmy jednak tak organizować naszą pracę, aby uczeń widział jej celowość, w przeciwnym razie będzie ona rzeczywiście sztuczna i bezużyteczna. Tak więc wszystkie ćwiczenia w postaci gromadzenia słownictwa, formułowania zdań itp., jeśli nie będą mogły być wykorzystane w normalnych wypowiedziach, nie mają większego sensu. Inaczej mówiąc, ćwiczenia słownikowo-frazeologiczne, gramatyczno-stylistyczne i inne powinny być albo przygotowaniem do określonej dłuższej wypowiedzi, albo z owej wypowiedzi wynikać. I znowu Maria Nagajowa o tym pamięta w części szczegółowej swojej pracy, natomiast w części ogólnej stosuje dość dziwną, według mnie, formułę.

Skupiłem się w tej recenzji na sprawach najogólniejszych – jest to właściwie ocena sądów zawartych w I rozdziale książki – a to dlatego, że właśnie te sprawy są szczególnie ważne. Odpowiedź na pytania: po co, dlaczego i – najogólniej – jak uczyć, warunkuje skuteczność uczenia.

Józef Porayski-Pomsta

XXXI WAKACYJNY KURS JĘZYKA
I KULTURY POLSKIEJ DLA CUDZOZIEMCÓW
UNIwersYTET WARSZAWSKI – *POLONICUM* 1986 R.

Dnia 2 sierpnia br. wakacyjną ciszę uniwersyteckiego dziedzińca przerwał porozumiewający się często jeszcze bardzo łamaną polszczyzną tłum młodych ludzi. Spieszyli na inaugurację XXXI *Polonicum*, jak zwykle nazywają prowadzone przez Instytut Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców UW kursy wakacyjne. Powitał ich oraz wygłosił krótki wykład o Uniwersytecie Warszawskim J. M. Rektor, prof. dr Grzegorz Białkowski. W imieniu Wydziału Polonistyki przemawiał prof. dr Janusz Siatkowski. Po uroczystości zasiedli wszyscy do ponad dwugodzinnej, mozolnej pracy – rozwiązywania testu, w którym mieli wykazać stopień opanowania gramatyki, a także sprawności w zakresie rozumienia i produkcji tekstu w języku polskim.

Słowo „tłum” brzmi może przesadnie, ale takie wrażenie odnieśliśmy, obserwując, jak szczerze zapelniają ławki audytorium. Sierpniowy kurs w tym roku pod względem liczbowym przekroczył limity i nasze oczekiwania. Fakty z niedawnej „historii”, tzn. skandaliczne warunki bytowe, jakie w zeszłym roku zaoferował naszym uczestnikom „Almatur”, znalazły odbicie w licznych opiniach kursantów i szeroki rozgłos poza Uniwersytetem, a nawet Polską. Mimo iż większość uczestników bardzo wysoko oceniła program naukowy zajęć, spodziewaliśmy się negatywnych konsekwencji współpracy z „Almatorem” w postaci zmniejszonego zainteresowania naszym Kursem. Widocznie jednak owa dwoistość opinii była prawdziwa i w świadomości uczestników przeważało wspomnienie tego, co działo się w murach Uniwersytetu, skoro liczba chętnych nie zmalała, ale wzrosła, a wśród kandydatów – i to nawet płacących za udział – znalazło się prawie 20 uczestników Kursu 1985.

Impreza nasza przewidziana jest oficjalnie dla 160 osób, którym zapewniamy naukę, mieszkanie i całkowite utrzymanie. W tym roku właśnie taką liczbę uczestników zgłosiło Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach realizacji między państwowych umów kulturalnych. Licząc jedynie na to, iż – jak nam mówi doświadczenie lat ubiegłych – około 15% nie przyjeżdża ostatecznie z powodu różnych wypadków losowych, przyjęliśmy 8 osób przewidzianych przez dwustronne umowy Uniwersytetu Warszawskiego z uczelniami zagranicznymi oraz niewielką liczbę z około 50 kandydatów pragnących płacić za uczestniczenie w Kursie. Na szczęście nasze doświadczenia potwierdziły się i przekroczyliśmy limit tylko o 3 osoby, a więc Kurs miał 163 słuchaczy z pełnymi prawami uczestnictwa.

Z programu naukowego Kursu korzystało łącznie 191 osób. Do owych normalnych uczestników należy bowiem dodać 18 stypendystów UW lub innych placówek naukowych, którzy w czasie wakacji nie mają innej możliwości efektywnego wykorzystania pobytu w Warszawie, a także dziesięcioosobową grupę studentów z Uniwersytetu im. Łomonosowa w Moskwie, która przebywała w Warszawie w ramach bezpośredniej wymiany z Wydziałem Polonistyki UW.

Te 191 osób reprezentowało 25 krajów. Najliczniejsze były grupy: z Francji – 34 osoby, z ZSRR – 24, z RFN – 21 osób i z Włoch – 12. Byli też przedstawiciele krajów tak dalekich, jak Japonia, Chiny i Indie. Po raz pierwszy gościliśmy przedstawicielkę Grecji.

Program naukowy Kursu przedstawiał się następująco. Wszyscy uczestnicy podzieleni według wyników testu na 18 grup rozpoczynali codzienną pracę trzygodzinnym lektorem. W ciągu następnych dwóch godzin podzieleni byli na trzy poziomy, z których każdy miał odrębny program. Dla poziomu I (początkującego) przewidzieliśmy: 12 godzin wykładów w języku angielskim dających podstawowe wiadomości o Polsce i jej kulturze; 16 godzin ćwiczeń uzupełniających, które uczestnicy – zgodnie z potrzebami – wybierali z podanych przez lektorów tematów; cztery wycieczki do najważniejszych muzeów warszawskich. Dla poziomu II zaprogramowaliśmy: 12 godzin ćwiczeń przygotowujących do słuchania wykładów w języku polskim i 24 godziny wykładów (3 cykle: „Najważniejsze problemy z historii Polski”,

„Folklor polski” i „Kultura polska na przestrzeni wieków”). Poziom III rozpoczął program wykładem prof. dra Jerzego Wiatra pt. „Polska lat osiemdziesiątych”. Potem słuchacze brali udział w czterech ośmiogodzinnych cyklach wykładów i seminariów: „Polski dramat powojenny”, „Polska poezja powojenna”, „Polska proza powojenna” i „Zróżnicowanie stylistyczne współczesnej polszczyzny”. Prawie do wszystkich zajęć kursanci otrzymali powielone materiały do analiz. Dwie godziny zajęć przeznaczone były na zwiedzenie z lektorem jednego z muzeów, takich jak np. Muzeum Literatury. Dla chętnych ze wszystkich poziomów dwa popołudnia poświęcone były nauce polskich pieśni i tańców.

Realizacja tego programu przebiegała bez większych zakłóceń. Jedyne dwa zajęcia nie odbyły się z powodu niespodziewanej choroby wykładowców. W opiniach słuchaczy poziom prowadzonych zajęć – poza nielicznymi wypadkami – oceniony był bardzo dobrze.

Program dodatkowy przewidywał dwa podstawowe typy imprez: pokazy filmów i wycieczki. Dokonany przez nas wybór filmów obejmował w tym roku dzieła zaliczane do klasyki polskiego kina („Popiół i diament” A. Wajdy, „Pasażerka” A. Munka, „Matka Joanna od Aniołów” J. Kawalerowicza i „Iluminacja” K. Zanussiego) i zyskał aprobatę większości kursantów. Program turystyczny składał się: 1. – z wycieczek po Warszawie (po inauguracji uczestnicy obejrzeli film „A jednak Warszawa” i z lektorami zwiedzili Stare Miasto, następnego dnia lektorzy pokazali im najważniejsze obiekty na Trakcie Królewskim; ponadto kursanci zwiedzili Zamek Królewski), 2. – wycieczek poza Warszawę: jednodniowej do Nieborowa, Łowicza i Żelazowej Woli oraz trzydniowej do Oświęcimia, Krakowa i Wieliczki. Wszystkie te imprezy oceniono na ogół dobrze. Całkiem zrozumiałe niezadowolenie wywołał jedynie zbyt krótki pobyt w Krakowie. W naszym programie trudno jednak znaleźć czas na dłuższe wojaże. Projektowane na jedno popołudnie spotkanie w Towarzystwie „Polonia”, musieliśmy – ze względu na liczbę chętnych – odbyć w dwu turach. Studenci otrzymali w prezencie „Almanachy” i inne materiały, a także zobaczyli występy zespołu folklorystycznego. Poza programem pokazaliśmy zainteresowanym spektakl pantomimiczny „Noc na starym rynku” w Teatrze Żydowskim oraz zorganizowaliśmy spotkanie z reżyserem filmowym Krzysztofem Zanussim.

W tym roku rozwiązanie problemów bytowej natury nie przedstawiało specjalnych trudności, albowiem obsługa Kursu w tym zakresie podjęło się Biuro Podróży „Orbis”. Komplikacje z zapewnieniem Kursowi odpowiednich warunków pracy częściej spotykaliśmy na własnym Uniwersytecie.

Najtrudniejsze jednak, a w tym roku w szczególności, było znalezienie odpowiedniej liczby nauczycieli dla zrealizowania programu przewidującego 1122 godziny dydaktyczne i wiele imprez dodatkowych wymagających również udziału sił fachowych. Zespół *Polonicum* składa się z 11 czynnych pracowników, z czego w obsadzie zajęć wyłączyć trzeba kierownika Kursu. Z niemałym wysiłkiem udało się znaleźć 8 dodatkowych lektorów oraz kilku wykładowców spośród pracowników innych instytutów Polonistyki oraz innych wydziałów UW. Mimo to – przy tak wielkiej liczbie uczestników – obsada była za mała. Zbyt duża liczba słuchaczy w grupach lektoratowych, zbyt liczebne były też grupy seminaryjne, do czego nasi słuchacze – studenci „małych języków”, jak się mówi na świecie – nie są przyzwyczajeni. Pisałam już wyżej, iż niektóre zajęcia nie zostały dobrze ocenione. Wynikało to jednak nie z braków w przygotowaniu merytorycznym, ale z niedostatków doświadczenia w pracy z tak nietypowym odbiorcą, z braku świadomości, iż zajęcia prowadzone bez jakiegokolwiek kontaktu ze słuchaczem zawsze są mało efektywne, a w wypadku cudzoziemców – zawieszane w kompletnej próżni. Wreszcie wielu kolegów musiało pracować nieomal bez przerwy 5 godzin dziennie, co na dłuższą metę też nie wróży tym zajęciom właściwego poziomu, otwiera szeroką drogę dla rutyny.

Mimo wszystkich tych trudności i niesłychanego wysiłku, do jakiego zmusił nas XXXI Kurs, generalnie program oceniany był bardzo wysoko, również w porównaniu z innymi – znanymi uczestnikom – imprezami podobnego typu prowadzonymi w Polsce.

Sądzymy, że nasz kierunek programowy jest słuszny i w przyszłości nie tylko nie może być ograniczona liczba zajęć i towarzyszących Kursowi prac, ale musi być ciągle wzbogacana. Czy będzie to jednak możliwe do zrealizowania bez zwiększenia liczby stałych pracowników *Polonicum*, której wzrost jest niewspółmierny do rozwoju naukowych i kulturalnych stosunków Polski ze światem i do obowiązków, jakie na nas spadają w konsekwencji zawieranych przez PRL międzypaństwowych umów kulturalnych?

NOWE CZASOWNIKI (4)

Solennie przyrzekamy, że to już ostatnie sprawozdanie dotyczące neologizmów czasownikowych. Dziś chcielibyśmy, bez żadnych już klasyfikacji gramatycznych, zaprezentować nowe czasowniki najczęściej spotykane w języku potocznym (i nie tylko). Już nie te wymyślone przez urzędnika, któremu akurat się nudziło, nie będące tworem pomysłowego handlowca lub dobrze zorientowanego w tajnikach konstrukcji wyrobu producenta. Te prosto z życia – z kolejki po mięso, od fryzjera i... z telewizji oraz prasy.

J. Wester twierdzi, że „sztuka mówienia stała się niepotrzebna w epoce telefonu, radia i telewizji. Zanim owe cudowne wynalazki nie zagościły na trwałe w naszym życiu codziennym, każdy tzw. kulturalny człowiek pisywał sporo listów, do rodziców, ukochanej, przyjaciół i dzieci, ucząc się dzięki temu przekazywania myśli, wrażeń, uczuć oraz opisywania zdarzeń. Bardzo wielu prowadziło dziennik czy pamiętnik lub choćby zapisywało w kalendarzu najważniejsze wydarzenia tygodnia czy miesiąca. Dobry gawędziarz stawał się duszą towarzystwa i bywał wszędzie mile widzianym gościem. A dziś? Telefon zabił sztukę epistolografii, listy pisze się wyłącznie służbowe – w odpowiedzi na wasze pismo..., zakochani trzymają się za ręce i nic nie mówią, albo gaszą światło i mówią jeszcze mniej. W życiu służbowym przekazuje się instrukcje, w domu człowiekowi nie chce się często ust otworzyć, bo i o czym tu gadać?”¹

No właśnie, zacznijmy od telefonu i „zwróćmy uwagę na nowy, okropny, typowo warszawski nowotwór językowy *przedzwonić*; ma on oznaczać «zatelefonować». Tymczasem, jak głoszą uczeni w piśmie, można użyć tego słowa w znaczeniu «zadzwoń (dzwonem, dzwonkiem)» lub «skończyć dzwonienie (dłuższy sygnał dzwonkiem)» albo «telefonicznie przekazać treść jakiegoś tekstu». Kto więc kogoś uprzedza: *Wkrótce przedzwonię do pana*, ten udowadnia, że wprawdzie umie i lubi korzystać z telefonu, ale nie za bardzo dba o swoją polszczyznę. Podobnie jak ten, kto przyjacielowi spotkanemu na ulicy obiecuje: *Zdzwoniemy się któregoś dnia, dobrze?. Oj niedobrze...*”²

Skąd się to *przedzwonić* wzięło? Słownik pod redakcją M. Szymczaka notuje, jako potoczny, czasownik *przetelefonować* «przekazać telefonicznie jakąś wiadomość», a że *telefonować* i *dzwonić* są w pewnych wypadkach synonimami, od których tworzy się derywaty tymi samymi prefiksami (*zatelefonować* || *zadzwoń*), więc jeżeli można coś *przetelefonować*, to można i *przedzwonić*. I to hasło odnajdujemy w wymienionym słowniku z następującym przykładem: *Przedzwonię ci treść depeszy*. Tymczasem w

¹J. Wester, *Jak nauczyć się mówić?*, „Nowiny”, nr 141, 17 VI 1983.

²B. R., *Dzwonienie*, „Express Wieczorny”, nr 43, 2 III 1983.

języku mówionym nastąpiło przesunięcie znaczenia i wyrazu tego używa się jako równoznacznego z *zadzwońić*, co już, oczywiście, budzi zastrzeżenia.

A *zdzwonimy się* – na wzór *spotkamy się, zejdziemy się*.

No cóż, analogia jest jednym z najsilniejszych motorów rozwoju języka. Być może pewną rolę odgrywa tu także upodobanie do nowych, bardziej oryginalnych formacji, o czym już była mowa w poprzednich odcinkach.

Stąd też powodzenie czasowników (nie występujących w języku potocznym) *przekłamać* i *przecenić*.

„Trzeba pamiętać – pisze Niejaki X –, że to *przekłamanie* nie oznacza wcale, dajmy na to, jakiegoś zwycięstwa w konkursie kłamania, ani też, powiedzmy, takiego kłamania, żeby z niego zrobiło się jakieś superkłamanie i wskutek tego definitywne zakończenie kłamania (porównaj: *łamanie* i *przełamanie*, *gadanie* i *przegadanie*, *rwanie* i *przerwanie*, *dziurawienie* i *przedziurawienie* i tak dalej), tylko tyle, co – *przeinaczenie*. *Przeinaczenie* – piękne słowo, dobre słowo, prapolskie słowo, trafne i zrozumiałe. No i co najważniejsze od wielu setek lat nie przeszkadzające nikomu. A jednak w końcu komuś przeszkodziło, gdyż na jego miejsce ten ktoś wymyślił idiotyczne *przekładanie* i wprowadził je do urzędowego słownictwa”³.

Według Janusza A. z Krakowa „Irytujące dla czytającego lub słuchającego jest ostatnio niewłaściwe używanie w publikacjach i w oficjalnych nawet wystąpieniach czasownika *przeceniać*. Nie chodzi, rzecz jasna, o przecenę towarów, ale o drugie znaczenie tego słowa. *Przeceniać*, to – jak sądzę – wyżej oceniać kogoś czy coś, niż na to zasługuje. Ba! Tymczasem czasownika *przeceniać*, *przecenić* używa się nagminnie zamiast zwrotu *nie doceniać* lub *nie docenić*! Np. zamiast pisać *Nie można nie doceniać wysiłków załogi...* – pisze się *Nie można przeceniać wysiłków załogi...*! Przecież to nonsens!”⁴

A oto odpowiedź DW: „zastanawialiśmy się, czy aby zdanie *Nie można przeceniać wysiłków załogi* nie jest stylistycznym wariantem wyrażającym myśl, że załoga jest ponad wszelką ocenę, nawet oceniając ją najwyżej, nie można jej ocenić ponad jej wartość. Ale taki wariant – po pierwsze – zawierałby wielką przesadę, po drugie zaś – i ważniejsze – byłby niejasny i dwuznaczny”⁵.

Janusz A. w cytowanym wyżej fragmencie wyraził się, że go *irytuje* używanie pewnych wyrazów. MIK zaś twierdzi, że „kiedyś *denerwowaliśmy się* – obecnie po prostu *się wkurzamy...*”⁶ Oj, nieładnie, MIK-u, nieładnie, jeżeli ktoś się zajmuje sprawami języka, powinien być w nich zorientowany do końca. Nie tylko *się wkurzamy*, ale także *wnerwiamy* i *wpieniamy*.

„Niepokoi mnie – pisze J. Zacharski – zbyt częste, jak na mój gust, przekraczanie granicy dobrych obyczajów, granicy przyzwoitości w literackiej polszczyźnie publikacji prasowych. Dzban owego niepokoju nosiłem dopóty, dopóki mu się – że tak

³Niejaki X, *Wymyślili*, „Dziennik Zachodni”, nr 102, 6 V 1980.

⁴DW, *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski”, nr 212, 3–5 XII 1982.

⁵Tamże.

⁶MIK, *Polamany język*, „Głos Robotniczy”, nr 29, 5–6 II 1983.

powiem – ucho nie urwało. Przed chwilą w pewnej gazecie przeczytałem o obywatelu, który z jakiegoś tam powodu *wnerwił się* na kogoś. Słowo *wnerwił* umieszczone zostało w tekście jak gdyby nigdy nic, jakby mu się to należało, jakby się mieściło w literackiej polszczyźnie i od dawna było w niej zadomowione. Sprawa niby żadna – jedno, koszmarne zresztą słowo, które usiłowano przemyścić do języka literackiego. Ale to tylko pozornie żadna sprawa. To niebezpieczny precedens. Za jednym koszmarnikiem mogą pójść następne, które w żadnym wypadku nie zasługują na nobilitację, które nam do szczętu zeszpecą język pisany. Chciałoby się, by język publikacji prasowych częściej odpowiadał wzorcom klarownej literackiej polszczyzny. I dlatego *denerwują*, powtarzam *denerwują* – nie *wnerwiają*, ani nie *wpieniają*, ani nie *wkurzają* tego rodzaju próby jego zachwaszczenia. Wszystko bowiem ma swoje granice – jak powiedział WOP-ista chwytając przemytnika”⁷.

„Pewien wiceprezes (spółdzielczości pracy), wręczając dyplom kierownicze zakładu dziewiarskiego, wyróżniającego się w konkursie „Zawsze do usług”, zapytał publicznie, czy jest ona *obdziana* w wyroby własnego zakładu. Po salwie śmiechu oraz komentarzach dotyczących *obdziania się* w spółdzielczości wiceprezes wyjaśnił, że gafy nie popełnił. Podał także własną interpretację słowa”⁸.

Młoda dziewczyna, prosząc pewną redakcję o radę w sprawach sercowych, zwierzała się, że jej chłopak, między innymi zaletami, jest zawsze *dobrze obciuszony* « modnie ubrany ».

I kogo tu wybrać – *obdzianą* kierowniczkę zakładu dziewiarskiego czy *obciuszonego* chłopaka?

A swoją drogą warte osobnego opracowania są dzieje wyrazu *ciuch*, który tak dobrze odbija zmieniające się realia okresu powojennego. Dawna używana odzież, często przysyłana w paczkach z zagranicy, zmienia się w nowe, modne ubranie (głównie z importu – że tak to nazwiemy).

I jeszcze jeden modny czasownik – *dogadać się*.

Jak pamiętamy, w czasie burzliwych dyskusji ogólnonarodowych w roku 1980 i latach następnych wszyscy się chcieli (może nie zawsze) *dogadać*. *Dogadać się* to « dojsć z kimś do porozumienia w jakiejś sprawie, osiągnąć rezultat rozmów » SSZ, co zaświadczone jest w literaturze pięknej: „Decyzja zależy od pani – rzekł – z tym ministerstwem można się przecież *dogadać*”. Breza Uczta 56 SD, „Znali się nie od dziś, swoi byli niby, ale trudno się im było *dogadać*”. Goj. Ziemia 201 SD.

Niektórym zaczęło się jednak wydawać, że to wyraz nieelegancki, może nawet prostacki (*gadać* || *mówić*) i zaczęli go zastępować przez czasownik *domówić się*, który dotychczas – i to rzadko – funkcjonował jako synonim *przymówić się*: *domówić się o coś*.

Są i tacy, którzy pozostając przy omawianym słowie

- zrezygnowali ze strony zwrotnej na rzecz czynnej: *dogadać*,
- potraktowali ten czasownik jako przechodni: *dogadać coś*,

⁷J. Zacharski, *Wnerwiony*, „Wieczór Wrocławia”, nr 137, 26 VI 1980.

⁸Słotwórca, „Głos Wybrzeża”, nr 75, 4 IV 1979.

– i w rezultacie rozszerzyli zasób jego form o imiesłów bierny: *dogadany*.

„Temat na papierach jest fizycznie *dogadany*, ale...”⁹ Ciekawe, co autor właściwie miał na myśli?

Na zakończenie jeszcze tylko kilka cytatów, już bez komentarza:

„Komórka czuwania nad poprawnością językową programów eliminuje błędy dziennikarskiej polszczyzny po *odsluchaniu* przygotowanych audycji”¹⁰.

„Piszący żyje z tego, co napisze. No więc piszmy. Jak choćby o tym, że w naszym sporcie rozwija się nowa choroba. Nazwałbym ją *odmóżdżeniem progresywnym*”¹¹.

„Ostatni klient jest załatwiany o godz. 20. Klientów *nie wyekspediowanych* zapraszamy do sklepu w dniu następnym”¹².

R.S.

⁹J. K., *Perelki*, „Polityka”, nr 26, 25 VI 1983.

¹⁰Żywocik literacki, „Życie Literackie”, nr 44, 28 X 1984.

¹¹J. Lazar, *Odmóżdżenie progresywne*, „Tak i Nie”, nr 52, 27 XII 1985.

¹²Ibis, *Fatalny błąd*, „Życie Warszawy”, nr 44, 22 VI 1985.

W ODDZIALE – NA ODDZIALE

Wśród wątpliwości składniowych, z którymi zwracają się mówiący do telefonicznych poradni językowych i redakcji czasopism językoznawczych, bardzo często powtarzają się pytania o oboczne konstrukcje z przyimkami *w* i *na* (w *uniwersytecie/na uniwersytecie*, w *rynku/na rynku* itp.). Nie jest to dziełem przypadku, rywalizacja bowiem takich połączeń (oraz paralelnych do nich związków o znaczeniu kierunku: *do kopalni/na kopalnię*, *do bramy/na bramę* itp.) stanowi jeden z najżywotniejszych procesów innowacyjnych powojennej polszczyzny. Ekspansywne okazały się konstrukcje z przyimkiem *na*, które rozszerzyły swój zakres użycia kosztem związków z *w* i innymi przyimkami (np. *przy: mieszkać na ulicy x/przy ulicy x*, *pracować na tokarce/przy tokarce* itp.). O sile tej tendencji decyduje jednocześnie i w pewnym sensie niezależne oddziaływanie kilku czynników. Bezpośrednio po wojnie najistotniejszą rolę odegrały względy pozasystemowe, społeczne, trafnie wskazywane przez ówczesnych badaczy. „Nasuwa się pytanie – pisał na przykład Zenon Klemensiewicz – czy szerzące się wyrażenia z przyimkiem *na* zamiast tradycyjnych z przyimkiem *w* nie pozostają w związku z przemianami naszego życia, czy mianowicie nie odbija się w nich inne, bardziej konkretne spojrzenie na miejsce pracy tego właśnie człowieka pracy, który je posiada w swym praktycznym doświadczeniu w jego całej złożoności, rozległości, przestrzenności [...]; chłop określi nieraz miejsce miejscownikiem z *na*, gdy posłuszny tradycyjnej normie inteligent użyje tu miejscownika z *w*, np. *na oberży*, *na kościele*, *na sieni*, *na karczmie*, *na mieście*, *na boru*, *na lesie*, *na gaju*, *na izbie*, *na sadzie*, *na piwnicy* (według Karłowicza *Słownik gwar polskich*)”¹.

Jeszcze dobitniej podkreśla socjologiczne podłoże zmiany Hanna Orzechowska: „Zjawisko nowe w mówionym języku inteligencji przeniknęło ostatnio z gwar zawodowych i terenowych „warstw niewykształconych” – co w znacznym stopniu pokrywa się z pojęciem klasy robotniczej i chłopów – do języka literackiego pisanego i powoduje już wyłomy w obowiązującej dotychczas w tym zakresie normie językowej”². „Przyczyną rozpowszechnienia się tej tendencji w języku mówionym inteligencji w ostatnich 2–3 latach może być tylko zmiana układu sił klasowych (której wyrazem jest zmiana ustroju) w Polsce po II wojnie światowej;

1. Dokonał się i stale dokonuje masowy przyływ inteligencji zawodowej, aktywistów organizacji zawodowych i politycznych spośród robotników. To samo

¹Z. Klemensiewicz, *Na zakładzie, na fabryce*, „Język Polski” XXXI, 1951, s. 90–93; cyt. za „Polszczyzna piękna i poprawna. Porady językowe”. Wrocław 1963, s. 285.

²H. Orzechowska-Zielicz, *Szerzenie się typu „na zakładzie”*, „Język Polski” XXXI, 1951, s. 131–140 i 173–176; cyt. za: „Polszczyzna piękna i poprawna”, j.w., s. 297.

odnosi się do składu socjalnego studentów wyższych uczelni, szkół zawodowych i oficerskich.

2. Awans społeczny nie wymaga już wyrzeczenia się swojej klasy, dlatego też słabsze jest w tej nowej inteligencji dążenie do upodobnienia się pod względem językowym do inteligencji starej [...]”³.

Swoistym „osadem” językowym tej wczesnej powojennej fali innowacyjnej są oboczne określenia miejsc pracy: w *fabryce/na fabryce*, w *zakładzie/na zakładzie*, w *przedzalni/na przedzalni* itp. Oczywiście nie zawsze powstanie nowych związków o przyimku *na* można wiązać z wielkimi procesami demograficznymi lat pięćdziesiątych: napływem ludności wiejskiej do miast, integracją środowisk robotniczych i inteligentnych w nowo powstałych ośrodkach przemysłowych itp. Niektóre konstrukcje powstały w wyniku działania *m e c h a n i z m ó w w e w n ą t r z j ę z y k o w y c h*, na przykład twórczości analogicznej, odwzorowania – w dłuższej serii – już istniejących połączeń (por. *być na urlopie* → *być na przepustce*, *na delegacji*, *na zwolnieniu lekarskim*). Bywa i tak, że o powstaniu jakiegoś typu związków współdecydują oba czynniki: systemowy i socjologiczny. Seria eliptycznych konstrukcji *na zarządzie*, *na grupie*, *na organizacji partyjnej* zawdzięcza swe istnienie intensywnej tendencji do ekonomii środków językowych; ale owe skróty wyrażen *na zebraniu zarządu*, *w składzie komitetu* itp. szerzą się przede wszystkim w środowiskowych odmianach polszczyzny, w niewielkich zespołach ludzkich, dla których są one całkowicie zrozumiałe na tle łączącej je wspólnoty pracy, nauki, zainteresowań itp. Przypomnijmy studenckie *być na Kowalskim* « być na wykładzie profesora Kowalskiego », *być na wojsku* « na zajęciach Studium Wojskowego », organizacyjne *na dzielnicy*, *na komitecie*, *na zarządzie* (*pracować na dzielnicy*, *wystąpić na komitecie* itp.), lekarskie *badania na cukier*, *na potas*, prawnicze *zeznania na okoliczność* (*bójki*, *falszerstwa*) itp.

Interesującą rzeczą byłoby sprawdzenie, jak potoczyły się dalsze losy owych innowacyjnych konstrukcji z przyimkiem *na*, powstałych bezpośrednio po wojnie. Wydaje się, że tylko nieznaczna ich część nie zyskała dotąd sankcji normy ze względu na swój wyraźny rodowód gwarowomiejski i także nacechowanie: *być na chorobie*, *stać na bramie*, *siedzieć na poczekalni*, *towar jest na sklepie*, *być na szkole* (charakterystyczne jest to, że mówi się tak o ludziach dorosłych, uzupełniających jedynie wykształcenie zasadnicze: *być na szkole partyjnej*, *oficerskiej*). Jest także grupa związków nie akceptowanych przez kodyfikatorów, ale przyjętych w zwyczaju społecznym: *być na delegacji* (*Słownik języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego notuje tylko *być w delegacji*), *być na zwolnieniu lekarskim* itp. Powinny się one doczekać sankcji normy, zwłaszcza że ich poprawne odpowiedniki proponowane w wydawnictwach normatywnych nie zawsze są im rzeczywiście równoważne (np. *mieć zwolnienie lekarskie* to niekoniecznie *być na zwolnieniu*: można mieć zwolnienie, a jednak przychodzić do pracy). Z kolei konstrukcje eliptyczne typu *na dzielnicy*, *na komitecie* utarły się i zupełnie nie rażą w polszczyźnie spontanicznej, obiegowej, mówionej, choć w tekstach

³ Ibidem, s. 298.

pisanych raczej się ich unika, zastępując je związkami kompletnymi (w *zarządzie dzielnicowym*, w *składzie grupy*, na *zebraniu komitetu*). Byłby to przyczynek do kształtowania się dwóch norm polszczyzny: codziennej, obiegowej – i oficjalnej, starannej⁴. Natomiast rażąco wydają się – także w języku mówionym – skróty indywidualne, nie podporządkowujące się stałej „formule rozszyfrowania”. „W pewnym piśmie codziennym – pisał Witold Doroszewski – jest stała rubryka *Na czwartku*. Kiedy pierwszy raz zobaczyłem ten tytuł, nie zrozumiałem, o co chodzi. Miało to znaczyć „na zebraniu czwartkowym”⁵. Istotnie, model odczytywania takich związków jako skrótów wyrażenia *na zebraniu ...* przewiduje występowanie w ich składzie nazw obradujących gremiów (*na komitecie*, *na zarządzie*), a nie określeń terminu obrad (wtorek, wrzesień itp.).

Konstrukcje eliptyczne przekraczają jednak niekiedy granicę wypowiedzi spontanicznych, mówionych i pojawiają się także w tekstach utrwalonych na piśmie, np. prasowych. Dzieje się tak wówczas, gdy wyrażana przez nie treść nie znalazłaby w związkach „konkurencyjnych” równie dobrego wykładnika. Posłużmy się przykładem: w jednym z felietonów rubryki językowej „*Życia Warszawy*” – *Byki i byczki* Andrzej Wróblewski-Ibis zastanawia się nad formą informacji kolejowej „*Roboty torowe na kierunku wschodnim*” i z wielkim wahaniem skłonny jest ją zaakceptować. Ja zrobiłabym to samo – i to bez wahania. Jak wiadomo, na dworcu Warszawa Śródmieście i innych stacjach linii średnicowej stosuje się oznaczenia „*Kierunek wschodni*” i „*Kierunek zachodni*” odnoszące się do peronów i torów; są one znane wszystkim dorosłym mieszkańcom Warszawy. Informacja więc, że na jakimś odcinku trasy prowadzącej w kierunku wschodnim trwają roboty torowe, została wyrażona wystarczająco ściśle, a zarazem bardzo skrótowo; połączenie *roboty torowe w kierunku wschodnim* byłoby mylące, a *roboty torowe na linii kierunku wschodniego* – tautologiczne (*tor, linia*). Z tego samego powodu – ze względu na swą skrótowość, a zarazem dostateczną precyzję – przyjęły się lekarskie wyrażenia typu *badania na cukier*.

Ostatecznie więc rację uzasadniającą potrzebę istnienia jakiejś nowej konstrukcji z przymkiem *na* stanowi swoistość i precyzja wyrażanej przez nią treści.

Warto tu przypomnieć omówioną przez Jana Miodka⁶ parę w *dyskotece* « w pomieszczeniu, w budynku, gdzie urządziła się dyskoteka » – *na dyskotece* « na zabawie tanecznej zwanej dyskoteką » . Co więcej, można powiedzieć, że jest to pewien model zróżnicowania znaczeniowego, powtarzający się i w innych związkach, np. w *operze* – *na operze*, w *operetce* – *na operetce*, nawet w *teatrzyku kukielkowym* – *na teatrzyku kukielkowym* (*być z dzieckiem na teatrzyku kukielkowym*).

A oto kolejny rodzaj opozycji znaczeniowej konstrukcji z przymkiem *w* i *na*: sygnalizujący różnicę usytuowania nadawcy wypowiedzi. *X jest w mieście, w polu, w sali* – powie osoba znajdująca się na wsi, w domu, w korytarzu; *X jest na mieście, na polu, na sali* – to sygnał, że mówiący jest w tej samej rozległej przestrzeni (otwartej lub zamkniętej), choć w innym jej punkcie (*X jest tu gdzieś na sali*).

⁴Por. H. Kurkowska, *Polityka językowa a zróżnicowanie społeczne współczesnej polszczyzny*, [w:] Socjolingwistyka I. Polityka językowa, Katowice 1977, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, s. 23.

⁵„O kulturę słowa”, Poradnik Językowy, t. III Warszawa 1968, s. 74.

⁶„Rzecz o języku”, Szkice o współczesnej polszczyźnie, Ossolineum Wrocław 1983, s. 154–155.

Zanotujemy na marginesie, że temu właśnie modelowi znaczeniowemu zostały dziś podporządkowane szerzące się po wojnie określenia miejsca pracy z przyimkiem *na*. Wyrażenia *na fabryce, na zakładzie* są użyte poprawnie wówczas, gdy mówiący ma na myśli rozległy teren lub wielość pomieszczeń (np. *kierownik jest gdzieś na zakładzie* « w którejs z hal produkcyjnych, w jednym z budynków administracyjnych itp. »).

Trzecią z kolei różnicę znaczeniową między związkami o przyimkach *w* i *na* można byłoby wyrazić formułą: « w obrębie czegoś, w przestrzeni czymś zamkniętej – « na wierzchu, na szczycie czego, w przestrzeni otwartej », por. *w górach – na górach, w samochodzie – na samochodzie* « na dachu » lub « na platformie nie osłoniętej plandeką ».

Pora ustalić, do jakiego modelu zróżnicowania znaczeniowego nawiązuje nasza tytułowa para: *w oddziale* i *na oddziale*. Ten wzór, o którym jeszcze nie było mowy, odnosi się do nazw instytucji i pomieszczeń, które stanowią podporządkowane części jakichś większych jednostek organizacyjnych albo przestrzennych. Zilustrujemy tę opozycję obocznościami *w portierni, w wartowni – na portierni, na wartowni*. Konstrukcji pierwszego rodzaju użyje się zwykle wtedy, gdy portiernia i wartownia stanowią odrębne budynki, związków drugiego rodzaju – gdy są to pomieszczenia w obrębie zasadniczego gmachu.

W wypadku oboczności konstrukcji z rzeczownikiem *oddział* – ów sygnał odrębnego lub integralnego usytuowania przestrzennego wiąże się z inną jeszcze różnicą, bodaj czy nie ważniejszą – stopniem organizacyjnej samodzielności tak nazwanej jednostki: mówi się wyłącznie *na oddziale szpitalnym* (nawet jeśli mieści się on w osobnym budynku) i tylko *w oddziale banku* « filii », *w wiedeńskim oddziale Lotu* « przedstawicielstwie ». Dodajmy, że ta sama zasada reguluje zastosowania rzeczownika *wydział*: *na wydziale prawa Uniwersytetu Warszawskiego, ale w wydziale lokalowym, finansowym Miejskiej Rady Narodowej*.

Nielatwo jest ustalić, jaką łączliwość charakteryzuje wyraz *oddział*, gdy odnosi się on do wyodrębnionej jednostki produkcyjnej w zakładzie pracy. Hanna Orzechowska pisze: „Publicystyka okresu międzywojennego stale używa zwrotu *w dziale, w oddziale* [...]. W prasie powojennej już od pierwszych lat rozpowszechniło się *na oddziale, na dziale, na oddział*, nie niknie oczywiście *w oddziale* [...]. W artykułach, których autorzy używają obocznie zwrotów tradycyjnych i nowych, nie dostrzega się różnicy znaczeniowej. Mówi się: *sytuacja na oddziale VI* albo *w oddziale VI*”⁷. Dziś – jak się wydaje – zwyciężyła nowsza konstrukcja *na oddziale*. Wahania trwają natomiast w użyciach wyrazu *oddział*, jeśli sygnalizuje on treść « wydzielona część zakładu karnego » (*Na oddziale męskim wybuchł pożar/W oddziale męskim wybuchł pożar*); może stanowią one odbicie różnych warunków lokalowych i organizacyjnych charakteryzujących poszczególne więzienia.

Dotychczas była mowa o konstrukcjach z *w* i *na*, których komponent rzeczownikowy zachowywał to samo znaczenie (*w oddziale więziennym – na oddziale więziennym*). Odrębny problem stanowi użycie tych schematów jako sygnałów wieloznaczności podstawowego rzeczownika, aktualizacji różnych jego treści. Porównajmy *na oddziale*

⁷ „Polszczyzna piękna i poprawna”, j.w., s. 289.

« wyodrębnionej jednostce leczniczej szpitala » – i w *oddziale* « klasie szkolnej », « formacji wojskowej ».

Oba typy występowania konstrukcji o przyimkach współnofunkcyjnych mogą posłużyć jako ilustracja tezy, że w języku nie ma właściwie środków nadmiarowych. Nawet innowacje powstające żywiłowo na podłożu socjalnym, w określonych środowiskach, zostają w jakimś momencie spożytkowane funkcjonalnie. W stosunku do okresu bezpośrednio powojennego procesy repartycji znaczeniowej z pewnością znacznie posunęły się naprzód i ograniczyły ów „dokuczliwy zamęt w używaniu przyimka *na*”, o którym pisał kiedyś z ubolewaniem profesor Witold Doroszewski⁸.

D.B.

CIOCIA, WUJEK, SZWAGIER

Rzeczowniki *ciocia* i *wujek* mają w słownikach języka polskiego definicje odnoszące je tylko do nazw stopni pokrewieństwa. Tymczasem w polszczyźnie mówionej, przede wszystkim potocznej, wyrazy te są stosowane także w innych kontekstach, a użycia te są na tyle częste, że warto się zastanowić nad tym, czy nie ukształtowały się już nowe, „pozarodzinne” znaczenia obu rzeczowników.

Dla wielu młodych Polaków *ciocia* i *wujkiem* są bowiem nie tylko rzeczywiści bliscy krewni rodziców, lecz także ich przyjaciele, osoby, z którymi rodzina utrzymuje zażyłe kontakty towarzyskie. Charakterystyczne jednak jest to, że nazwami *ciocia* i *wujek* określa się na ogół tylko te osoby, które dzieci znają od wczesnego dzieciństwa, które „od zawsze” bywają w domu ich rodziców i przyjaźnią się z nimi. Rzadko kiedy dziecko nazwie tak osobę, którą poznało na przykład w wieku 8–10 lat.

Niewątpliwie to przenoszenie określeń z rzeczywistych członków rodziny na przyjaciół rodziców jest spowodowane „podobieństwem funkcji”: osoby z obu tych grup istnieją przecież w świadomości dziecka jako ludzie tak samo mu bliscy; nie ma więc powodu, by nazywać je inaczej. Zresztą nazwą alternatywną byłyby w tym wypadku tylko wyrazy *pani* i *pan*, nieadekwatne do stosunków bliskiej zażyłości między rodzicami dziecka i ich przyjaciółmi.

Rozwój semantyczny rzeczowników *ciocia* i *wujek* poszedł jednak w polszczyźnie potocznej jeszcze dalej. Rysują się bowiem dwa następne odcienie znaczeniowe tych wyrazów. *Ciocia* to także eufemiczne określenie kochanki ojca, *wujek* zaś – kochanka matki. Starsze dzieci mogą też określać tymi nazwami macochę i ojczyma. W tym wypadku są to także eufemizmy, używane z powodu silnego, emocjonalnie negatywnego, nacechowania nazw właściwych. Sprecyzowanie, że chodzi tu o określenia stosowane przez starsze dzieci, wynika stąd, że – jak się wydaje – macocha czy

⁸ „O kulturę słowa”, t. II, j.w., s. 74.

ojczym pojawiający się we wczesnym dzieciństwie pasierba są na ogół przez niego nazywani *matką* i *ojcem*.

Opisane nowe znaczenia (czy odcienie znaczeniowe) rzeczowników *ciocia* i *wujek* mają – o ile można się zorientować – zasięg ogólnopolski i ponadśrodowiskowy. W odmianach środowiskowych polszczyzny wykształciły się jeszcze inne ich znaczenia. Utarło się na przykład nazywanie *ciocią* woźnej zatrudnionej w szkole. Zwyczaj ten był żywy wśród uczniów liceów warszawskich w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Trudno ocenić, w jakim stopniu jest on kontynuowany, a także czy dotyczy tylko Warszawy. O ile wiadomo, w ten sam sposób zwracają się do swoich wychowawczyń wychowankowie domów małego dziecka.

Zauważmy, że opisany rozwój znaczeniowy dotyczy w zasadzie tylko rzeczowników *ciocia* i *wujek*, nie objął zaś wyrazów podstawowych – *ciotka* i *wuj*, które jako nacechowane oficjalnością niełatwo poddają się adaptacji do odmiany potocznej języka.

Swoistego, nowego znaczenia nabrała też nazwa innego stopnia pokrewieństwa – *szwagier*. Rzeczownik ten bywa używany jako ironiczne (czy ściślej: smutno-ironiczne) określenie mężczyzny utrzymującego kontakty intymne z kobietą, która pozostaje (lub pozostawała) w takich samych stosunkach z osobą używającą tej nazwy. Mówiąc prościej: określenia tego używa na przykład zdradzany mąż w stosunku do kochanka żony albo dawny przyjaciel kobiety w odniesieniu do jej nowego wybranka. O ile się można zorientować, częstsze jest stosowanie określenia *szwagier* przez mężczyznę, który uznaje się za pokrzywdzonego w istniejącym układzie stosunków, niż przez tego, który „zajął jego miejsce”. Można przypuszczać, że to nowe znaczenie omawianego rzeczownika zostało zapożyczone do języka potocznego z którejś z gwary środowiskowych, może z warszawskiej gwary miejskiej. Świadczyłby o tym zarówno swoisty dowcip zawarty w tym neosemantyzmie, jak też bezceremonialna bezpośredniość w nazywaniu stosunków międzyludzkich uważanych zazwyczaj za bardzo osobiste, określanych omownie i eufemicznie.

A.M.

CENTRALNY KATALOG ZAGRANICZNYCH CZASOPISM I WYDAWNICTW CIĄGLYCH

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych znajdujących się w bibliotekach Polskiej Akademii Nauk i towarzystw naukowych dotowanych przez PAN dostarcza informacji bibliograficznych o ponad 18 000 tytułów wydawnictw z różnych dziedzin i dyscyplin naukowych.

Katalog jest prowadzony przez Bibliotekę PAN w Warszawie w formie kartoteki od 1961 r. Biblioteka udziela informacji na podstawie katalogu na miejscu (Pałac Kultury i Nauki, VI piętro, pokój 607), telefonicznie (20-02-11 wew. 26-44) lub za pośrednictwem teleksu 815360.

Katalog jest aktualizowany bieżąco na podstawie opisów bibliograficznych nadsyłanych z ok. 120 bibliotek Akademii.

Opis katalogowy zawiera dane o: tytule (ewentualnie i podtytule), wydawnictwie, miejscu wydawania, częstotliwości, zasobach w obrębie tytułu (rocznik, zeszyty, numery), sposobie nabycia (prenumerata, kupno, wymiana, dar), jego lokalizacji w danej placówce (bibliotece); a także informuje, czy wydawnictwo zostało zmikrofiszowane.

Pewna liczba czasopism zagranicznych posiadanych przez biblioteki PAN jest dostępna również w postaci mikrofisz znajdujących się w Ośrodku Informacji Naukowej PAN, który publikuje wykazy czasopism zmikrofiszowanych oraz udostępnia na życzenie użytkowników kopie mikrofisz, a także odbitki czytelne gołym okiem.

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych jest źródłem informacji o bieżących wpływach oraz informacji retrospektywnej za okres ponad 20 lat.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiestacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Prenumeratę na kraj przyjmują i informacji o cenach udzielają urzędy pocztowe i doręczyciele na wsi oraz Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka – Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Wysyłka za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumerat na kraj i za granicę:

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY WARSZAWA S.A.

Por. Jęz. 1(440) s. 1–80 Warszawa–Łódź 1987
Indeks 369616



SPIS TREŚCI ZA ROK 1987

ARTYKUŁY

zeszyt

Mirosława AMPEL-RUDOLF: Barwa a kolor	8
Andrzej BAŃKOWSKI: Etymologia nazw ptaków: <i>gzęgżółka, jaskółka, pustulka</i> (i innych z tymi związanych)	5
Edward BREZA: Hubert Górniewicz (7 XI 1922 – 2 V 1986)	5
Ewa ENGELKING-TELEŻYŃSKA: Kolorystyka w „Vade-mecum” Norwida	9-10
Ronald F. FELDSTEIN: <i>Czyta contra czytaj</i> i ustalenie polskich końcówek koniugacyjnych	2
Eugeniusz GRODZIŃSKI: Dwuznaczność i ekwiwokacja (szkic semantyczny)	5
Stanisław GROTECKI: Afatyczne trudności z alternacją	5
Rolf HAMMERL: Prawa językowe we współczesnej kwantytatywnej lingwistyce modelowej (na przykładzie tzw. prawa Martina)	6
Hanna JADACKA: O przydatności opisu gniazdowego w badaniach nad polisemią i homonimią	1
Hanna JADACKA: Zagadnienia motywacji słowotwórczej w opisie gniazdowym	8
Maciej KAWKA: o rozwoju znaczeń dystrybutywnych czasowników wieloprefiksalnych w językach słowiańskich ze szczególnym uwzględnieniem języka polskiego i języków południowosłowiańskich (na podstawie funkcji prefiksu <i>po-</i>)	3
Zdzisława KRAŻYŃSKA: Relacja przyzwolenia w języku staropolskim	3
Władysława KSIĄŻEK-BRYŁOWA: Stałe i zmienne czynniki w rozwoju polskiej fleksji (na przykładzie rzeczowników żeńskich spółgłoskowych typu <i>kieszeń</i>)	3
Maria KUC: Angielskie czasowniki złożone z partykułami <i>away, off</i> i ich polskie odpowiedniki	4
Paweł KUPISZEWSKI: Język żołnierski	4
Maria LESZ-DUK: Czasowniki łączące się z wyrażeniem przyimkowym <i>nad</i> + narzędnik w polszczyźnie	4
Jadwiga LINDE-USIEKNIEWICZ: Wyrażenia bezosobowe z <i>się</i>	7
Jadwiga LINDE-USIEKNIEWICZ: Polska strona bierna jako złożona forma czasownika	8
Elżbieta MAŃCZAK-WOLHFELD: Efemerydy pochodzenia angielskiego w <i>Słowniku wileńskim</i>	2
Małgorzata MARCJANIK: Związek kategorii gramatycznej liczby ze znaczeniem czasowników adresatywnych	5
Andrzej MARKOWSKI: Miejsce słownictwa wspólnego wśród odmian leksykalnych polszczyzny	7
Andrzej MARKOWSKI: Wyodrębnienie wyrazów wspólnych z zasobu leksykalnego polszczyzny	8
Marek MARSZAŁEK: Z problemów tłumaczenia dialektyzmów w ramach języków bliskopokrewnych (Na materiale polskiego przekładu „Cichego Donu”)	3
Ewa MŁYNARCZYK: Kilka uwag o (nie) spójności tekstu „Miazgi” Jerzego Andrzejewskiego	8
Jan OŹDŻYŃSKI: Staropolskie słownictwo związane z żeglugą (na marginesie książki Edwarda Łuszczynskiego)	7
Feliks PLUTA: Profesor dr hab. Henryk Borek (13 I 1929 – 6 XII 1986)	8
Józef PORAYSKI-POMSTA: Analiza psycholingwistyczna składni replik dziecięcych, czyli o pewnym aspekcie rozwoju systemu składniowego języka ojczystego u dzieci trzyletnich (z wnioskami glottodydaktycznymi)	5

Marcin PREYZNER: Nad koncepcją słownika języka polskiego	7
Jadwiga PUZYNNINA: O pracach nad językiem Norwida w Zespole Uniwersytetu Warszawskiego	9-10
Maria RACHWAŁOWA: Formy adresatywne w mowach staropolskich	7
Joanna RADWAŃSKA-WILLIAMS: Mikołaj Kruszewski	7
Teodozja RITTEL: Wyrażenia dźwiękonaśladowcze w nabywaniu i kształtowaniu postaw języka	7
Marek RUSZKOWSKI: Kilka uwag o składni „Trans-Atlantyku” Witolda Gombrowicza	6
Jadwiga SAMBOR: O nowym podręczniku statystyki dla językoznawców	6
Maria SCHABOWSKA: Słownictwo i frazeologia recenzji teatralnych zamieszczanych w „Czasie” (1890 – 1895)	6
Jan SETKOWICZ: Toponimy górskie typu <i>Piekło</i> pod Babią Górą	1
Jerzy SIEROCIUK: Z problematyki słowotwórstwa nazw miejsca w gwarach nad środkowym Wieprzem	3
Honorata SKOCZYŁAS-STAWSKA, Henryk NOWAK: Profesor Zenon Sobierajski jako naukowiec, nauczyciel i organizator	4
Stanisław SKORUPKA: Tradycje Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w badaniach językoznawczych. Część I. Sprawy językoznawcze w Królewskim Towarzystwie Nauk	1
Stanisław SKORUPKA: Tradycje Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w badaniach językoznawczych. Część II.	2
Urszula SOKULSKA: Wspomnienie o doktor Irenie Halickiej	6
Barbara SUBKO: <i>Prawda</i>	9-10
Elżbieta SZCZEPAŃSKA: Substantywizacja jako jeden z rodzajów uniwerbizacji w języku polskim i czeskim	3
Eugeniusz SZULC: Warszawski „groch z kapustą”, czyli o słowach i zawodach obecnie już nie istniejących (Na marginesie lektury Aktów Stanu Cywilnego)	4
Anna TAMBOR: Związki frazeologiczne oznaczające śmierć (na materiale francuskim)	1
Kamilla TERMIŃSKA: Czas w wypowiedzeniach postrzeżeniowych prozy Jarosława Iwaszkiewicza	6
Jan WAWRZYŃCZYK: O <i>Słowniku języka polskiego</i> pod redakcją W. Doroszewskiego jako źródle leksykograficznym przyszłego tezaurusa polszczyzny XX wieku (na podstawie haseł potencjalnych)	5
Ewa WIŚNIEWSKA: Cyprian Norwid o języku i stylu (na materiale listów)	9-10
Bogusław WYDERKA: Miejsce badań regionalnych w badaniach nad historią języka narodowego	3
Aleksandra ZAWŁOCKA: <i>Wolność</i>	9-10
Dorota ZDUNKIEWICZ: Kategoria wroga – o funkcji rzeczownika <i>wróg</i> w tekstach propagandowych początku lat pięćdziesiątych	8

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Magdalena FOLAND-KUGLER: Polonistyka na Uniwersytecie Indiana (Sprawozdanie z wyjazdu służbowego do USA)	2
Barbara JANOWSKA: Wyzyskanie metody gniazd słowotwórczych w nauczaniu języka polskiego jako obcego	2
Małgorzata MAJEWSKA: Sprawozdanie z konferencji naukowej pt. „Kształcenie cudzoziemców w Polsce: doświadczenia dotychczasowe i program na przyszłość”	5
Józef PORAYSKI-POMSTA: Jean Lajarrige (5 III 1919 – 10 X 1986)	2

Józef PORAYSKI-POMSTA: Nauczanie języka polskiego i kształcenie polonistyczne cudzoziemców. Założenia programu resortowego III – 49	4
Elżbieta SEKOWSKA: Słowotwórstwo wyrazów polonijnych na tle sposobów adaptacji leksemów obcego pochodzenia w dialekcie polonijnym	1
Mirosław SKARŻYŃSKI: Słowotwórstwo w nauczaniu języka polskiego jako obcego	9-10

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

Teodozja RITTEL: Osoba gramatyczna w nabywaniu i kształtowaniu języka	8
---	---

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Jerzy BINIEWICZ: III Ogólnopolskie Spotkania Językoznawcze	6
Lidia KACPRZAK: XXXI Wakacyjny Kurs Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców Uniwersytetu Warszawskiego – Polonicum 1986	1
Paweł KUPISZEWSKI: Uwagi o „języku wojskowym”	5
Ewa MARKOWSKA: Nagroda imienia Witolda Doroszewskiego	7
Marcin PREZNER: O kulturze języka polemicznie	4

RECENZJE

Andrzej BAŃKOWSKI: Alina Kowalska, „Dzieje języka polskiego na Górnym Śląsku w okresie habsburskim (1526 – 1742)”, Polska Akademia Nauk Oddział w Katowicach, Komisja Językoznawstwa, Wrocław 1986	3
Andrzej BAŃKOWSKI: Maria Brzezina, „Polszczyzna Żydów”, PWN, Warszawa – Kraków 1986	4
Andrzej BAŃKOWSKI: Edward Łuczyński, „Staropolskie słownictwo związane z żeglugą – XV i XVI wiek”, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1986	8
Małgorzata FAUST: Joanna Nicklasson-Młynarska, „Polska 1” i „Polska 2”. Kurs języka polskiego, składający się z podręcznika, książeczki z ćwiczeniami i kaset. Drugie wydanie, Malmö 1979	2
Halina KARAS: „Roczniki Humanistyczne, Językoznawstwo”, Towarzystwo Naukowe KUL, tom XXX – XXXI, z. 6, Lublin 1982 – 1983	3
Alina KOWALSKA: Irena Bajerowa, „Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja”, tom I, „Ortografia, fonologia z fonetyką, morfologia”, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Katowice 1986	6
Paweł KUPISZEWSKI: Monika Gruchmanowa, Małgorzata Witaszek-Samborska, Małgorzata Żak-Święcicka, „Mowa mieszkańców Poznania”, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1986	2
Rafał KUPISZEWSKI: Marian Jurkowski, „Od Wieży Babel do języka Kosmitów”, Krajowa Agencja Wydawnicza, Białystok 1986	9–10
Krystyna KWAŚNIEWSKA-MŻYK: Wojciech Ryszard Rzepka, „Demorfologizacja rodzaju w liczbie mnogiej rzeczowników w polszczyźnie XVI–XVII wieku”, Poznań 1985	1
Tadeusz LEWASZKIEWICZ: Wiesław Wydra, Wojciech Ryszard Rzepka, „Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543”, Ossolineum, Wrocław 1984	7
Leszek MOSZYŃSKI: Władysław Kuraszkiewicz, 1) „Ruthenica”. Studia z historycznej i współczesnej dialektologii wschodniosłowiańskiej. Redaktor naukowy Janusz Rieger, PWN, Warszawa 1985. 2) „Polski język literacki”. Studia nad historią i strukturą. Wybór i opracowanie Wojciech Ryszard Rzepka i Bogdan Walczak, PWN, Warszawa – Poznań 1986	3

Magdalena PASTUCHOWA: Maria Zarębina, „Próba statystycznej analizy słownictwa polszczyzny mówionej” (synteza danych liczbowych), Komitet Językoznawstwa Polska Akademia Nauk. Prace Językoznawcze nr 109, Wrocław 1985	1
Henryka PERZOWA: Wiktor Steffen, <i>Słownik warmiński</i> , Komitet Językoznawstwa Polska Akademia Nauk, Ossolineum 1984	3
Jerzy PODRACKI: Danuta Bartol-Jarosińska, „Świadomość językowa robotników warszawskich. Studium leksykalno-semantyczne”, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1986	5
Józef PORAYSKI-POMSTA: Maria Nagajowa, „Kształcenie języka ucznia w szkole”, WSiP, Warszawa 1985	1
Grażyna SAWICKA: Halina Zgólkowa, „Czym język za młodu nasiąknie...”, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1986	7
Bogdan WALCZAK: Anna Cegiela i Andrzej Markowski, „Z polszczyzną za pan brat” (w związku z drugim wydaniem), Warszawa 1986	9-10
Maria WOJTAK: Tomasz Guzbart-Studnicki, „Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej”, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego DCCLXXVII, Prace z nauk politycznych, z. 26, PWN, Warszawa – Kraków 1986	5

BIBLIOGRAFIA

Krystyna DŁUGOSZ-KURCZABOWA i Władysław KUPISZEWSKI: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w roku 1986	2
---	---

CO PISZĄ O JĘZYKU?

R. S.: Nowe czasowniki (4)	1
R. S.: O panach i paniach, czyli pasjonaci i sensaci oraz solenizantki i nowatorki	2
R. S.: Decydenci, prominenci i azyłanci	3
R. S.: Logika a język (1)	4
R. S.: Logika a języka (2)	5
R. S.: Imiona (1)	6
R. S.: Imiona (2)	7
R. S.: Imiona (3)	8
R. S.: Imiona (4)	9-10

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

D. B.: <i>W oddziale – na oddziale</i>	1
D. B.: Nad prasowymi ogłoszeniami drobnymi	2
D. B.: O elementach нефункциональных w języku	4
D. B.: Zapożyczenia niemieckie jako problem normatywny	5
D. B.: Germanizmy słownikowe	6
D. B.: Germanizmy składniowe	7
D. B.: Kilka uwag o konstrukcjach skrótowych w języku	8
D. B.: Przybytek, od którego boli głowa czyli modne wyrazy obce w prasie	9-10
Barbara Klebanowska: Czy koniecznie „Moną Lizą”?	9-10
A. M.: <i>Ciocia, wujek, szwagier</i>	1
H. S.: O tworzeniu form wielokrotnych czasownika od form jednokrotnych	3